Alina Bednarz Katarzyna Kieś-Kokocińska
Aleksandra Rajwa

PATRIOTKI ZE ŚLĄSKA

W SŁUŻBIE POLSCE

PATRIOTKI ZE ŚLĄSKA

W SŁUŻBIE POLSCE

Alina Bednarz Katarzyna Kieś-Kokocińska
Aleksandra Rajwa

PATRIOTKI ZE ŚLĄSKA
W SŁUŻBIE POLSCE

Tychy 2019

PATRIOTKI ZE ŚLĄSKA
W służbie Polsce
Copyright © Stowarzyszenie ON/OFF 2019

Wydawca:
Stowarzyszenie ON/OFF
ul. Zapolskiej 5/23, 43-100 Tychy
www.onoffsto.com.pl

Fotografie z okładki umieszczono w spisie ilustracji
pod nr: 1, 24, 37, 71, 53

Redakcja i korekta językowa:
Katarzyna Kieś-Kokocińska

Opracowanie graficzne, skład i druk:
KMSTUDIO Agencja Wydawniczo-Reklamowa
kmstudio@poczta.fm

Publikacja *Patriotki ze Śląska. W służbie Polsce* została wydana w ramach projektu dofinansowanego ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra" oraz Samorządu Województwa Śląskiego.

Publikacja bezpłatna, nie może być sprzedawana
Materiał dostępny na licencji „Creative Commons. „Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe".

ISBN 978-83-954624-7-4

Tychy 2019
Wydanie I

SPIS TREŚCI

Wstęp // 7

1. ***Aleksandra Rajwa***
   Rodzinie i ojczyźnie – Maria Rożanowiczowa
   z Glabiszów // 11

2. ***Katarzyna Kieś-Kokocińska***
   Serce i dusza harcerstwa śląskiego
   – Wanda Jordan-Łowińska // 37

3. ***Alina Bednarz***
   Królowa Bogucic – Zofia Koniarkowa // 57

4. ***Alina Bednarz***
   Prawdziwa Patriotka – Józefa Kantorówna // 79

5. ***Alina Bednarz***
   Strażniczka honoru kobiety Polki – Albina Balasowa // 103

Noty o autorkach // 125

Bibliografia // 127

Spis ilustracji // 131

WSTĘP

W pierwszej części „Patriotek ze Śląska", wydanej przed rokiem, autorki opisały życie i działalność pięciu posłanek na Sejm Śląski w okresie międzywojennym. Drugi tom, który trzymacie Państwo teraz w dłoniach, zawiera biografie kolejnych wyjątkowych i niezwykłych kobiet, kobiet niegdyś znanych, dzisiaj nieco zapomnianych, a które całym swoim życiem i pracą zasłużyły na pamięć potomnych.

Z całej rzeszy „Śląskich Heroin", jak zwykło się nazywać kobiety zasłużone dla regionu, wybrałyśmy pięć.

Są to: Maria Rożanowiczowa, Wanda Jordan-Łowińska, Zofia Koniarkowa, Józefa Kantorówna, Albina Balasowa.

Wybór jest subiektywny, bo każda z nas ma swoją ulubioną postać, ale nie przypadkowy, bo te pięć, jakże różnych kobiet, łączy kilka rzeczy.

Po pierwsze miasto – Katowice (w obecnych granicach administracyjnych), w którym mieszkały, po drugie wszystkie były zaangażowane w działalność narodowościową i społeczną, a po trzecie i chyba najważniejsze jest to, że przez całe swoje życie pracując na Śląsku, służyły Polsce – budując tutaj Niepodległą!

Chociaż autorki dołożyły wszelkich starań, by dotrzeć do jak najszerszej podstawy źródłowej i żyjących osób, które znały i pamiętają bohaterki książki, opowieści o nich nie są pełne. Wciąż jeszcze wiele wątków wymaga wyjaśnienia czy uzupełnienia, a na odkrycie czekają nowe fakty.

Być może wśród czytelników znajdą się osoby mogące te historie dopełnić lub chcące podzielić się z nami uwagami czy sugestiami.

Wszystkich chętnych zachęcamy do kontaktu pod adresem
onoffstowarzyszenie@gmail.com

1

Fot. 1. Maria Glabiszówna, Ostrów Wielkopolski, 1911 r.

RODZINIE I OJCZYŹNIE – MARIA ROŻANOWICZOWA Z GLABISZÓW

Aleksandra Rajwa

Wymienić wszystkie z zasług tej Wielkiej Patriotki wobec „sprawy śląskiej", kraju i ruchu kobiet byłoby zadaniem niezmiernie kłopotliwym. Można jednak śmiało powiedzieć, że w swoim długim i naznaczonym niezwykłą odwagą życiu, Maria Rożanowiczowa zawsze kierowała się dwoma najważniejszymi wartościami: *Rodzina* i *Ojczyzna*.

Zanim koleje losu przywiodły Marię na Ziemię Śląską, gdzie odegrać miała później swoją rolę w trudnej walce o polski Śląsk i prawa

Fot. 2. Rynek w Odolanowie XIX/XX w.

kobiet, mieszkała w Odolanowie, miejscowości znajdującej się na granicy dwóch województw – wielkopolskiego[1] i górnośląskiego.

Na świat przyszła tam 6 grudnia 1886 r. i była jednym z ośmiorga dzieci skarbnika miejskiego, dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności i właściciela zajazdu dla dyliżansów, Mieczysława Glabisza[2] i Teofilii z Chiżyńskich. Marychna, jak nazywano Marię w środowisku rodzinnym, podjęła swoje pierwsze inicjatywy patriotyczne, będąc jeszcze uczennicą szkoły średniej, do której uczęszczała w pobliskim Ostrowie Wielkopolskim. Została członkinią młodzieżowej organizacji – Towarzystwa im. Tomasza Zana (TTZ, potocznie znanej pod nazwą „Zet"), skupiającej konspirujących członków męskiego gimnazjum i dziewczyny „z prywatnej pensji" – żeńskiej szkoły średniej.

Fot. 3. Szkoła w Odolanowie XIX/XX w.

[1] W roku narodzin Marii był to wciąż obszar Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nazywanego powszechnie Prowincją Poznańską lub Poznańskim. A. Korobowicz, *Historia Ustroju i Prawa Polskiego (1772-1918)*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2012, s. 167.

[2] Podane informacje na temat M. Glabisza zostały zaczerpnięte z artykułu: K. Niełacny, *Generał brygady Kazimierz Glabisz wrócił do Odolanowa*, „Kronika Wielkopolski", nr 3, Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań 2008, s. 133.

Tak opisywała rolę Towarzystwa w zaborze pruskim działaczka polityczna i rzeczniczka równouprawnienia kobiet, Zofia Sokolnicka:

> „[W] okresie niewoli podtrzymywało w nim [w społeczeństwie] narodowego ducha, polską kulturę wewnętrzną i zewnętrzną w domach naszych, kulturę językową, znajomość i umiłowanie ojczystych dziejów, piśmiennictwa, tradycji, obyczajów. Ono wychowywało i dało spośród siebie społeczeństwu najlepszych i najdzielniejszych pracowników i szermierzy we wszystkich dziedzinach życia narodowego"[3].

Czerpiąc z uczestnictwa w tej tajnej grupie siłę i motywację do walki z germanizacją, mniej więcej do roku 1903 Glabiszówna nauczała potajemnie historii i literatury ojczystej dzieci z odolanowskiej szkoły powszechnej. Będąc uczennicą ostatniej klasy szkoły średniej, opuściła granice pruskiego zaboru w 1903 r., odwiedzając z grupą dziewcząt Kraków w ramach wycieczki organizowanej

Fot. 4. Dawne gimnazjum żeńskie w Ostrowie Wielkopolskim (widok obecny), do którego uczęszczała Maria Glabiszówna

[3] G. Wyder, *Wielkopolskie działaczki w ruchu narodowo-demokratycznym na terenie Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiecych" 2, s. 61.

przez wielkopolskie TTZ[4]. Jak wspominał syn Marii, Andrzej Rożanowicz, w artykule, który poświęcił swoim rodzicom, ten właśnie pierwszy wyjazd na teren Galicji wywarł na naszej bohaterce olbrzymie wrażenie[5]. Nietrudno wyobrazić sobie zachwyt, jaki w młodej patriotce musiało budzić przesycone polskim duchem Miasto Królów ze wszystkimi swoimi skarbami. Dziewczyny obejrzały przedstawienie *Wesela* Wyspiańskiego, odwiedziły muzea, kościoły, groby królewskie. Podróżując pociągiem w trakcie tego wyjazdu, zbliżywszy się do granicy w Mysłowicach, Maria znalazła się po raz pierwszy blisko miasta, w którym spędzić miała większość swojego dalszego życia. Stacja: Kattowitz. Wzdłuż torów piętrzą się wysokie kamienice, dworzec w budowie...

Syn Rożanowiczowej pisze również o zdziwieniu mamy na dźwięk języka polskiego usłyszanego z ust kolejarzy na stacji w Oświęcimiu. Jak niesamowitym przeżyciem musiała być ta wyprawa dla udręczonej germanizacją polskiej duszy!

Wyjazd do Krakowa nie był dla młodej Marii jedyną okazją do odwiedzenia katowickich okolic; zanim nadszedł rok 1913, w którym związała się ze śląską stolicą na dobre, pojawiła się w mieście kilka razy. Związane to było ze ślubem jej siostry – Florentyny Glabiszównej – z Władysławem Długiewiczem, mieszkańcem tego powiatu i właścicielem drogerii w Katowicach-Załężu. Szwagier Marii ukończył Seminarium Nauczycielskie w jej rodzinnym Odolanowie oraz szkołę zawodową wraz z praktykami przygotowującymi do zawodu drogerzysty w Oleśnicy i Katowicach[6]. Postać Władysława w pewien sposób pomogła naszej bohaterce rozpocząć jej patriotyczną drogę; wraz z dwójką pozostałych braci Długiewiczów zaangażowała się w pracę społeczną w ramach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", dzięki której Władysław zyskał

[4] M. Paluszkiewicz, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim, 1850-1918*, Wyd. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2000, s. 233.

[5] A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci moich rodziców (1903-1922)*, [w:] „Kronika Katowic", t. 8, 1999, s. 243.

[6] K. Brożek, *Encyklopedia powstań śląskich*. Zespół red. Franciszek Hawranek [i in.], Opole 1982, s. 95.

uznanie w oczach polskich Ślązaków. W roku 1918 został wybrany przewodniczącym Rady Ludowej w Załężu, zaś dwa lata później – przewodniczącym Komitetu Plebiscytowego i Rady Gminy w tym samym mieście.

Biorąc pod uwagę zaszczepioną w sercu Marii, pielęgnowaną od dziecka miłość do Ojczyzny, oraz wzorce, jakie mogła już wtedy na Śląsku zaobserwować, jej rosnące zaangażowanie w sprawy społeczno-narodowe nie było żadnym zaskoczeniem, co dodatkowo potwierdza syn Rożanowiczowej:

> „Jest więc oczywiste, że przyjeżdżając w odwiedziny do siostry, mama moja weszła w lokalne środowisko zaangażowane narodowo”[7].

Fot. 5. Władysław Długiewicz, mąż Florentyny – siostry Marii

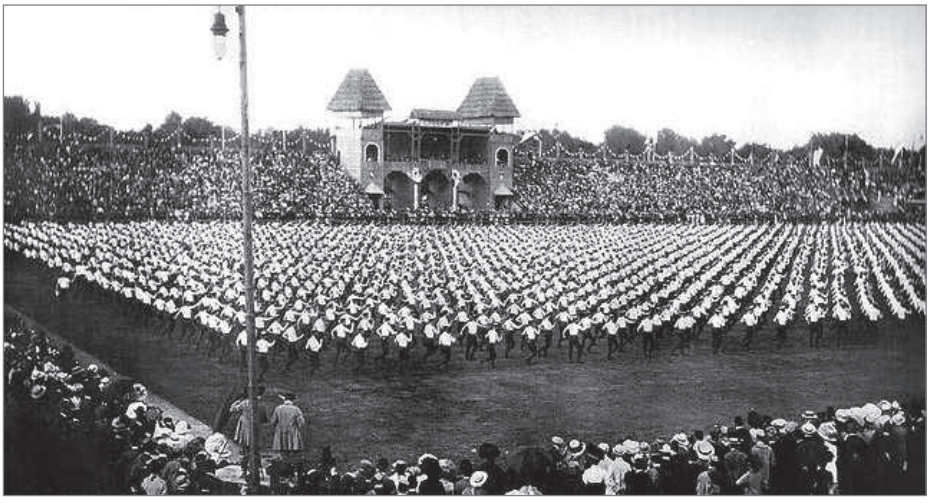

Fot. 6. Odsłonięcie pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie w 1910 r.

[7] A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci…*, s. 247.

Fot. 7. Odsłonięcie pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie w 1910 r.

Maria, przebywając w latach 1905-1913 u swojej siostry w Załężu, miała okazję poznać liczne grono miejscowych działaczy narodowych. Zaczęła również osobiście angażować się w akcje kulturalno-oświatowe, organizowane – między innymi – przez Towarzystwo Polek na Górnym Śląsku. W roku 1910 była już oficjalną członkinią katowickiego ruchu kobiecego, biorącą czynny udział w wydarzeniach związanych z aktywnością Towarzystwa. Jak w swoim artykule podaje syn Marii:

> „(...) wspominała np. swój udział w grupowym wyjeździe na uroczystość odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego do Krakowa w 1910 r. i perypetie związane z potajemnym przekraczaniem granicy z Galicją, czyli zaborem austriackim"[8].

Nie tylko początki śląskiej działalności patriotycznej zawdzięcza Rożanowiczowa swoim wizytom u Długiewiczów. To właśnie w ich gościnnym domu w roku 1910 poznała swojego przyszłego męża

[8] A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci*..., s. 247.

i prezesa katowickiego gniazda „Sokoła" (1911-1914)[9], Stanisława Rożanowicza. Para pobrała się w 1913 r. i od tamtego czasu Katowice stały się dla Marii nowym domem, który szczerze pokochała.

Fot. 8. Maria i Stanisław Rożanowiczowie w 1914 r.

Pochodzący z Poznania mąż Marii, lekarz dentysta, osiedlił się w Katowicach w roku 1911 po ukończeniu studiów w Strasburgu, żyjąc i prowadząc praktykę lekarsko-dentystyczną[10] w mieszkaniu przy Friedrichstrasse, dzisiejszej ul. Warszawskiej 5, znajdującym się na pierwszym piętrze kamienicy nad restauracją „Liborius Otto". W tamtym okresie Rożanowicz był w Katowicach jedynym polskim dentystą i jednym z dwóch polskich lekarzy. W pobliżu miasta działali również inni rodacy wykonujący ten zawód. Wszyscy oni – włącznie z Rożanowiczem – pochodzili z Wielkopolski.

---

9 W. Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła"*, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce, Księgarnia i Drukarnia Katolicka S.A Katowice, 1937, s. 212. Rożanowicz objął ponownie stanowisko prezesa w 1920 r.

10 Warto wspomnieć, że przed podjęciem studiów stomatologicznych Rożanowicz zajmował się dziennikarstwem, pracując do 1904 r. w redakcji „Gazety Grudziądzkiej". Z tym okresem życia męża Marii wiąże się historia jego pierwszego aresztowania: w 1901 r. przywódca grudziądzkiej Hakaty, ks. kanonik Otto Kunert, oskarżył go o zniesławienie jego osoby w opublikowanych artykułach zarzucających Kunertowi działalność germanizacyjną. Po głośnym i demonstracyjnym procesie Rożanowicz został skazany na 12 mies. więzienia z klauzulą natychmiastowej wykonalności – kajdany założono mu jeszcze na sali sądowej, co miało zastraszyć i zniechęcić lokalną polską społeczność. Po przeniesieniu się na Śląsk dołączył do zespołu redakcyjnego gazety „Głos Górnośląski", gdzie również był wielokrotnie karany za swoje artykuły. A. Rożanowicz, *Stanisław Rożanowicz (1877-1933) działacz narodowy i społeczny, więzień polityczny w okresie zaboru pruskiego na Pomorzu*, [w:] „Rocznik Grudziądzki", t. 8, Polskie Towarzystwo Historyczne, Grudziądz, 1983, ss. 181-182.

Fot. 9. Stanisław Rożanowicz

Przeniesienie ze Strasburga i rozpoczęcie kariery zawodowej nie było dla Stanisława rzeczą prostą; nieocenioną okazała się wtedy pomoc materialna „drugiego" katowickiego lekarza Polaka i członka „Sokoła", dr. Andrzeja Mielęckiego, z którym państwo Rożanowiczowie przyjaźnili się aż do jego tragicznej śmierci.

Maria i Stanisław doczekali się czwórki synów. Najstarszy, Janusz[11], przyszedł na świat w marcu dramatycznego roku 1914, w którym rozpoczęcie wojny znacznie pogorszyło warunki życia na Górnym Śląsku:

> „(…) braki w zaopatrzeniu w podstawowe towary (…), szalejąca drożyzna, niewystarczająca aprowizacja (…) doprowadziły do totalnego kryzysu społecznego"[12].

Na dodatek wybuch wojny i eskalacja niemieckiego nacjonalizmu przyczyniły się do niemal całkowitego zaniku działalności społeczno-politycznej na Górnym Śląsku. Problemy dotyczyły także codziennego życia – zaistniała konieczność ratowania się paczkami z żywnością wysyłanymi z Poznańskiego przez rodzinę Glabiszów, a ponadto Rożanowiczowie martwili się stale malejącą liczbą pacjentów, obawiających się niemieckich hakatystów grasujących na ulicach miasta.

Po dwóch latach wojny, 39-letni Stanisław Rożanowicz został powołany do pruskiej armii w charakterze medyka. Małżeństwo postanowiło w tym trudnym momencie pozostawić mieszkanie pod opieką ich zaufanej gosposi Agaty Brzózkówny ze Świerklańca. Maria wyjechała z małym synem w Poznańskie, znajdując schronienie

[11] Najstarszy syn, Janusz (1914-1962), poszedł w ślady ojca Stanisława, zostając stomatologiem. Podczas wojny był więźniem obozów w Dachau i Mauthausen. K. Brożek, *Rożanowicz Stanisław (1877-1933)*, [w:] Śląski słownik biograficzny, t. 3, (red.) J. Kantyka, W. Zieliński, Katowice 1981, s. 282.

[12] S. Rosenbaum, *Górny Śląsk na zakręcie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 11-12, Katowice, 2008 s. 49.

Fot. 10. Gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" Katowice-Załęże, 1932 r.

w majątku jej siostry Wandy mieszkającej w Granowie (powiat grodziski). Mąż Rożanowiczowej został natomiast wysłany na front zachodni, do pracy w szpitalu wojennym w Montigny, a później w Beaumetz (Francja). Oboje wrócili do Katowic w listopadzie 1918 r.,

Fot. 11. Katowice, kamienica przy ul. Friedrichstrasse 5
(obecnie Warszawska 5)

bez zawahania angażując się w lokalne działania społeczno-polityczne. Zarówno dla Marii, jak i Stanisława było to wręcz obowiązkiem; Rożanowiczowa sama podkreślała, że wraz z mężem byli już „weteranami" w działaniach na rzecz niepodległej Polski. W wywiadzie, którego udzieliła dla „Poglądów" mówiła:

> „Ja miałam, podobnie jak mąż, spore doświadczenie w pracy patriotycznej, uprawianej głównie na niwie kultury i oświaty"[13].

Wszystkie miasta Górnego Śląska zaczęły powoli przebudzać się po wojennych zawirowaniach. W grudniu 1918 r. Maria została członkinią zarządu Towarzystwa Polek powiatu katowickiego, zajmując się m.in. zakładaniem nowych kół terenowych TP czy organizacją kursów sanitarnych dla Kobiecych Oddziałów Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Zajęcia w ramach wspomnianych kursów – jak przypomina Andrzej Rożanowicz – odbywały się również w mieszkaniu Rożanowiczów, a prowadzone były przez siemianowickiego lekarza, Jana Stęślickiego[14]. Mąż Marii natomiast został wówczas członkiem katowickiej Powiatowej Rady Ludowej[15]. W ramach działalności tej instytucji organizował w obrębie powiatu liczne koła Towarzystwa Byłych Wojaków, które były w rzeczywistości działającymi w konspiracji górnośląskimi oddziałami POW. Również w grudniu 1918 r. zarówno Maria, jak i Stanisław byli uczestnikami katowickiej i powiatowej delegacji do Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu. Wydarzenie to stanowiło dla Polaków wspaniałą okazję do manifestowania ducha narodowego. Tak opisywano je w śląskiej prasie:

> „Sejm dzielnicowy w Poznaniu przemienił się w prawdziwe święto narodowe, jakie stolica Wielkopolski od czasu wkroczenia wojsk Napoleońskich przed więcej jak 100 laty bodaj czy przeżywała"[16].

---

[13] S. Wilczek, *Czas terroru i czas uniesień (Rozmowa z Marią Rożanowiczową, działaczką plebiscytową w Katowicach)*, [w:] „Poglądy", 1981 nr 6, s. 6.

[14] A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci…*, s. 252.

[15] Powstała również hierarchicznie wyższa organizacja, Naczelna Rada Ludowa dla Górnego Śląska na czele z Józefem Rymerem. A. Benisz., *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice, 1930, s. 73.

[16] Czasopismo społeczno-kulturalne „Nowiny Raciborskie", 9 grudnia 1918, R. 30, nr. 148.

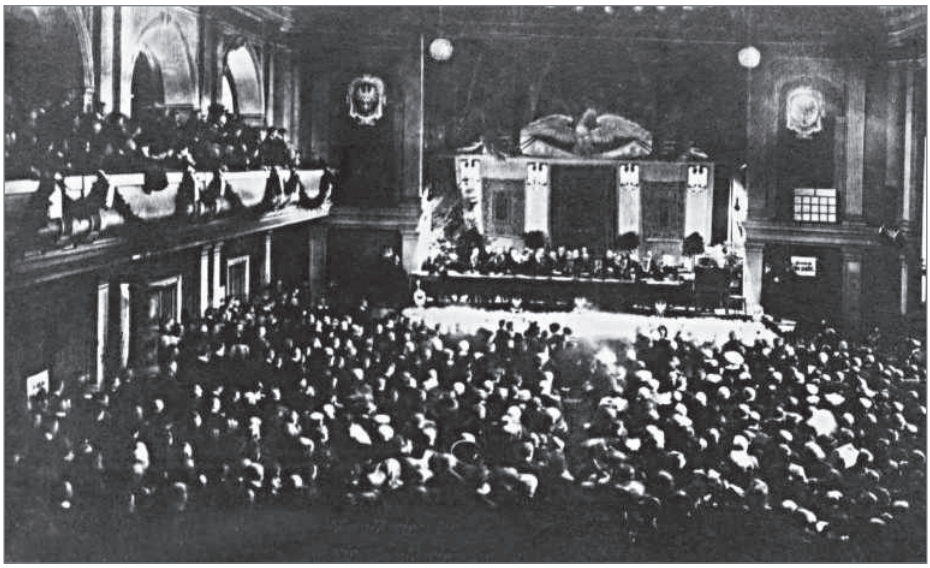

Fot. 12. Pierwsze posiedzenie Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 3 grudnia 1918 r.

Fot. 13. Pochód Sejmu Dzielnicowego 3 grudnia 1918 roku w Poznaniu

Radość polskich patriotów z wojennej porażki Cesarstwa nie trwała jednak długo; ożywienie polskich środowisk politycznych i nastroje narodowowyzwoleńcze panujące w tym czasie wśród górnośląskiego społeczeństwa prowokowały katowicką Hakatę do antypolskich działań. Dodatkowym – jeśli nie najważniejszym – czynnikiem motywującym Polaków do walki o polski Górny Śląsk był wybuch i sukces powstania wielkopolskiego. Niestety, zgodnie z międzynarodowymi ustaleniami powojennymi, kwestie terytorialne miały zostać rozstrzygnięte dopiero na konferencji pokojowej[17]. Określenie przynależności państwowej Śląskiej Ziemi musiało więc poczekać, przez co Katowice – jako tymczasowa „ziemia niczyja" – przekształciły się w arenę społecznych walk i manifestacji. Sytuacja ta w znacznym stopniu wpłynęła na towarzystwo społeczno-politycznych działaczy katowickich, w tym Marię i Stanisława. W domu Rożanowiczów wielokrotnie wspominano w późniejszych latach największą katowicką manifestację polskich środowisk, jaka odbyła się 3 maja 1919 r. w Zawodziu. Na rozległych polach sąsiadujących z Hutą „Ferrum" uchwalono głosem wielotysięcznego tłumu rezolucję z żądaniem inkorporacji Górnego Śląska do Polski oraz poparcie postulatów paryskich dotyczących tej kwestii.

W takim patriotycznie podniosłym nastroju mijał rok 1919. Również Maria wraz z mężem poddawali się mu, biorąc czynny udział w działaniach na rzecz Śląska. Rożanowiczowie chętnie udostępniali pomieszczenia swojego mieszkania na konspiracyjne spotkania organizatorów polskiego ruchu narodowego. Na postęp jego radykalizacji w znacznym stopniu wpływał sukces wspomnianego wyżej powstania w Wielkopolsce. Podczas takich okazji, Maria i Stanisław często gościli w swoich progach Józefa Dreyzę, naczelnika męskich oddziałów „Sokoła" i organizatora POW na Górnym Śląsku.

[17] Mowa o konferencji pokojowej w Paryżu, trwającej od 18 do 21 stycznia 1919 r., podczas której podpisano najważniejszy układ pokojowy, nazwany Traktatem Wersalskim, kończący pierwszą wojnę światową. VIII dział Traktatu poruszał sprawę polską, m.in. ustalenie granicy naszego kraju z Niemcami czy przeprowadzenie plebiscytów na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku. T. Skoczek (red.), M.M. Drozdowski, J. Engelgard, *Stulecie Traktatu Wersalskiego 1919-1920*, Warszawa 2019, s. 6.

Fot. 14. Kazimierz Glabisz i Józef Piłsudski

Dreyza był jednocześnie odpowiedzialny za przerzut ochotników do Pułku Strzelców Bytomskich, zorganizowanego w Ostrowie Wielkopolskim. Od Dreyzy usłyszała Maria, że jej brat, Kazimierz Glabisz[18], został oficerem w Dowództwie Wojsk Polskich w Poznaniu.

Rożanowiczowie, wraz z całą zaangażowaną w kwestie narodowowyzwoleńcze społecznością, oczekiwali wybuchu planowanego powstania, pomimo zdecydowanych sprzeciwów Korfantego. Jak pisze Andrzej Rożanowicz, w tym napiętym okresie Stanisław wyjeżdżał do Dowództwa POW G. Śl. w Sosnowcu, przekazując informacje o gotowości „Sokoła" powiatu katowickiego i Kół Byłych Żołnierzy.

[18] Kazimierz Glabisz, zasłużony generał Wojska Polskiego, uczestnik powstania wielkopolskiego. Był bratem Marii z drugiego małżeństwa jej ojca, z Bolesławą Bobowską. W młodości, podobnie jak wcześniej jego nastoletnia siostra Maria, działacz tetezetowy w Ostrowie Wielkopolskim; później aktywny członek „Sokoła". A. Czubiński, Z. H. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919: zarys dziejów*, Warszawa 1983, s. 60. Akt urodzenia Kazimierza Glabisza, Archiwum Państwowe w Kaliszu; szukajwarchiwach.pl (dostęp z dnia: 21.08.2019).

Fot. 15. Kazimierz Glabisz

Akcje patriotyczne stawały się coraz śmielsze i bardziej zdecydowane. Rożanowiczowa wspominała w rozmowie ze Stanisławem Wilczkiem dla „Poglądów" w 1981 r.:

„Intensywne działania podejmowaliśmy, to znaczy poszczególne jednostki, społeczne i patriotyczne organizacje, jak POW bazująca w dużej mierze na organizacji *Sokół*, niedocenionej dotąd w jej staraniach o polską oświatę na Górnym Śląsku, różnego rodzaju zgromadzenia i zespoły amatorskie, chóry i teatry ochotnicze, których poza centrum Katowic było niezwykle dużo od roku 1919"[19].

Czerwiec 1919 r. przyniósł Ślązakom rozczarowanie spowodowane odrzuceniem przez paryską konferencję wniosku o przydzielenie Polsce dziesięciu powiatów Górnego Śląska, która – w miejsce automatycznej inkorporacji spornych terenów do Polski – zarządziła przeprowadzenie plebiscytu. W ten sposób już wtedy mocno napięte stosunki polsko-niemieckie na Śląsku pogorszyły się jeszcze bardziej, mimo perspektywy demokratycznego sposobu rozwiązania kwestii przynależności terytorialnej. Katowice wybrano na siedzibę Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego, natomiast Polski Komisariat (PKPleb.) zorganizowano w Bytomiu. Zdecydowana większość Polaków nie pokładała jednak wielkiej wiary w uczciwe przeprowadzenie głosowania; wewnątrz powstańczych organizacji szykowano się do zbrojnej interwencji.

Powstanie wybuchło i szybko upadło, stłumione przytłaczającą reakcją niemieckiej policji i wojsk obrony pogranicza, tzw. Grenzchutzu. Andrzej Rożanowicz opisuje dramatyczne wspomnienia mamy, która była świadkiem ponurego marszu schwytanych powstańców, prowadzonych przez oficerów Grenzschutzu środkiem katowickiego rynku do więzienia na Mikołowskiej. Z okien swojego

[19] S. Wilczek, *Czas terroru…*, s. 6.

mieszkania Maria obserwowała pijanych Niemców wytaczających się z restauracji „Pilsner Urquell", bluźniących i opluwających prowadzonych śląskich więźniów[20].

Dla Katowic nastał ponury czas, naznaczony szalejącym niemieckim nacjonalizmem, którego zuchwałość objawiała się w śmiałych dążeniach Niemców do pozostawienia im Śląska na stałe, nawet wbrew decyzjom międzynarodowej konferencji. Na początku 1920 r. Katowice zdawały się być miastem zdominowanym przez Niemców; nawet pojawienie się Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej nie osłabiło inicjatywy niemieckiej. Miały miejsce antypolskie demonstracje, bojówki uprzykrzały zebrania i imprezy, demolowano polskie lokale. Tak Maria wspominała wydarzenia z tamtego ciężkiego okresu:

> „[Pamiętam] przede wszystkim atmosferę terroru, jaki Niemcy stosowali wobec Polaków, atakując szczególnie wściekle działalność polskiej inteligencji, określonej jako *agitację wielkopolską*. Pamiętam jak pewnego dnia, tuż przed plebiscytem, bojówkarze niemieccy wywlekli z mieszkania panią Jeżykiewiczową z dzieckiem i chcieli ją na ulicy w Janowie rozstrzelać. Patrzyłam na to z przerażeniem. Na szczęście nagle nadjechał samochód z żołnierzami francuskimi. Francuski oficer wyskoczył z samochodu i rozpędził bojówkarzy a ofiarę napaści odwiózł do domu"[21].

Będąc świadkiem tak okrutnych scen, jak ta opisana wyżej, Maria zdecydowała się opuścić śródmieście, czemu nieszczególnie trudno się dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że sama miała małe dziecko: w 1920 r. przyszedł bowiem na świat drugi syn państwa Rożanowiczów, Zdzisław[22].

W tym niebezpiecznym okresie, kiedy mieszkaniem Rożanowiczów zajmowała się gosposia, doszło do rewizji tego lokum, dokonanej przez niemiecką policję (sierpień 1920 r.). Maria i Stanisław przechowywali tam cenne godła, sztandary, sokoli mundur i mnóstwo notatek, między innymi Towarzystwa Polek, do którego nale-

---

[20] A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci…*, s. 255.
[21] S. Wilczek, *Czas terroru…*, s. 6.
[22] K. Brożek, *Rożanowicz Stanisław…*, s. 282.

żała Rożanowiczowa. Gosposia wyniosła patriotyczne skarby nocą przed splądrowaniem mieszkania; nie była to bowiem zwykła rewizja, ale – jak to mieli w zwyczaju funkcjonariusze niemieccy – prawdziwa demolka.

W Katowicach dalej szalały zamieszki, a pod koniec sierpnia 1920 r. wybuchło drugie powstanie, które tym razem osiągnęło zamierzone cele. W tym samym czasie na przedpolach Warszawy przechyliła się szala zwycięstwa na korzyść Polski – bolszewicy zostali odparci. Nastrój w społeczeństwie polskim uległ znacznej poprawie. W efekcie państwo Rożanowiczowie powrócili do swojego zniszczonego mieszkania na Warszawskiej. Zarówno Maria, jak i jej mąż bezzwłocznie rzucili się w wir pracy społeczno-politycznej. Stanisław, pełniący wówczas funkcję prezesa katowickiego oddziału „Sokoła", odwiedzał sokole gniazda w okolicach Katowic, a w weekendy brał udział w różnych akademiach i festynach. Maria również nie marnowała ani chwili, pomimo piątego miesiąca ciąży. Będąc ławniczką zarządu Towarzystwa Polek, w okresie przedplebiscytowym brała udział w wielu akcjach. Zostawiała sześcioletniego synka w domu siostry w Załężu i poświęcała się patriotycznej działalności, również w agitacji Polskiego Komitetu Plebiscytowego. Przemawiała na wiecach organizowanych dla polskich kobiet, na których z zapałem mówiła o obowiązku wszystkich rodaków do pracy na rzecz Ojczyzny. Niestety, takie spotkania nierzadko kończyły się interwencjami niemieckich bojówkarzy. Tak Maria opisywała swoje wspomnienia z wieców:

> „Jako przewodnicząca Koła Towarzystwa Polek wielokroć przemawiałam na wiecach. Wiece odbywały się głównie na przedmieściach, w salach restauracyjnych, a także na świeżym powietrzu. Wiece były osłaniane przez grupy *sokołów*, członków POW, różnych społecznie tworzonych straży obywatelskich. Mimo to często dochodziło do napadów niemieckich bojówek na nasze wiece. Pamiętam szczególnie przykre wydarzenia na wiecu w Giszowcu, gdzie z trudem zdołałam uniknąć groźniejszego poturbowania. Napadły na wiec dwie bojówki: niemiecka i tzw. spartakusowcy"[23].

[23] S. Wilczek, *Czas terroru…*, s. 6.

Kiedy wybierała się na niedzielne festyny, czasami zabierała ze sobą syna Janusza, który w tradycyjnym stroju krakowskim recytował patriotyczne wiersze. Maria, po niebezpiecznej sytuacji, którą opisała w zacytowanej wyżej wypowiedzi, przestała udzielać się na publicznych wydarzeniach, poświęcając się od tego momentu przygotowaniom materiałów propagandowych w Polskim Komitecie Plebiscytowym. Były one drukowane na ulicy Querstrasse 7 (Staromiejska) w małej drukarni państwa Einhornów.

W trakcie przygotowań przedplebiscytowych w marcu 1921 r. Maria włączyła się w akcję szukania i przygotowywania kwater dla polskich Ślązaków z Westfalii – tzw. emigrantów – którzy mieli przyjechać na głosowanie[24]. Liczba przyjeżdżających z obczyzny Ślązaków była bardzo skromna w porównaniu z nadciągającymi tłumami Niemców, witanych przez współrodaków owacjami, co potwierdza w swoich słowach Maria:

Fot. 16. Plebiscyt na Górnym Śląsku
– sporządzanie list głosujących i kart do głosowania, 1921 r.

[24] Spośród innych włączonych w tę akcję pań, Maria wspominała szczególnie zaangażowane: Szymkowiakównę, Długiewiczową, Chmielewską, Omańkowską, Hagerową i Koniarkową.

„W przeddzień plebiscytu pełniliśmy dyżury na dworcu w Katowicach, rozdzielając adresy kwater dla przyjeżdżających na głosowanie katowickich Polaków. Tych było niewielu. Przeważali sprowadzani masowo z głębi Niemiec hakatyści”[25].

Rożanowiczowie nie brali udziału w głosowaniu, ponieważ nie urodzili się na Śląsku. Nie stanowiło to jednak przeszkody w ich społecznym udziale w całej akcji plebiscytowej. Z założoną opaską Polskiego Komitetu Plebiscytowego, Maria zajmowała się głosowaniem obwodu Oberrealschule na ulicy Szkolnej w Katowicach[26]. Głosowanie było nadzorowane przez wojska koalicji i nie doszło do żadnego zakłócenia jego przebiegu.

Jak opisywała sama Rożanowiczowa, wraz z ogłoszeniem wyników centrum Katowic zostało opanowane przez rozentuzjazmowanych Niemców. Jednak poza przykrym uczuciem rozczarowania

Fot. 17. Plebiscyt na Śląsku. Artyleria francuska w Katowicach

[25] Wilczek, S., *Czas terroru…*, s. 6.

[26] Opaska Marii znajduje się w zbiorach Muzeum Historii Katowic. A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci…*, s. 264.

Fot. 18. Plebiscyt na Śląsku – grupa emigrantów polskich z Nadrenii biorących udział w plebiscycie

rezultatem głosowania, zapamiętała najbardziej niesamowity przypływ patriotycznych uczuć u wszystkich Ślązaków. Kwestia rozpoczęcia kolejnego powstania była dla wszystkich jasna: musi ono wybuchnąć. Kobiety rozpoczęły szykowanie łóżek na wypadek konieczności przyjęcia przyszłych rannych…

Jedną z bardziej pamiętnych chwil w życiu Marii był uroczysty moment wkroczenia polskiego wojska do Katowic w czerwcu 1922 r. Miało to miejsce po przyjęciu konwencji regulującej cały szereg koniecznych do ustalenia spraw Górnego Śląska, który został podzielony między walczące o każdy jego skrawek Niemcy i Polskę. Stanisław zajmował się w tym niezwykle ważnym dla Ślązaków okresie przygotowaniami do wejścia wojska, będąc wówczas przewodniczącym Komitetu dla przyjęcia Wojska Polskiego oraz członkiem Komitetu Głównego z Wojciechem Korfantym na czele. Na długo przed wielkim dniem, wraz z pozostałymi *sokołami*, pracował nad kwestiami porządkowymi przyszłej defilady, podpisując między innymi przepustki uprawniające do wstępu na Rynek w trakcie powitania pol-

Fot. 19. Opaska plebiscytowa
Marii Rożanowiczowej

skich żołnierzy. Maria dostała pozwolenie na zajęcie miejsca w oknie pokoju nr 1 katowickiego ratusza. Przez całe swoje życie przechowywała w domowym archiwum Rożanowiczów pozwolenie na uczestnictwo w przełomowej chwili dla Śląska i w szczególny sposób ważnej dla niej samej. W domu Marii wspominano tę chwilę bardzo często, wracając do zdjęć, krótkich filmów, publikacji i zapamiętanych przez różnych świadków szczegółów.

Chociaż to właśnie burzliwe czasy początku XX wieku zdefiniowały niesamowitą odwagę i patriotyczną postawę życiową naszej bohaterki, przez resztę swojego życia nieprzerwanie była wzorem kobiecego heroizmu i poświęcenia dla Ojczyzny. Okres jej młodości i intensywnych działań polityczno-społecznych stanowił bez wątpienia najbardziej znaczącą część jej życia, jak i życia wszystkich innych świadków wydarzeń, które odmieniły losy Górnego Śląska na zawsze. Należy jednak zaznaczyć wyraźnie, że Rożanowiczowa nie poprzestała w działaniach na rzecz kraju wraz z chwalebnym momentem odzyskania przez Śląsk niepodległości. W całym swoim dalszym życiu nigdy nie utraciła odwagi i siły ducha, które pozwoliły jej przejść przez najcięższe chwile, będąc do jego końca wzorem kobiety walczącej i kochającej swoją Ojczyznę.

Okres międzywojenny to dla Marii przede wszystkim praca w Związku Obrony Kresów Wschodnich oraz członkostwo w Zarządzie Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Rożanowiczowa była aktywna nie tylko w środowiskach związanych raczej z działalnością polityczną, ale działała także na płaszczyźnie kulturalnej nowonarodzonej polskości Górnego Śląska. Brała udział w zakładaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Katowicach oraz

Fot. 20. Katowice, Friedrichstrasse (obecnie ul. Warszawska),
widok ogólny ok. 1900 r.

Fot. 21. Katowice, ul. Warszawska 5 (widok obecny)

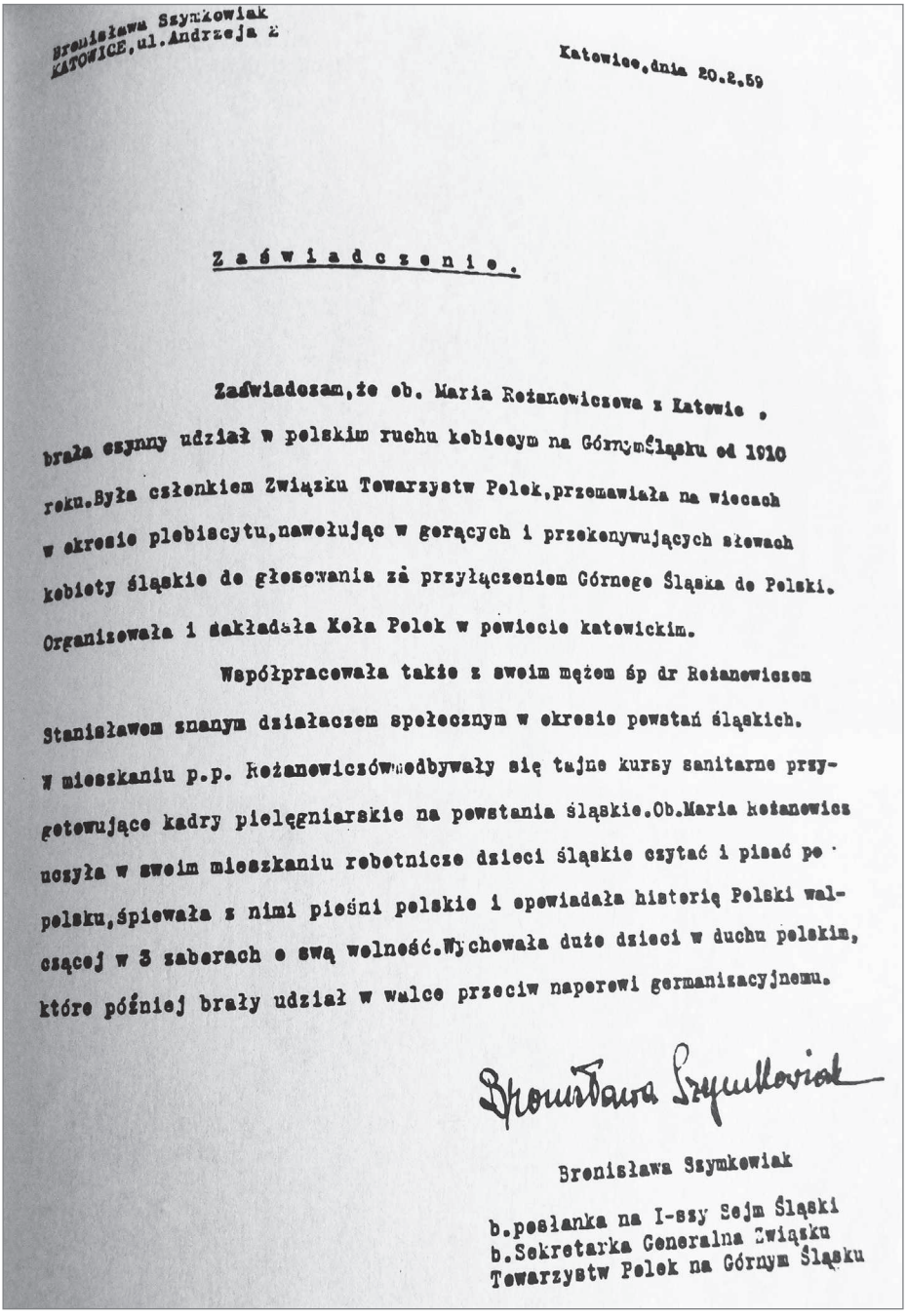

Bronisława Szymkowiak
KATOWICE, ul. Andrzeja 2

Katowice, dnia 20.2.59

Z a ś w i a d c z e n i e.

Zaświadczam, że ob. Maria Rożanowiczowa z Katowic
brała czynny udział w polskim ruchu kobiecym na Górnym Śląsku od 1910 roku. Była członkiem Związku Towarzystw Polek, przemawiała na wiecach w okresie plebiscytu, nawołując w gorących i przekonywujących słowach kobiety śląskie do głosowania za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Organizowała i zakładała Koła Polek w powiecie katowickim.

Współpracowała także z swoim mężem śp dr Rożanowiczem Stanisławem znanym działaczem społecznym w okresie powstań śląskich. W mieszkaniu p.p. Rożanowiczów odbywały się tajne kursy sanitarne przygotowujące kadry pielęgniarskie na powstania śląskie. Ob. Maria Rożanowicz ucząca w swoim mieszkaniu robotnicze dzieci śląskie czytać i pisać po polsku, śpiewała z nimi pieśni polskie i opowiadała historię Polski walczącej w 3 zaborach o swą wolność. Wychowała duże dzieci w duchu polskim, które później brały udział w walce przeciw naporowi germanizacyjnemu.

Bronisława Szymkowiak

Bronisława Szymkowiak
b. posłanka na I-szy Sejm Śląski
b. Sekretarka Generalna Związku
Towarzystw Polek na Górnym Śląsku

Fot. 22. Zaświadczenie wystawione Marii Rożanowiczowej przez Bronisławę Szymkowiakównę

Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego[27]. Zwłaszcza druga z wymienionych organizacji była Marii bardzo bliska: od zawsze była przecież wielką miłośniczką polskiej literatury, sztuki i języka.

Podczas drugiej wojny światowej Rożanowiczowa została pozbawiona dobytku i mieszkania, w którym mieszkała już wtedy sama – mąż Marii odszedł w 1933 r.

W trakcie konfliktu Rożanowiczowa poświęcała się akcji charytatywnej na terenie Katowic, zainicjowanej przez polskich księży katolickich. Nie była to pierwsza tego typu inicjatywa ze strony Marii. Już wcześniej była ona zaangażowana w dzieła miłosierdzia parafii Mariackiej, działała w Sodalicji Pań. Wówczas razem z mężem zajmowali się każdego dnia chłopcem z biednej rodziny, zapewniając mu jedzenie[28].

Po wojnie Maria nie przestała udzielać się społecznie. Była członkinią Polskiego Związku Zachodniego oraz Związku Weteranów Powstań Śląskich, a w 1951 r. – również Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Zasłużona dla sprawy śląskiej Wielkopolanka pokochała Katowice i stała się ich częścią. To dzięki takim ludziom jak ona miasto stało się prawdziwą stolicą polskości

Fot. 23. Grobowiec rodziny Rożanowiczów na cmentarzu przy ul. Francuskiej. Na nagrobku inskrypcja: *„Sprawie polskiej na Śląsku trud życia oddali”*

[27] B. Szmatloch, *Poczet wielkich...*, s. 43.

[28] A. Burda-Szostek, *Tu kwiaty nigdy nie więdną*, [w:] „Gość Katowicki”, nr 44/716, Katowice 2005, s. 6.

i pomnikiem patriotyzmu zbudowanym rękami walczących o Śląsk kobiet i mężczyzn. Rożanowiczowa została odznaczona Śląskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, a pośmiertnie również Medalem Rodła.

Zmarła 23 sierpnia 1981 r. w wieku 95 lat. Została pochowana obok męża na katowickim cmentarzu znajdującym się przy ulicy Francuskiej.

2

Fot. 24. Wanda Jordan-Łowińska ok. 1930 r.

SERCE I DUSZA POLSKIEGO HARCERSTWA – WANDA JORDAN-ŁOWIŃSKA

Katarzyna Kieś-Kokocińska

Był 27 maja 1900 r. Świat kipiał pełną wiosną, czarował zapachami niosącymi się z pól i ukwieconych łąk... Wtedy właśnie na świat przyszła Wanda Jordan, córka Franciszka Jordana i Marii z Modrzejewskich, a później żona harcmistrza Mariana Łowińskiego. Nikt z rodziny wtedy nie przypuszczał, że to kwilące z kołysce niemowlę dwie dekady później stanie się wielką reformatorką polskiego harcerstwa i założycielką Śląskiego Oddziału ZHP; że stanie się *„sercem i duszą polskiego harcerstwa"* – jak o Wandzie napisała wiele lat później Zofia Kossak[29].

Dziewczynka urodzona w Grzywnie (Griffen) niedaleko Chełmży (obecnie to województwo kujawsko-pomorskie) pierwsze pięć lat swojego życia spędziła w zaborze

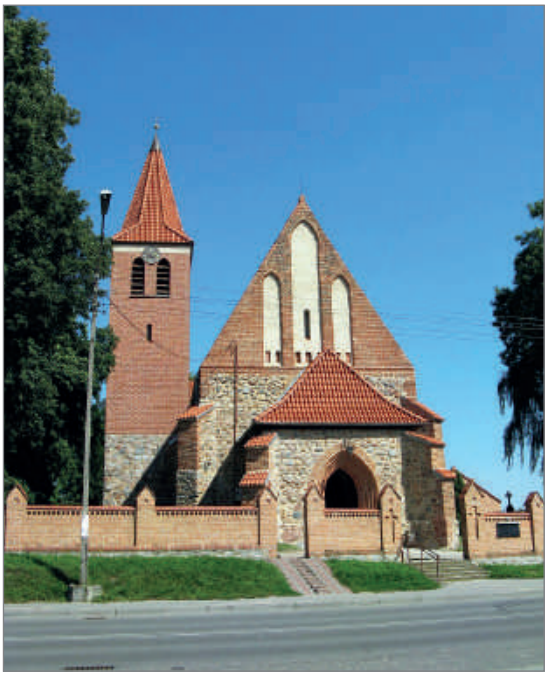

Fot. 25. Grzywna kościół Katarzyny Aleksandryjskiej z przełomu XV i XVI w.

[29] J. Kret, *Harcerze wierni do ostatka*, Katowice 1983 r., s 203.

pruskim. Bawiła się i rozwijała w majątku ziemskim, który jej rodzice odziedziczyli po dziadkach.

Żyła w rodzinie, w której polskość była na porządku dziennym i stanowiła ważny element historii familijnej. Dziadkowie Wandy byli bowiem powstańcami z 1863 r. I ta polskość właśnie stała się przyczyną pierwszej w życiu małej Jordanówny wyprowadzki z konieczności. W piątym roku swojego życia Wanda po raz pierwszy poznała gorzki smak utraty rodzinnego domu: w 1905 r. trzeba było sprzedać majątek, gdyż jej rodzice nie otrzymali od Niemieckiego Banku Rolnego w Toruniu pożyczki, niezbędnej do naprawy i dalszego funkcjonowania gospodarstwa po klęsce żywiołowej, która podówczas nawiedziła tereny Pomorza.

Odmowna decyzja niemieckiego banku nie była przypadkowa: instytucja z żelazną konsekwencją wykonywała założenia nacjonalistycznej Hakaty[30]. A były one wyraźne: likwidować polskie gospodarstwa indywidualne.

Czas zmian, czas dorastania

Ojciec Wandzi majątek sprzedał, a kapitał z transakcji ulokował w Polskim Banku Ziemskim w Bytomiu. Wybór tej instytucji był przemyślany – rodzina Jordanów przeprowadziła się bowiem z pomorskiej Grzywny do Bytomia. Tam tej licznej familii przydzielono mieszkanie w bocznym skrzydle banku. Było to szczęśliwe zrządzenie losu, ponieważ w tej samej części budynku działała polska biblioteka[31].

W Bytomiu Wanda poszła do powszechnej szkoły podstawowej i w tym też mieście kontynuowała edukację w niemieckim liceum aż do ukończenia nauki w wieku 18 lat[32].

Wkraczając w dorosłe życie Wanda była już jednak sierotą. Siedem lat przed osiągnięciem przez nią dorosłości, w roku 1912, ro-

---

30 Hakata – Niemiecki Związek Marchii Wschodniej, nacjonalistyczna grupa, której celem było m.in. wykupywanie majątków Polaków oraz likwidacja polskości.

31 Prowadziła ją Agata Joanna Żnińska, bibliotekarka pochodząca z Torunia sąsiadującego z Grzywną – miejscowości, z której pochodziła rodzina Jordanów. J. Kret, *Harcerze…*, s. 192.

32 B. Snoch, *Górnośląski Leksykon Biograficzny*, Katowice 2004, s. 141.

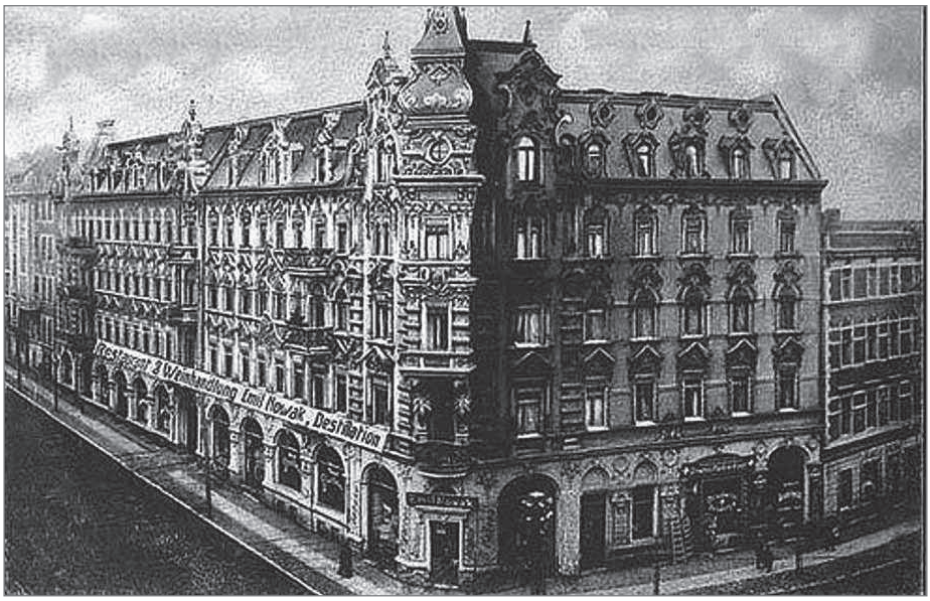

Fot. 26. Bytom na starej pocztówce

dzinę Jordanów dotknęła bowiem tragedia: zmarła mama Wandy. Musiało to być dla 12-letniej wówczas dziewczynki, jak i dla jej licznego rodzeństwa, dużym ciosem. Ponieważ jednak Jordanowie mieli aż dziesięcioro dzieci, można sobie wyobrazić, że w żałobie po stracie matki pocieszały się one nawzajem.

Możliwe też, że w rodzinie nie było zbyt wiele czasu na rozpamiętywanie straty, gdyż charakter pracy ojca Wandy wymuszał częste zmiany, powodowane przez przeprowadzki do miejsca, gdzie Franciszek Jordan zostawał oddelegowany. Ojciec przyszłej naczelnej harcmistrzyni Śląska zajmował się bowiem parcelacjami[33] i musiał doglądać zagospodarowania gruntów sprzedawanych chłopom[34].

Bardziej spokojnie zrobiło się w życiu Wandy od roku 1915. Wtedy to jej ojciec został powołany na stanowisko dyrektora Polskiego Banku Ziemskiego w Bytomiu i przeniósł się do miasta już

[33] Parcelacja – podział większych majątków ziemskich na mniejsze i oddanie ich w użytkowanie indywidualnym gospodarzom poprzez sprzedaż lub nadanie.

[34] Często byli to reemigranci, którzy powrócili do Polski ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Fot. 27. Bytom – widok ogólny; początek XX w.

na stałe z młodszymi dziećmi, natomiast dwie jego najstarsze córki – Maria i Jadwiga – pozostały w małopolskich Szerzynach, gdzie dotychczas rodzina stacjonowała. Stabilizacja nie trwała jednak długo, gdyż w 1917 r., 5 lat po utracie matki, Wanda musiała zmierzyć się z kolejną wielką stratą i zawirowaniem w życiu – w tym roku zmarł bowiem jej ojciec, Franciszek.

Odpowiedzialność za osieroconą gromadkę młodych Jordanów wziął najmłodszy brat – Józef. Został on jedynym żywicielem rodziny.

Harcerstwo wkracza w życie Wandy

Wanda, po ukończeniu liceum w Bytomiu, w czasach historycznie ważnych dla Polski, jako młoda dziewczyna wraz z całą rodziną zaangażowała się w prace Polskiego Komitetu Plebiscytowego[35]. Wtedy właśnie zetknęła się z instruktorami harcerskimi, którzy przyjeżdżali na Śląsk z miast, gdzie zachowanie polskości było jed-

[35] Plebiscyt na Górnym Śląsku – głosowanie przeprowadzone 20 marca 1921 r., którego wynik miał zdecydować o przyłączeniu Śląska do Polski.

nym z najważniejszych celów mieszkańców: Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania[36]. Ich rolą było odszukanie przedstawicieli rodzin śląskich zaangażowanych w walki wyzwoleńcze i nawiązanie z nimi przyjaznych kontaktów.

Młodziutka Jordanówna o harcerstwie słyszeć musiała już wcześniej, ponieważ na Śląsku jego idee były znane już przed pierwszą wojną światową. Widać zafascynowały ją na tyle, że postanowiła i ona w roku 1919 przywdziać mundur harcerski.

Bardzo szybko okazało się, że dla Wandy harcerstwo to coś więcej niż tylko działanie w organizacji. „Harcowanie" stało się jej drogą życiową, którą kroczyła przez kilka dekad, niezłomnie wierząc w idee i cele przyświecające działalności ludzi noszących szare mundury.

Jordanówna miała zaledwie 20 lat, kiedy znalazła się wśród założycieli harcerstwa na Śląsku. Od samego początku była bardzo aktywna: organizując drużyny i współpracując z „Harcerzem Śląskim" – pierwszym pismem tej organizacji na Śląsku. Zawsze występowała w mundurze harcerskim, co dodawało prestiżu jej, jako młodej kobiecie, jak i samemu mundurowi – ponieważ Wanda potrafiła nosić go ze swoistą estymą[37].

„Harcowanie" druhny Wandy nie ograniczа-

Rok I. Bytom-Cieszyn, 15. kwiecień 1921. Nr. 12.

HARCERZ ŚLĄSKI

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY.

Budowanie namiotu.

Fot. 28. „Harcerz Śląski: dwutygodnik młodzieży", 1921 nr 12

[36] http://stanicakaminskiego.pl/wanda-jordanowna-zam-lowinska/ (dostęp 11.11.2019).

[37] http://stanicakaminskiego.pl/wanda-jordanowna-zam-lowinska/ (dostęp 11.11.2019).

ło się jednak do aktywności na oficjalnych spotkaniach drużyn. Ta młoda, pełna energii dziewczyna działała w duchu harcerstwa także we własnym domu, gdyż tam właśnie odbywały się spotkania wielu młodych ludzi zaangażowanych we współpracę z Komisariatem Plebiscytowym – miejscem pracy Wandy. Musiało być w domu Jordanówny gwarno i – nieraz – tłoczno, gdyż jak opowiadała jej siostra Maria, zdarzało się, że nocowały w ich domu aż 24 osoby[38]!

Były to miłe spotkania, bo nawet po latach panującą wówczas przyjazną atmosferę w domu Jordanów sympatycznie wspomina Jan Wawrzyniak – jeden z czołowych działaczy Inspektoratu Harcerskiego Górnego Śląska, który kierował pracą harcerzy w czasie plebiscytu:

> „Przychodziliśmy na pączki do druhny Wandy. Wandziulka, młoda wtedy i skromna dziewuszka, *uczyła się harcerstwa*. Nocowały u niej często nasze dziewczęta, urządzano wieczorki (...).[39]"

„Serce i dusza harcerstwa polskiego"

Wanda po przystąpieniu do harcerstwa przeszła szkolenie sanitarne które zorganizował specjalny Wydział Plebiscytowy przy Naczelnictwie ZHP w Warszawie; drugie szkolenie tego typu odbyło się w Czarnym Lesie.

Zdobytej wiedzy Jordanówna nie zatrzymała dla siebie – zaczęła organizować kursy sanitarne dla dziewcząt[40].

Druhna Wanda była w swojej działalności harcerką niezłomną i niestrudzoną, szczerze zaangażowaną w sprawę przeciwdziałania propagandzie i terrorowi niemieckiemu. Stała na czele wielu grup harcerskich, które zajmowały się łącznością, porządkiem i bezpieczeństwem, a także realizowały zadania logistyczne (m.in. organizowały noclegi dla rodaków emigrantów przybywających na Śląsk

---

38 J. Kret, *Harcerze...*, s. 195.

39 Tamże.

40 Dzięki tej działalności harcerskie pogotowie sanitarne, które utworzono w czasie drugiego powstania śląskiego w Polskim Komitecie Plebiscytowym w hotelu Lomnitz w Bytomiu, niosło fachową pomoc poszkodowanym podczas społecznych rozruchów. J. Kret, *Harcerze...*, s.195.

w celu oddania głosu na rzecz Polski podczas plebiscytu, a także zapewniały opiekę nad dziećmi i chorymi oraz wyżywienie dla docierających na Śląsk Polaków). Podczas plebiscytu formacje te ułatwiały załatwianie spraw związanych z głosowaniem i listami głosujących.

Fot. 29. Wanda Jordan-Łowińska w harcerskim mundurze

Jordanówna działała też w grupach, których aktywność była nastawiona na krzewienie polskiej kultury: wspomagała organizację przedstawień i amatorskich występów oraz czytanie polskich książek. Była również łączniczką przekazująca materiały propagandowe i rozkazy a także broń i amunicję, przerzucając je na tereny zajmowane przez bojówki niemieckie. Robiła zatem wiele różnych rzeczy – było ich tak wiele, że można było odnieść wrażenie, iż druhna Wanda była... wszędzie.

Po zakończeniu plebiscytu nadszedł czas wielkiej próby: trzecie powstanie śląskie w roku 1921 – oczywiście z udziałem Wandy Jordanówny, która uczestniczyła w tym zrywie narodowościowym ze wszystkimi polskimi działaczami harcerskimi. Zanim jednak do tego doszło, Wanda wzięła udział w kursach instruktorskich w Patoce koło Lublińca – było to rok przed wybuchem ostatniego ze śląskich powstań. Tam też złożyła ślubowanie harcerskie.

Miesiąc przed wybuchem trzeciego powstania objęła kierownictwo sekcji żeńskiej w Inspektoracie Harcerskim Górnego Śląska. Współpracowała z działającymi tam: Janem Bekiem, Antonim Olbromskim, Janiną Opieńską, Franciszkiem Powieckim, Janem Przy-

byłą, Jadwigą i Miłoszem Sołtysami, Haliną Strzelecką, Janem Wawrzyniakiem i doktorem Maksymilianem Wilimowskim. Równolegle do tego wciąż podnosiła swoje kwalifikacje w „harcowaniu", biorąc udział o kursie instruktorskim, który prowadzony był przez Władysławę Martynowicz w Rydzynie.

Ponieważ Wanda chciała działać w harcerstwie jak najefektywniej, przeniosła się do Katowic i podjęła pracę w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim.

Równolegle do rozwoju Jordanówny jako harcerki ewoluowała organizacja harcerska: samodzielna jednostka ze Śląska została przekształcona w Oddział Śląski Związku Harcerstwa Polskiego z dwoma chorągwiami: męską i żeńską[41]. Obie prowadziła druhna Wanda – męską od 1922 r., a żeńską – od 1924 r.

Do powierzonego sobie zadania podeszła bardzo praktycznie: zaczęła od reorganizacji drużyn, a jednocześnie doprowadziła do podniesienia kompetencji osób dowodzących formacjami harcerski-

Fot. 30. Gmach Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego 1931 r.,
miejsce pracy Wandy w okresie międzywojennym

[41] B. Snoch, *Górnośląski Leksykon Biograficzny*, Katowice 2004, s. 141.

mi. Nowe umiejętności drużynowi, zastępowi i instruktorzy zdobywali na kursach dedykowanych specjalnie im[42].

Wanda uczestniczyła także w innowacyjnym jak na tamte czasy przedsięwzięciu: organizacji pierwszych kolonii i półkolonii harcerskich na Śląsku i w Polsce centralnej.

Kobieta, harcerka, komendantka

Zachowane fotografie Jordanówny (a potem już pani Jordan-Łowińskiej) w mundurze harcerskim ukazują osobę o zdecydowanym spojrzeniu i sprężystej postawie. Ze zdjęcia, na którym Wanda nie ma munduru ale szykowną bluzeczkę, spogląda na nas urocza młoda dziewczyna, o dużych, ładnych oczach, z których bije życzliwość. Dwa obrazy tej samej kobiety, a jakże różne!

Fot. 31. Katowice, ul. Wojewódzka 29 (widok obecny), w tym domu mieszkała Wanda Jordan-Łowińska w okresie międzywojennym

[42] https://muzeumharcerstwa.pl/images/files/HSB/HSB3.pdf (dostęp: 11.11.2019).

Musiało być jednak w Wandzie Jordan coś, co przekonywało do młodej druhny nie tylko dziewczęta, ale i chłopców. Harcerki miały w swej druhnie przewodniczkę i opiekunkę, ale krewkie, młode pokolenie płci męskiej potrzebowało przecież motywującego przywódcy, który byłby autorytetem. Wanda – jako komendantka chorągwi męskiej – widać potrafiła tę potrzebę u młodych Polaków zaspokoić.

Wpływ na zaakceptowanie Jordanówny w roli przywódcy męskiej części śląskiego harcerstwa miały prawdopodobnie nie tylko jej zdecydowanie i charyzma, ale pewnie też i zmiany, jakie dokonywały się w dwudziestoleciu międzywojennym w mentalności obywateli, a dotyczące postrzegania roli kobiety w społeczeństwie. Przestawała być ona tylko strażniczką ogniska domowego, a stawała się powoli aktywną działaczką, a także partnerką podczas działań militarnych. Ta mocna przemiana wizerunku kobiety – z istoty eterycznej i opiekuńczej w zaprawioną trudami rzeczywistości towarzyszkę mężczyzny – była także zasługą aktywności ruchów kobiecych, m.in. Towarzystwa Kobiet[43] czy Towarzystwa Czytelni Ludowych – ruchów zrzeszających kilka tysięcy członkiń.

Możliwe też, że w zaakceptowaniu Wandy jako komendantki męskiej chorągwi na Śląsku pomagał harcerzom panujący w tym regionie od wieków matriarchat.

Jakkolwiek było, druhna Wanda potrafiła wykorzystać możliwości, które dawał jej los.

Najlepiej, jak tylko umiała, reprezentowała idee harcerstwa i rozwijała zarówno samą organizację, jak i ducha młodych ludzi. Świadczą o tym choćby wspomnienia jej płomiennych przemów (np. na Zjeździe Delegatów Związku Towarzystw Polek w Katowicach w 1922 roku). Potrafiła też umiejętne zadbać o materialne podstawy działalności harcerstwa na Śląsku.

Była bardzo aktywną organizatorką letnich obozów harcerskich i instruktorem w trakcie ich trwania. Obozy te nie były tylko

[43] Ciekawe są zbiegi okoliczności: Towarzystwo Kobiet było „rówieśnikiem" Wandy Jordanówny. Zawiązano je w 1900 r. w Bytomiu – mieście, do którego przyszła harcmistrzyni przybyła jako mała dziewczynka pięć lat po utworzeniu tej organizacji. http://historia.ofop.eu/Towarzystwo_Kobiet_w_Bytomiu (dostęp 11.11.2019).

wakacyjnym wypoczynkiem. Tu młodzi ludzie pracowali, uczyli się kooperacji, a także byli uczestnikami niezwykłego procesu wychowawczego – realizowanego w idei patriotyzmu i poszanowania zarówno dla członków społeczeństwa, jak i munduru harcerskiego.

Warto podkreślić, że choć początkowo śląska kadra instruktorska miała małe doświadczenie w prowadzeniu obozów, trwało to krótko, bo już w roku 1924 odbył się w czasie Zielonych Świąt zlot harcerstwa śląskiego, a druhna Wanda, przewodząc licznej delegacji, wyjechała na Ogólnopolski Zlot Harcerstwa w Warszawie, co umożliwiło wymianę doświadczeń między instruktorami.

Rok później, dzięki aktywności 25-letniej już Wandy Jordan, wznowiono wydawanie czasopisma „Harcerz Śląski".

Ciekawostką jest, że kiedy w tym czasie zapadła decyzja o oddzieleniu na Śląsku chorągwi żeńskiej od męskiej (miało to na celu dostosowanie struktury tutejszej formacji do norm organizacyjnych całego ZHP), Wanda Jordan nadal pozostała komendantką obu Chorągwi: Żeńskiej i Męskiej.

Musiała być naprawdę dobrą druhną, akceptowaną i szanowaną przez harcerzy, gdyż w roku 1927 na Pierwszym Walnym Zjeździe Harcerstwa Śląskiego wybrano ją ponownie przewodniczącą Oddziału Śląskiego.

Od Domku Harcerskiego po stanicę Bucze

Niewątpliwie Wanda Jordan była bardzo praktyczna, zaradna i pomysłowa – to dzięki niej z zaadaptowanego baraku przy ul. Szafranka w Katowicach powstał Domek Harcerski. Domek ten służył harcerzom nie tylko za miejsce spotkań; stał się także obiektem, w którym młodzi ludzie znaleźli pracę – bardzo pożądaną z uwagi na duże bezrobocie i biedę. W placówce uruchomiono bowiem szwalnię, introligatornię i świetlicę dla starszych dziewcząt spoza organizacji.

Domek Harcerski każdego dnia tętnił życiem: pracowano w nim, śpiewano, gimnastykowano się, tańczono, czytano książki, prowadzono dyskusje... Odbywały się tu również kursy języka polskiego dla dziewcząt, które ukończyły szkoły niemieckie oraz

Fot. 32. Katowice, ul. Szafranka (widok obecny), to tutaj znajdował się, dziś już nieistniejący, Domek Harcerski

kursy[44] na sprawności i stopnie harcerskie. Harcerki, inspirowane i szkolone przez druhnę Wandę, opiekowały się chorymi, organizowały ochronki dla dzieci, pomagały – jeżeli była taka potrzeba – w pracach na roli, prowadziły świetlicę z atrakcyjnymi programami[45].

Dużo większy harcerski ośrodek instruktorski druhna Wanda pomagała budować w latach 1928-1931 w Górkach Wielkich koło Skoczowa – w folwarku Bucze, który pochodził z parcelacji majątków byłej austriackiej Komory Cieszyńskiej[46] i został zakupiony przez Zarząd Oddziału Śląskiego ZHP. Budowę stanicy nasza bohaterka nadzorowała wraz z Marianem Łowińskim – jej przyszłym mężem[47], któremu w marcu 1928 r. Zarząd Oddziału Śląskiego ZHP powierzył funkcję zastępcy komendanta Chorągwi Męskiej dowodzonej dotychczas przez Jor-

[44] Takim działaniem zaszczepiano w młodych kobietach zamiłowanie do ojczystego języka polskiego.

[45] J. Kret, *Harcerze...*, ss. 200-201.

[46] http://stanicakaminskiego.pl/historia-wczesniejszych-osrodkow// (dostęp 11.11.2019) Komora Cieszyńska to wspólna nazwa dla majątków, które w latach 1654-1918 należały do książąt cieszyńskich.

[47] Marian Łowiński był referentem Bucza, a następnie – wskutek powołania przez Zarząd Oddziału Śląskiego ZHP – kierownikiem tzw. Komisji Bucza, której zadaniem było m.in. informowanie społeczeństwa o postępach prac nad tworzeniem stanicy. T. Czylok, *Z ich krwi i męczeństwa nasza wolność. Katowiccy Harcerze lat wojny*, Katowice 2001, ss. 51-53.

danównę[48]. Oboje też koordynowali pracę wszystkich komitetów budowy przyszłego ośrodka – centrum życia harcerskiego na Śląsku. Była to praca niezwykle odpowiedzialna: przy poważnym i nowoczesnym przedsięwzięciu. Stanica, która powstała w wyniku przebudowy wielkiej, murowanej obory na piętrowy, przestronny gmach główny i zaadaptowania dwóch czworaków na dom administracyjny i schronisko turystyczne, była pierwszym zelektryfikowanym, wyposażonym w centralne ogrzewanie i kanalizację obiektem w miejscowości Górki niedaleko Brennej, a także placówką o dużym znaczeniu dla rozwoju i doskonalenia harcerstwa na Śląsku i w Polsce.

Fot. 33. Szkoła Instruktorska Harcerek na Buczu, ok. 1930 r.

Dokładnie 2 lata od rozpoczęcia prac, w wyremontowanym ośrodku w Buczu oraz pod Katowicami w Jęzorze (obecnie to południowa dzielnica Sosnowca) świętowano na zlotach uroczystości 10-lecia harcerstwa polskiego. Wtedy to właśnie Zofia Kossak, uczestniczka obchodów tego jubileuszu, podczas swojego przemówienia w Buczu nazwała Wandę Jordan *„sercem i duszą harcerstwa polskiego"*[49].

Po zakończeniu budowy Śląskiej Stanicy Harcerskiej w Buczu, 5 czerwca 1932 r., druhna Wanda wyszła za mąż za druha „Maryśkę" – Mariana Łowińskiego i tym samym stała się panią Jordan-Łowińską. Ślubu udzielił młodym proboszcz parafii harcerskiej w Górkach

[48] W źródłach pojawia się wzmianka, że Jordanówna i Łowiński wspólnie kierowali katowickim hufcem w okresie 1.10.1927 r. – 30.09.1928 r. T. Czylok, *Z ich krwi...*, s. 53.

[49] J. Kret, *Harcerze...*, s. 203.

Fot. 34. Marian Łowiński

Wielkich, natomiast świadkami byli dr Tadeusz Strumiłło oraz dr Michał Grażyński – ówczesny wojewoda śląski. Zabawa weselna odbyła się – a jakże! – w nowej stanicy harcerskiej w Buczu[50].

Małżeństwo nie zahamowało jednak harcerskiej aktywności Wandy; podobnie, jak i wojna. W roku 1936 Jordan-Łowińska ustąpiła wprawdzie ze stanowiska przewodniczącej Oddziału Śląskiego ZHP (z uwagi na urodzenie w 1935 roku dziecka), ale nadal pozostawała aktywną członkinią organizacji.

Warto wspomnieć, że jeszcze jako Jordanówna jako młoda druhna przez cały czas troszczyła się o bardzo ważną rzecz dla harcerstwa, a mianowicie wraz z Janem Grzbielą, który piastował funkcję komendanta Śląskiej Chorągwi Harcerzy od lat dwudziestych XX wieku, dbała o kontakty z organizacjami harcerskimi na Śląsku Opolskim w Niemczech. Dzięki temu przedstawiciele tamtejszego harcerstwa brali udział w niemal wszystkich formach aktywności tego związku w rejonie katowickim.

Wanda aktywnie uczestniczyła w wielu wydarzeniach harcerskich z okresu międzywojennego – zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami – w tym w walnych zjazdach organizacji w Bytomiu (1926) i w uroczystych obchodach 25-lecia harcerstwa w Niemczech (1938). To właśnie u naszych zachodnich sąsiadów wygłosiła wówczas jedną ze swoich słynnych płomiennych przemów w imieniu ZHP. Zabiegała też o dobre relacje Harcerstwa z rodzicami – w sprawozdaniu z działalności harcerskiej Oddziału Śląskiego w okresie 1931/32 można przeczytać:

> „(...) Rodzicom się zdaje, że rola ich kończy się na udzieleniu dziecku przyzwolenia na należenie do Harcerstwa.

[50] T. Czylok, *Z ich krwi...*, s. 58.

Zarząd Oddziału Śląskiego dąży jednak do ściślejszej współpracy Harcerstwa z rodzicami i dlatego zamierza w przyszłym roku zorganizować szereg odczytów propagandowych (...) celem zainteresowania szerszych mas społeczeństwa (...)"[51].

Zdradzieckie wichry wojny

Małżeńskie szczęście druhny Wandy trwało krótko – zniszczyła je bezpowrotne wojna. Kiedy z początkiem września 1939 r. Polaków zaskoczyła napaść nazistów, w dniu rozpoczęcia wojny Wanda ewakuowała się na wschód wraz ze swoim już czteroletnim synkiem Michałem. Tym samym podzieliła los tysięcy Polaków uciekających przed działaniami wojennymi.

Jej celem był Przemyśl. Jednak w Krzeszowicach pociąg, którym jechała, został zbombardowany i rozbity. Młodej matce udało się szczęśliwie z tego wybrnąć, a znajomi zabrali ją wraz z dzieckiem do samochodu i pojechali dalej.

Po trwającej dwa tygodnie podróży Jordan-Łowińska dotarła wreszcie do Przemyśla[52]. Przebywała tam sześć tygodni, po czym wróciła do Katowic – wycieńczona, chora i... osamotniona, gdyż nie miała przez cały czas żadnego kontaktu ze swoim mężem. Marian Łowiński, po awansie oficer sztabowy[53], od dawna przebywał w Warszawie i nie dawał znaku życia. Jak się później okazało, nigdy więcej już go nie dał. Jak zginął i dlaczego, tego jego żona nigdy się nie dowiedziała. Prawdopodobnie druh „Maryśka" zginął z rąk NKWD w Bołogoje koło Charkowa na Ukrainie w kwietniu 1940 r.

Wanda, wracając z wojennej tułaczki do Katowic, zapewne miała nadzieję na wieści od męża, a może i spotkanie jego samego. Jednak w swoim domu rodzinnym, położonym przy ulicy Wojewódzkiej w Katowicach, po powrocie zastała tylko dwie osoby: swoją siostrę

---

51 http://sbc.org.pl/Content/209509/ii54044-1931_32.pdf (dostęp 11.11.2019).

52 Obecnie podróż taka zajęłaby kilka godzin. W czasie wojny drogi były zniszczone działaniami militarnymi; uciekinierzy musieli też unikać stanowisk okupanta, co wydłużało czas podróży.

53 T. Czylok, *Z ich krwi…*, s. 49.

Marię i bliską przyjaciółkę rodziny Jordanów – Agnieszkę. W domu, wybudowanym wspólnie z rodziną Mariana, przebywała tylko jej teściowa. Męża Wandy tam nie było...

Druhna Wanda, wracając na Śląsk, podejmowała ogromne ryzyko, gdyż ze względu na pełnione funkcje i znane wszystkim jej zaangażowanie w sprawy harcerstwa mogła być w każdej chwili aresztowana przez gestapo. Tak zresztą się stało. Niemieckie służby weszły do domu przy ul. Wojewódzkiej w Katowicach już dwa dni po powrocie naszej bohaterki z tułaczki. Odbyła się pobieżna rewizja i gestapowcy zabrali Wandę do swojej siedziby przy ul. Ligonia. Naziści uznali, że dokładne przeszukanie domu jest bezcelowe, ponieważ od powrotu Jordan-Łowińskiej minęło kilka dni; pracownicy tajnej niemieckiej policji byli przekonani, że to co, najważniejsze zostało już schowane albo zniszczone. Mieli rację: ich

Fot. 35. Katowice, ul. Misjonarzy Oblatów MN 21 (widok obecny), willa, w której mieszkała Wanda Jordan-Łowińska od czasu wojny aż do swojej śmierci w 1959 r. Obecnie w budynku znajduje się przychodnia Ewamed, którą prowadzi wnuczka Wandy

aresztantka wraz z siostrą zadbały bowiem zaraz po swoim powrocie o to, aby niezwłocznie zlikwidować dokumenty, które okupanci mogliby wykorzystać do represjonowania wielu osób zaangażowanych w harcerską i antyniemiecką działalność – dokumenty te zostały spalone[54].

Wizyta w siedzibie gestapowców musiała być dla czołowej druhny Śląska bardzo trudna, gdyż hitlerowskim specsłużbom zależało na uzyskaniu jak największej ilości informacji od osoby zaangażowanej w plebiscyt i powstania śląskie, w dodatku takiej, która była jedną z osi, wokół której obracały się sprawy harcerstwa w regionie.

Wanda Jordan-Łowińska spędziła w hitlerowskim więzieniu kilka miesięcy, po czym została zwolniona do domu. Otrzymała jednak nakaz meldowania się w katowickiej siedzibie gestapowców.

W roku 1940 nasza bohaterka aktywnie zaangażowała się w konspirację i działała w niej na wiele sposobów. Między innymi omawiała z Jadwigą Nawarową, instruktorką ZHP, program pracy drużyn harcerskich i wysyłała harcerki do niej po instrukcje.

Wierna polskości, odmówiła podpisania Volkslisty (argumentowała, że żona polskiego oficera nie może tego zrobić). Na czas okupacji stała się też jedną z wielu Polek, które pobierały kartki żywnościowe i ciężko pracowały fizycznie – otrzymała nakaz pracy w magazynach przedsiębiorstwa chemicznego w Katowicach przy ulicy Wojewódzkiej.

W połowie 1940 r. zaangażowała się w pięcioosobową komórkę Służba Zwycięstwu Polski, jako przedstawicielka harcerstwa. Miało to swoje konsekwencje: to do niej przyjeżdżała kurierka[55] z komendy Pogotowia Harcerek z Warszawy.

Jak ważną postacią w polskim podziemiu na Śląsku i jak cennym źródłem informacji była druhna Wanda świadczy fakt, że każdy nowy przywódca okręgu wojskowego zabiegał o spotkanie z nią, aby uzyskać najistotniejsze dane na temat prowadzonych akcji, ludzi i specyfiki relacji w śląskim regionie.

---

[54] https://muzeumharcerstwa.pl/images/files/HSB/HSB3.pdf (dostęp 11.11.2019).

[55] Była nią hm. Nela Libionkówna (Aniela Libionek). https://muzeumharcerstwa.pl/images/files/HSB/HSB3.pdf (dostęp 11.11.2019).

Czas okupacji był więc dla Wandy Jordan-Łowińskiej okresem wytężonej pracy. Tym bardziej, że była mocno zaangażowana w działalność społeczną, polegającą na opiece nad polskimi rodzinami, głównie tymi, które zostały dotknięte aresztowaniami i represjami. W tym czasie współpracowała z dwoma ośrodkami które miały możliwości pomocy materialnej Polakom: Delegaturą Rządu i Kurią Biskupią. Kontaktowała się z wymienionymi instytucjami poprzez osoby związane z nimi. Nazwiska wszystkich aresztowanych przekazywane były z komendy Pogotowia Harcerek Śląskich w Krakowie przez łączników. Na podstawie tych informacji harcerki śląskie organizowały z kolei punkty kontaktowe, które były jednym z elementów drogi przekazywania lekarstw, odzieży, paczek żywnościowych, pieniędzy i grypsów – także do Oświęcimia, gdyż druhna Wanda miała kontakt z obozem koncentracyjnym: najpierw poprzez robotników którzy pracowali przy zakładaniu tego miejsca zagłady, a później przez harcerzy, którzy trafili do obozu na początku 1941 r.

Pomoc więźniom polegała także na ułatwianiu ucieczki poprzez dostarczanie odzieży cywilnej i zapewnianie miejsca schronienia. Wymagało to ścisłej współpracy, wielkiej odwagi i zdeterminowania ludzi zaangażowanych w tę działalność, znaną pod nazwą „Śląskie Ogniwa”[56].

Wanda Jordan-Łowińska działała konspiracyjnie na jeszcze jednej linii – popularyzując polskie słowo poprzez udostępnianie bogatego księgozbioru ukrytego w domu na katowickiej Koszutce oraz zachęcając harcerki i harcerzy do gromadzenia polskich książek[57].

Powojenny krótki czas...

Zakończenie wojny nie było dla Wandy Jordan-Łowińskiej równoznaczne z przejściem w stan spoczynku – nadal pomagała ludziom i była ważnym punktem informacyjnym dla powracających z wojny

[56] https://muzeumharcerstwa.pl/images/files/HSB/HSB3.pdf (dostęp: 11.11.2019).

[57] Ze sprawozdania z pracy harcerskiej podczas okupacji autorstwa Wery Cubert wynika, że książki te były potem przesyłane na Opolszczyznę i do Niemiec (poprzez Wrocław i Meklemburię) do więźniów i więźniarek będących na robotach przymusowych w Niemczech.

harcerzy i harcerek. Podjęła też pracę w katowickim szpitalu dziecięcym na Załężu na stanowisku kierownika kancelarii[58], a od 1953 r. została pracownikiem Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłu Węglowego.

Przełom lat 1958/1959 był dla Wandy Jordan-Łowińskiej ostatnim okresem jej aktywności – jesienią 1958 r. ciężko zachorowała na gruźlicę[59]. Zmarła 31 marca 1959 r. podczas hospitalizacji z powodu zapalenia płuc – w dniu, w którym miała opuścić placówkę szpitalną.

Fot. 36. Grób Wandy Jordan-Łowińskiej i symboliczny grób jej męża Mariana Łowińskiego na cmentarzu w Katowicach-Bogucicach. Na płycie nagrobnej inskrypcja: *„Zasłużeni dla sprawy harcerstwa polskiego na Górnym Śląsku w latach 1920–1929. Byli jego sercem i duszą. Odeszli na wieczne czuwanie. Zostali w naszej pamięci"*

Z uwagi na to, że po wojnie nie pracowała w harcerstwie, na jej pogrzebie nie było sztandarów tej organizacji. Były za to tłumy przyjaciół, powstańców, a także – harcerzy i harcerek z całej Polski. Nikt z uczestników tej smutnej uroczystości nie miał zapewne wątpliwości, że Wanda Jordan-Łowińska do końca pozostała całym sercem i duszą związaną z harcerstwem.

---

58 http://stanicakaminskiego.pl/wanda-jordanowna-zam-lowinska/ (dostęp d. 11.11.2019).

59 B. Snoch, *Górnośląski...,* s. 141.

Po naszej bohaterce pozostały nieliczne pamiątki oraz dokumentacja potwierdzająca, że była uhonorowana następującymi odznaczeniami:

- w 1921 r. – Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi I klasy;
- w 1929 r. – Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości;
- w 1931 r. – Srebrnym Krzyżem Zasługi;
- w 1935 r. – Medalem Niepodległości;
- w 1938 r. – Złotym Krzyżem Zasługi.

Kto chciałby oddać hołd tej niezwykłej kobiecie, rzutkiej i serdecznej druhnie, reformatorce śląskiego harcerstwa, powinien udać się na cmentarz w Katowicach–Bogucicach. Tam właśnie spoczywa Wanda Jordan-Łowińska.

3

Fot. 37. Zofia Koniarkowa

KRÓLOWA BOGUCIC – ZOFIA KONIARKOWA

Alina Bednarz

Ślązaczka – kontrowersyjna, jednoznacznie opowiadająca się za chadecją (stąd jej przydomek „stara korfanciara"). W okresie międzywojennym radna w Katowicach. Bezkompromisowa i waleczna; zawsze po stronie najbiedniejszych mieszkańców miasta. Działaczka i polityczka. Przez całe życie związana z Bogucicami, dzielnicą Katowic; stąd – w uznaniu jej zasług dla lokalnej społeczności – nazywana przez mieszkańców tej dzielnicy „królową Bogucic".

Wnuczka Skiby, córka Wróblów

Zofia urodziła się 11 maja 1876 r. w rodzinie Piotra Wróbla i Franciszki, córki Kazimierza Skiby, przedostatniego sołtysa Katowic. Postaci dziadka bohaterki tego rozdziału warto poświęcić nieco więcej uwagi. W większości publikacji na temat historii stolicy Górnego Śląska Kazimierz Skiba określany jest jako ostatni polski sołtys Katowic – wsi, która w ciągu kilku dziesięcioleci przekształciła się w ogromne, uprzemysłowione miasto.

Postać Kazimierza Skiby od kilkudziesięciu lat budzi emocje – również wśród jego potomków, ponieważ nawet obecnie toczy się pomiędzy nimi spór dotyczący pochodzenia sołtysa. Dla części rodziny, w tym samej Zofii i jej matki, Kazimierz Skiba był Polakiem[60], co poddaje w wątpliwość jego pra-prawnuk Bernd Skiba, dowodząc w swoich publikacjach o historii rodziny, że ród Skibów nie był ani polski, ani niemiecki:

[60] J. Siebel, B. Skiba, *Trzy wieki rodziny Skibów – prawdy i mity. Drei Jahrhunderte Geschichte der Familie Skiba – Wahrheit und Phantasie*, Katowice, Kamen, Methler 2008, s. 70.

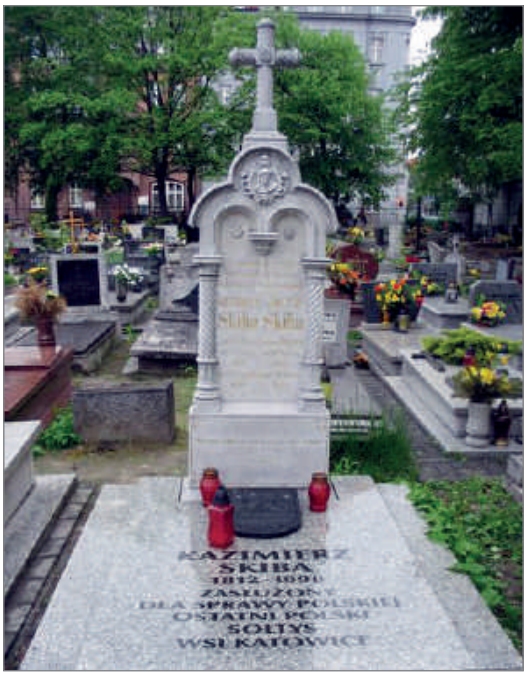

Fot. 38. Grób Franciszka Skiby na cmentarzu w Katowicach przy ul. Francuskiej, dziadka Zofii, przedostatniego sołtysa Katowic

„My – rodzina Skibów – jesteśmy Górnoślązakami. Wśród niech są polscy i niemieccy mieszkańcy Górnego Śląska, albo po prostu Górnoślązacy"[61].

Odkładając spór rodzinny na bok (bo rozstrzygnięcie go wydaje się być dzisiaj niemożliwe), z całą pewnością możemy stwierdzić, że Kazimierz Skiba był postacią nietuzinkową, wielce zasłużoną dla ówczesnej wsi Katowice, a jego postawa wywarła wpływ na potomnych, w tym także na samą Zofię Koniarkową, która o sobie mówiła, że *(...) wychowywała swoje dzieci w duchu i kulturze narodowej*[62].

O dzieciństwie Zofii niewiele wiadomo. Ukończyła ośmioklasową szkołę powszechną w Bogucicach, uczęszczała także na polską naukę katechizmu.

Pomimo szykan i zakazów ze strony władz pruskich, w jej domu rodzinnym kultywowano polskość:

> „Wychowana w domu rodzinnym na wskroś polskim, już w szkole powszechnej doznała wiele przykrości, a niejednokrotnie i kary dotkliwej chłosty za uporczywe posługiwanie się językiem polskim"[63].

Zofia, pomimo że edukację zakończyła na ósmej klasie niemieckiej szkoły powszechnej, miała ogromną wiedzę i świetnie znała pol-

[61] Tamże, s. 72.
[62] J. Siebel, B. Skiba, *Trzy…*, s. 74.
[63] A.T., *Zofia Koniarkowa*, „Gość Niedzielny", 1972 nr 9, s. 5.

ską literaturę i historię. Alojzy Targ, śląski historyk, tak pisał o przyszłej „królowej Bogucic" w pośmiertnych wspomnieniach o niej:

> „Nieprzeciętnie uzdolniona, drogą systematycznego samokształcenia zdobyła znaczny zasób wiadomości. Obdarzona doskonałą pamięcią i rozmiłowana w literaturze polskiej, znała na pamięć liczne utwory wieszczów polskich, z których czyniła najbardziej właściwy użytek w czasie swoich licznych przemówień na wiecach i zebraniach plebiscytowych. Cieszyła się opinią wytrawnej prelegentki"[64].

Na potwierdzenie wiedzy Koniarkowej i jej znajomości literatury A. Targ podaje, że kiedy odwiedzał Zofię w ostatnich latach jej życia, bez trudu potrafiła z pamięci recytować wiersze Mickiewicza czy Słowackiego.

Zofia i jej trzech mężów: Kocurek, Hruszka, Koniarek

Zofia po raz pierwszy wyszła za mąż, gdy miała 21 lat – w 1897 r. – za Wilhelma Kocurka. Małżonek naszej bohaterki był górnikiem, cieślą szybowym. W ciągu ośmiu lat małżeństwa Kocurkom urodziła się trójka dzieci. Kiedy Zofia była w ciąży po raz czwarty, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. 10 kwietnia 1905 r. podczas pracy w kopalni, jej mąż – Wilhelm – wpadł do głębokiego na 30 metrów szybu górniczego. Odniósł tak poważne obrażenia, że jeszcze tego samego dnia zmarł w szpitalu. Owdowiała Zofia urodziła dziecko i sama wychowywała później czwórkę swoich pociech: Zofię, Alojzego, Hermenegildę i Elżbietę.

Wdową nie była długo, bo po raz kolejny za mąż wyszła w 1911 r. – za młodszego od siebie o siedem lat Jana Hruszkę. Jej drugi małżonek pochodził z okolic Głubczyc. Z tego związku urodziło się dwóch synów: Antoni i Józef. Szczęście małżeńskie tym razem trwało jeszcze krócej niż w pierwszym związku, bo po wybuchu pierwszej wojny światowej poborowego Hruszkę powołano do wojska. Śmierć dopadła go w 1915 r. – na froncie rosyjskim pod Brześciem

[64] Tamże, s. 5.

Fot. 39. Katowice, ul. Zofii Koniarkowej 4 (wcześniej Franciszka), w tym domu mieszkała Zofia od 1922 r. aż do swojej śmierci (widok obecny)

Litewskim. Zofia tym razem została sama z szóstką dzieci, z których najstarsza córka była nastolatką, a najmłodszy syn – jeszcze niemowlakiem. Pomimo trudnej sytuacji nie pogrążyła się w rozpaczy i smutku; przeciwnie, dobrze radziła sobie z wychowaniem i utrzymaniem tak licznej gromadki, a do tego znajdowała jeszcze czas na działalność społeczną. W 1920 r. wyszła raz jeszcze za mąż – tym razem za Karola Koniarka, urzędnika kopalnianego, z którym była w związku małżeń-

Fot. 40. Kopalnia Ferdynard ok. 1900 r.

skim 18 lat. Wdową po raz trzeci została w 1940 r., ale tym razem jej obecny mąż zmarł przynajmniej śmiercią naturalną.

Zofia od najmłodszych lat była pełna energii i wigoru, bardzo ruchliwa, wszędzie jej było pełno i to nie tylko w Boguciach. Nic dziwnego, że przylgnął do niej przydomek „królowa Bogucic". Posiadaną energię kierowała do wielu aktywności, m.in. w działalność narodowościową, w którą zaangażowała się na długo przed powstaniami.

Z jej inicjatywy powstało Towarzystwo Kobiet Śląskich, działała w kółku śpiewaczym „Lira" w Bogucicach oraz w Czytelni dla Kobiet w Katowicach. Czytelnie (z nazwy tylko dla kobiet, bo korzystali z nich także mężczyźni), dzięki darczyńcom zaopatrzone w książki i czasopisma, nie ograniczały się tylko do wypożyczania zbiorów, ale były przede wszystkim miejscem krzewienia polskości – spotkań, pogadanek, nauki języka polskiego, a także miejscem nauczania historii, geografii i polskiej literatury. Pierwsza czytelnia powstała w 1903 r. w Katowicach. Prowadziła ją Aleksandra Szyperska, nauczycielka z Pomorza; po niej kierownictwo przejęła Elżbieta

Fot. 41. Familoki przy ul. Katowickiej w Katowicach-Bogucicach

Fot. 42. Katolickie Stowarzyszenie Polek w Bogucicach, 1928 r.

Korfantowa[65]. To tutaj prawdopodobnie los zetknął ze sobą po raz pierwszy Zofię i Elżbietę; i – być może – wtedy pomiędzy paniami zrodziła się przyjaźń, która trwała przez długie lata.

Powstania i plebiscyt

Zofia prawdopodobnie brała udział w pierwszym i drugim powstaniu śląskim jako sanitariuszka i łączniczka, a w jej domu miało mieścić się biuro lokalnego Komitetu Plebiscytowego. Prawdopodobnie, bo potomek Skibów, Bernd Skiba, eksplorujący od wielu lat dzieje rodziny, kwestionuje czynny udział swojej praciotki w powstaniach śląskich. Na dowód tego przytacza publikacje naukowe dotyczące tych wydarzeń. M.in. książkę prof. Tomasza Falęckiego pt. „Powstańcy śląscy – 1921–1939", w której wśród wymienionych 300 powstańców nie znajdujemy nazwiska Zofii. Nie ma też o niej wzmianki w cyklu artykułów przypominających sylwetki powstańców publikowanych w miesięczniku „Śląsk" w latach 1998–2008[66].

W czasie od maja 2019 r. do stycznia 2020 r. w Muzeum Śląskim w Katowicach zorganizowana została wystawa pt. „Niezapomniane

[65] Elżbieta Korfantowa, posłanka Sejmu Śląskiego 3. Kadencji, wieloletnia przewodnicząca Katolickiego Towarzystwa Polek, żona Wojciecha Korfantego.

[66] B. Skiba, *Sophie (Zofia) Koniarek. Leben und Wirken Wahrheit und Mythen*, Katowice – Katowitz 2016.

kobiety w czasie powstań śląskich i plebiscytu". Do opisu wystawy na stronie internetowej Muzeum dołączono opracowany na podstawie dokumentów z Archiwum Powstań Śląskich spis uczestniczek powstań i akcji plebiscytowej. Tam na liście nazwisk znajdujemy Zofię Hruszkę. Zapewne chodzi o naszą bohaterkę, bo takie nazwisko, jak pamiętamy, nosiła po drugim mężu aż do 1920 r., kiedy to poślubiła Koniarka. Jej nazwisko pojawiające się w dokumentach w Archiwach Powstań Śląskich oznacza, że jednak brała udział w tych zrywach ludności, chociaż ciągle nie ma świadectw na to, kiedy i w jakim zakresie[67] się udzielała. Sama Zofia we wszystkich dokumentach, podaniach, życiorysach, przez całe swoje życie podtrzymywała, że w powstańczym czynie uczestniczyła. W listopadzie 1937 r., a zatem 16 lat po zakończeniu ostatniego powstania, złożyła wniosek o nadanie jej odznaczenia – Krzyża i Medalu Niepodległości[68]. Do wniosku dołączyła życiorys oraz zaświadczenie z notarialnie poświadczonym podpisem Bożeny Sołtys-Schayerowej, w którym widnieje zapis:

> „Zaświadczam, że ob. Zofja Chruszka Koniarkowa należała do zorganizowanych i zaprzysiężonych sanitariuszek i kurierek powiatu katowickiego. Do P.O.W. [*Polska Organizacja Wojskowa – przyp. aut.*] wstąpiła latem 1920 r., jesienią tegoż roku została zaprzysiężona przez Bożenę Sołtys-Schayerową, Halinę Wojciechowską-Sołowijową i Antoninę Rokicką-Niedbalską – komendantki powiatowe.
>
> W domu ob. Koniarkowej odbywał się tajny kurs sanitarny oraz znajdował się jeden z większych składów broni (karabiny maszynowe i inne).
>
> W organizacji pracowała w charakterze miejscowej komendantki do likwidacji tejże t.z. do 2.V.1921 r. W czasie powstania bierze udział używana jako kurierka między Bogucicami i Wełnowcem stojąc do dyspozycji do likwidacji III powstania. Z poruczonych jej obowiązków wywiązywała się bez zarzutów"[69].

---

[67] https://muzeumslaskie.pl/pl/wystawy/niezapomniane-kobiety-czasie-powstan-plebiscytu-gornym-slasku/ (dostęp 18.06.2019).

[68] Wniosek o nadanie Krzyża i Medalu Niepodległości skierowany do Podkomisji XXY Powstań Górnośląskich Komitetu Odznaczeniowego Krzyża i Medalu Niepodległości (kopia) [w]: B. Skiba, *Sophie (Zofia) Koniarkowa...*, s. 75.

[69] Tamże, s. 77.

Bożena Sołtys-Schayerowa, która podpisała przytoczone wyżej zaświadczenie, była czynną uczestniczką powstań śląskich i akcji plebiscytowej. Od 1935 r. pełniła funkcję referentki do spraw kobiecych w komendzie Polskiej Organizacji Wojskowej „Śląsk". Jako członkini komisji weryfikacyjnej rozpatrywała wnioski byłych kurierek o przyznanie im Medalu Niepodległości (sama takowy posiadała). Jej zadaniem było nie tylko zajmowanie się wnioskami już złożonymi, ale też wyszukiwanie dawnych, zasłużonych „peowiaczek", by po latach docenić ich trud w walce o niepodległość. Listę zaprzysiężonych kobiet otrzymała od Haliny Wojciechowskiej-Sołowijowej i Antoniny Rokickiej-Niedbalskiej[70]. Czy na tej liście była Zofia – nie wiadomo. Na wniosku samej zainteresowanej widnieje adnotacja „Odrzuc.", co oznacza, że komisja wniosek odrzuciła i nie przyznała jej odznaczenia. Dlaczego? Nie wiadomo. Być może zasługi Koniarkowej nie były wystarczające, żeby uhonorować ją tej rangi medalem.

Po drugiej wojnie światowej Zofia wstąpiła do ZBoWiD-u[71]. W deklaracji członkowskiej podała, że posiada „Wstęgę Krzyża Powstańczego i Gwiazdę do Wstęgi nadane przez Dowódcę Wojsk Powstańczych Zgrzebnioka"[72]. Odznaczenie, którego pełna nazwa brzmi: Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, nadawany był w latach 1921-1939 za udział w walkach powstańczych. Odznaczeniem uhonorowano dwie grupy uczestników: pierwszą stanowiły osoby bezpośrednio zaangażowane w walkę, a drugą – pomagające walczącym. Także autorzy biogramów Zofii podają, że za swoje zasługi takie odznaczenia otrzymała[73].

---

[70] Cz. Mykita-Glensk, *Córka Heleny i Joachima – Bożena Sołtys-Szayerowa* [w]: Śląskie Miscellanea. Prace Komisji Historyczno – Literackiej, Katowice 2000, s. 98.

[71] ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – organizacja kombatancka działająca w latach 1949-90, podporządkowana politycznie PZPR. Po roku 1990 przekształcona w Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

[72] Deklaracja członkowska do ZBoWiD-u (kopia), cyt. za: D. Nazarkiewicz, *Zofia Koniarkowa – Królowa Bogucic*, [w]: Ślązaczki kobiety niezwykłe, Zabrze 2013, s. 40-41.

[73] J.J. Schreiber, *Kazimierz Skiba i jego rodzina jako działacze polscy na Górnym Śląsku*, mps., Katowice 1967 (maszynopis pracy z archiwum domowego J.J. Schreibera); A. Targ, Zofia Koniarkowa, „Zaranie Śląskie", 1965, z. 3; *Patronowie katowickich ulic i placów*, red. Urszula Rzewiczok, Katowice 2013, s. 72. [w]: D. Nazarkiewicz, *Zofia Koniarkowa…*

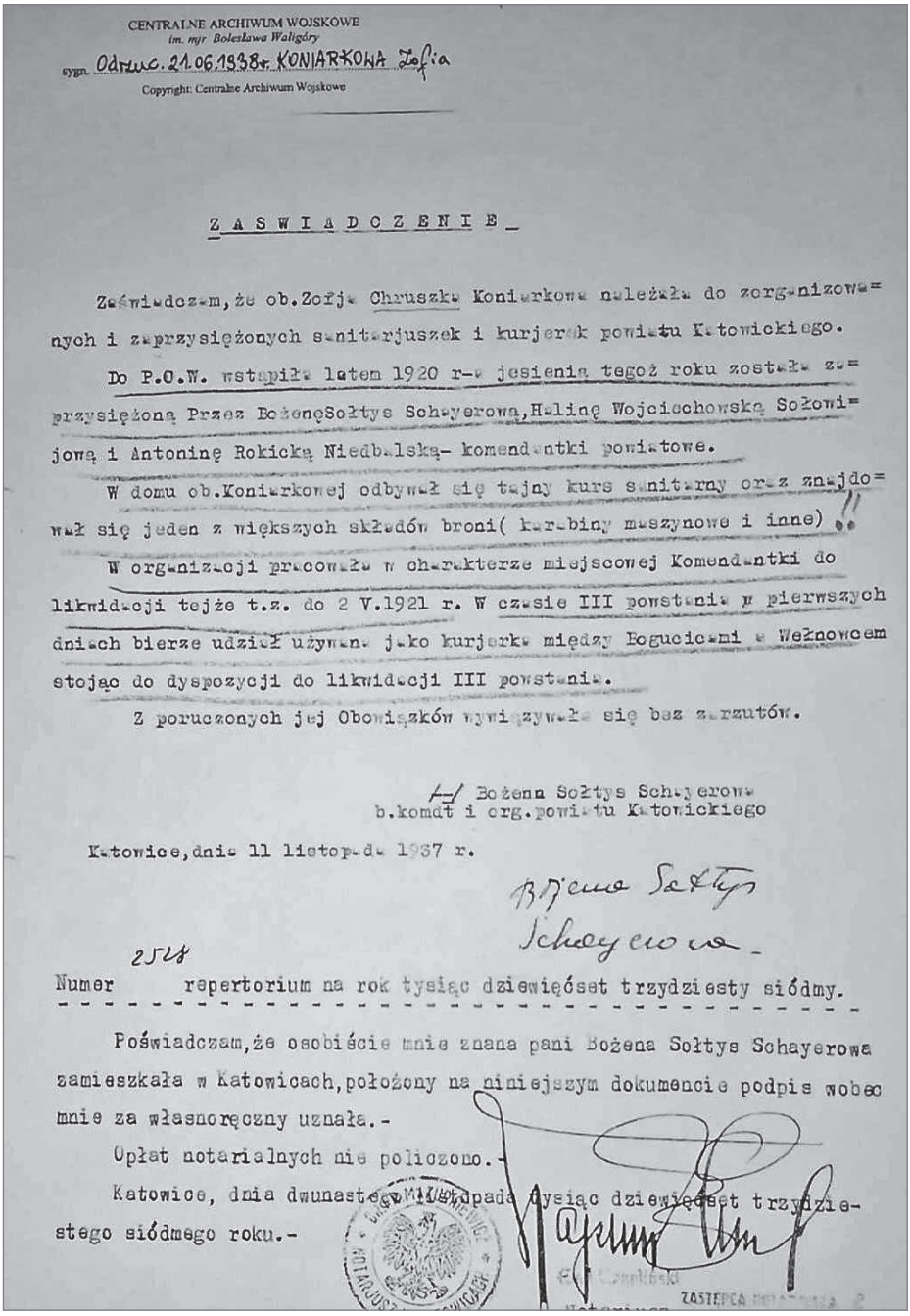

CENTRALNE ARCHIWUM WOJSKOWE
im. mjr Bolesława Waligóry
sygn. Odrzuc. 21.06.1938r. KONIARKOWA Zofia
Copyright: Centralne Archiwum Wojskowe

Z A S W I A D C Z E N I E

Zaświadczam, że ob. Zofja Chruszka Koniarkowa należała do zorganizowanych i zaprzysiężonych sanitarjuszek i kurjerek powiatu Katowickiego.

Do P.O.W. wstąpiła latem 1920 r. a jesienią tegoż roku została zaprzysiężoną Przez BożenęSołtys Schayerową, Helinę Wojciechowską Sołtysową i Antoninę Rokicką Niedbalską- komendantki powiatowe.

W domu ob. Koniarkowej odbywał się tajny kurs sanitarny oraz znajdował się jeden z większych składów broni(karabiny maszynowe i inne) !!

W organizacji pracowała w charakterze miejscowej Komendantki do likwidacji tejże t.z. do 2 V.1921 r. W czasie III powstania w pierwszych dniach bierze udział używana jako kurjerka między Bogucicami a Wełnowcem stojąc do dyspozycji do likwidacji III powstania.

Z poruczonych jej Obowiązków wywiązywała się bez zarzutów.

/-/ Bożena Sołtys Schayerowa
b.komdt i org.powiatu Katowickiego

Katowice, dnia 11 listopada 1937 r.

Bożena Sołtys Schayerowa

Numer 2518 repertorium na rok tysiąc dziewięćset trzydziesty siódmy.

Poświadczam, że osobiście mnie znana pani Bożena Sołtys Schayerowa zamieszkała w Katowicach, położony na niniejszym dokumencie podpis wobec mnie za własnoręczny uznała.-

Opłat notarialnych nie policzono.-

Katowice, dnia dwunastego listopada tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego roku.-

ZASTĘPCA

Fot. 43. Zaświadczenie z notarialnie poświadczonym podpisem Bożeny Sołtys-Schayerowej

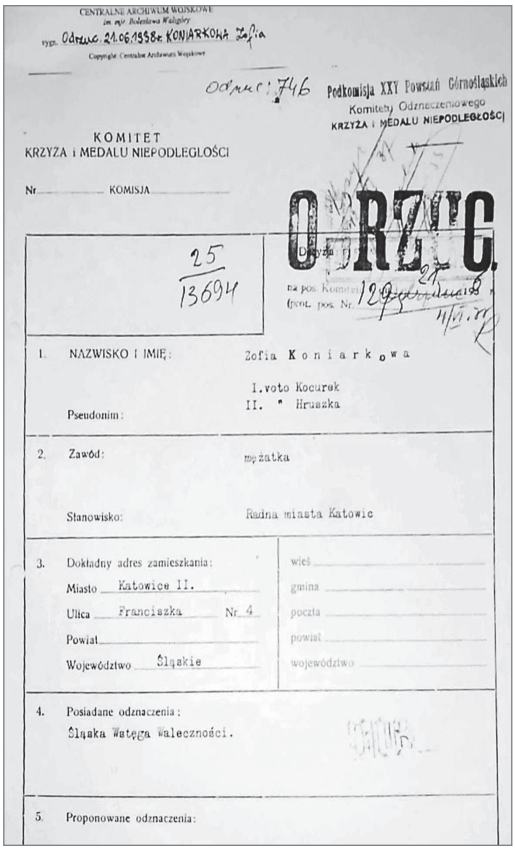

CENTRALNE ARCHIWUM WOJSKOWE
im. mjr. Bolesława Waligóry
rygr. Odrzuc. 21.06.1938 r. KONIARKOWA Zofia
Copyright Centralne Archiwum Wojskowe

Odrzuc: 746

Podkomisja XXV Powstań Górnośląskich
Komitetu Odznaczeniowego
KRZYŻA i MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI

KOMITET
KRZYŻA i MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI

Nr ..... KOMISJA .....

ODRZUC.

25
13694

Decyzja
na pos. Komitetu
(prot. pos. Nr. 129 ...)

1. NAZWISKO I IMIĘ: Zofia Koniarkowa
Pseudonim: I. voto Kocurek
II. " Hruszka

2. Zawód: mężatka
Stanowisko: Radna miasta Katowic

3. Dokładny adres zamieszkania:
Miasto Katowice II.
Ulica Franciszka Nr. 4
Powiat
Województwo Śląskie
wieś
gmina
poczta
powiat
województwo

4. Posiadane odznaczenia:
Śląska Wstęga Waleczności.

5. Proponowane odznaczenia:

Fot. 44. Wniosek o nadanie Krzyża i Medalu Niepodległości Zofii Koniarkowej

W Archiwum Państwowym w Katowicach znajduje się wniosek z 17 kwietnia 1962 r. o nadanie odznaczenia Śląski Krzyż Powstańczy[74]. W uzasadnieniu, oprócz informacji zawartych we wszystkich biografiach Zofii, po raz kolejny pojawia się informacja o posiadaniu przez Koniarkową Wstęgi i Gwiazdy Powstańczej[75]. Wniosek ten zatwierdziła Komisja Odznaczeń Państwowych. To byłby kolejny dowód na to, że nasza bohaterka miała jednak swój udział w powstaniach, za co została doceniona wskazanymi wyżej odznaczeniami. Niestety – do dzisiaj nie wiadomo, czy nadane jej odznaki jeszcze istnieją, a jeśli tak, to w czyim są posiadaniu...

W Niepodległej

Rok 1922. Ważny dla Ślązaków, bo powstało wówczas województwo śląskie. W tym roku także na Śląsk wkroczyła Polska – orszakiem wojskowym pod wodzą gen. Stanisława Szeptyckiego. Powitanie polskich żołnierzy miało miejsce na moście granicznym na

74 Śląskim Krzyżem Powstańczym odznaczano po wojnie m.in. powstańców śląskich.

75 Wniosek o nadanie orderu – odznaczenia Śląski Krzyż Powstańczy, [w]: B. Skiba, *Sophie...*, ss. 69-70.

Brynicy, w Szopienicach[76]. Potem pochód wyruszył w stronę Katowic, gdzie na rynku odbyły się główne obchody.

Na kilkukilometrowej trasie maszerujących wojaków witały wiwatujące tłumy. Ustawiono aż 30 odświętnie przybranych bram. Widzowie nie kryli wzruszenia – niejedna kobieta płakała, a nierzadko i mężczyźni wierzchem rękawa – wstydliwie – ocierali łzy. Nic dziwnego, długo czekali na tę chwilę.

Wśród mieszkańców Bogucic, którzy tłumnie wylegli na ulice, aby powitać polskich wojaków, była też Zofia – zapewne szczęśliwa, że może być świadkiem tego wyjątkowego wydarzenia; i że to jej *przypadł zaszczyt powitania w imieniu ludu śląskiego wojska polskiego*[77]. Zofia przemawiała także podczas późniejszej wizyty prezydenta Wojciechowskiego na Śląsku[78].

W latach 1923-1927 Zofia Koniarkowa zasiadała w zarządzie Związku Towarzystw Polek. Przewodniczącą organizacji była wtedy sama Janina Omańkowska, kobieta – legenda walki o wolną Polskę,

Fot. 45. Wkroczenie wojska polskiego na Śląsk 20 czerwca 1922 r. – powitanie w Szopienicach. Generał Stanisław Szeptycki przed symbolicznym łańcuchem oddzielającym Śląsk od pozostałych ziem polskich

[76] Szopienice to obecnie dzielnica Katowic.
[77] „Gość Niedzielny", 1972, s. 6.
[78] Tamże.

współtwórczyni ruchu kobiecego na Górnym Śląsku, posłanka na Sejm Śląski. Jej zastępczynią była Elżbieta Korfantowa[79].

W czerwcu 1927 r. Związek Towarzystw Polek zorganizował jubileuszowy zjazd. Uroczyste obchody odbyły się w stolicy województwa: najpierw w Teatrze Polskim, potem w Domu Powstańca przy ul. Sokolskiej. Na zjeździe podjęto decyzję o zmianie nazwy na Związek Katolickich Towarzystw Polek, co nie spotkało się z aprobatą większości i spowodowało rozłam w organizacji. Ostatecznie powstały dwa związki: konserwatywny, związany z chadecją Związek Katolickich Towarzystw Polek, i popierający sanację Związek Towarzystw Polek (później Towarzystwo Polek). Zofia związała się z tą pierwszą organizacją i przez wiele lat reprezentowała ją na rozmaitych uroczystościach, pełniąc jednocześnie funkcję zastępczyni przewodniczącej – Elżbiety Korfantowej, która tę funkcję pełniła aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

To niejedyna społeczna aktywność Koniarkowej, bowiem przewodniczyła ona także bogucickiemu kołu Katolickiego Towarzystwa Polek oraz bogucickim „wincentkom", jak nazywano członkinie Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo, zorganizowanym przy parafii św. Szczepana w Bogucicach.

Zofia swoim sympatiom politycznym pozostała wierna aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Popierała politykę chadecji, której głównym reprezentantem na Śląsku był Wojciech Korfanty, dlatego też ówczesna prasa sanacyjna nazywała ją prześmiewczo „starą korfanciarą". W 1930 r. zorganizowała nawet akcję protestacyjną przeciwko uwięzieniu Wojciecha Korfantego w Brześciu nad Bugiem. Dwa lata przed tym wydarzeniem startowała – z ramienia chadecji, popierana przez Wojciecha Korfantego i ks. Franciszka Ścigałę, proboszcza bogucickiej parafii – w wyborach do Sejmu. Mandatu nie zdobyła, naraziła się natomiast na ataki ze strony sanacyjnej prasy.

Krytyka nie zraziła Zofii do działalności politycznej, bo już wkrótce – w roku 1929 – kandydowała po raz kolejny w wyborach – tym razem do Rady Miejskiej Katowic. Z powodzeniem. W Radzie zasiadała przez 10 lat, aż do roku 1939.

[79] „Głos Polek" nr 2, 1923 r., s. 3.

W 1940 r. kandydowała po raz kolejny, tym razem do II Sejmu Śląskiego. W okręgu obejmującym m.in. Katowice chadecja wystawiła bowiem dwie panie: Zofię Koniarkową i Marię Gruchlikową. Poważną konkurentką dla nich była kandydatka startująca z list sanacji – Maria Kujawska, lekarka, znana na Śląsku działaczka polityczna i społeczna, wiceprzewodnicząca Towarzystwa Polek. Zofia posłanką jednak nie została. Do II Sejmu Śląskiego dostały się bowiem tylko dwie kobiety (na 48 posłów): Maria Kujawska i Maria Gruchlikowa. Dla wielu było zaskoczeniem, że z ramienia chadecji mandat zdobyła ta druga a nie Zofia. Koniarkowa była przecież starsza, miała większe doświadczenie polityczne, za sobą udział w konspiracji, w powstaniu, plebiscycie, a przede wszystkim charyzmę, której jej koleżance z listy wyborczej niestety brakowało.

„Proszę całą Radę Miejską…"

Okres zasiadania w Radzie Miejskiej był dla Zofii dekadą pracowitą z uwagi na jej zaangażowanie w zadania Komisji Opieki Społecznej. Koniarkowa była najpierw członkinią Wydziału Społecznego, a potem – Wydziału Opieki Społecznej. Z zachowanych zapisów stenograficznych z posiedzeń Rady Miejskiej w okresie międzywojennym wiemy, że dla radnej Koniarkowej najważniejsze były sprawy bytowe mieszkańców Katowic i stan ulic w Bogucicach. Pomimo że stolica województwa śląskiego była w pierwszej dziesiątce największych i najnowocześniejszych miast II RP, budżet miasta był za mały, aby zaspokoić potrzeby wszystkich mieszkańców. Zofia nie mogła pogodzić się z tym, że miasto wydaje pieniądze na nowoczesne obiekty (takie, jak na przykład Torkat, Buglowizna[80]) czy na utrzymanie lwów w zwierzyńcu, a nie troszczy się o najbardziej potrzebujących, bezdomnych.

Kiedy podczas jednego z posiedzeń dyskutowano nad przyznaniem subwencji dla teatru, Koniarkowa podniosła problem wzrasta-

[80] Torkat – nieistniejące już, pierwsze w Polsce sztuczne lodowisko, a dwunasty obiekt tego typu w Europie; wybudowany w 1930 r., mieścił się przy obecnej ul. Bankowej. Bugla lub Buglowizna – popularne przed wojną kąpielisko w Katowicach, funkcjonujące do dzisiaj.

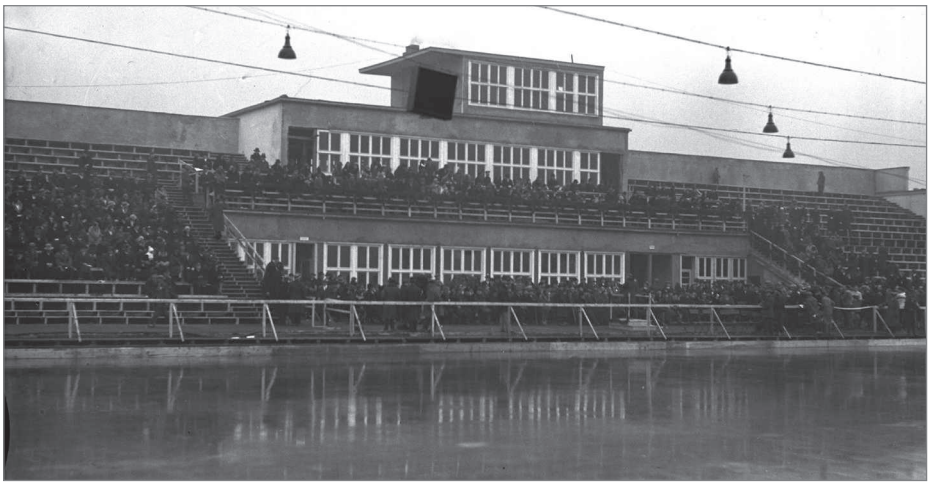

Fot. 46. Torkat

jącego bezrobocia – i tym samym pogarszających się warunków życia robotników oraz ich rodzin – oraz zaproponowała, wobec niewystarczających środków na pomoc potrzebującym, zamknięcie teatru[81].

Fot. 47. Lwy w katowickim zwierzyńcu

[81] APK, Zespół Akt Miasta Katowic 81/87, s. 80.

Na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 1931 r. zabrała głos, ostro dopominając się o poprawę warunków bezdomnych mieszkańców miasta:

> „Wczoraj wieczorem odwiedziłam biednych mieszkańców na hałdzie koło kopalni Ferdynand. Serce się rwie od bólu, jak się widzi w jak strasznych warunkach mieszkają ci ludzie, a jest to tym bardziej pożałowania godne, że mamy w Katowicach śliczny tor łyżwiarski i Buglowiznę, co nas kosztowało już przeszło milion złotych, jak również lwy mają swoją opiekę, a tam na hałdach mieszkają ludzie i wstyd pomyśleć, że to się dzieje w 20 wieku.
>
> Wstyd również przyznać, że należymy do tak wielkiej Rady Miejskiej, a nie troszczymy się o to, jakby natychmiast pomóc ludziom mieszkającym w norach, w których nie tylko, że jest zimno, ale przede wszystkim wydobywają się z nich trujące gazy. Pomiędzy rodzinami znajdują się tam karmiące matki i nie mogłam wyjść z tych nor, żeby się nie rozpłakać się nad nędzą tych biednych.
>
> Proszę całą Radę Miejską, ażebyśmy wszyscy podnieśli głos protestu przeciwko temu stanowi rzeczy w tym celu, ażeby tych ludzi stamtąd usunąć. Jeżeli mamy tyle pieniędzy na inne cele, to powinniśmy dbać także o te rodziny i dzieci, które nie mogą wyjść na świeże powietrze, gdyż są półnagie. Sprawa się może wydać drobnostką, ale to nie jest drobnostka. Mamy Wydział Opieki Społecznej, który powinien się ta sprawą zająć. Radziłabym Panom, ażebyście tam jutro poszli i przekonali się o tem , co tutaj mówię. Moje słowa to nic, nie odtwarzają one absolutnie rzeczywistego stanu rzeczy, ale o strasznej nędzy przekonać się można tylko naocznie. Byłoby hańbą dla nas, ażebyśmy się nie postarali usunąć stamtąd karmiące matki, małe dzieci, które się już nie uśmiechają ani ludzi nie znają. Odzywam się zatem w tej sprawie do sumień członków Magistratu i Rady Miejskiej”[82].

Adam Kocur, ówczesny prezydent Katowic, odniósł się do wniosku radnej, podkreślając, że w poprzednim roku miasto przesiedliło z hałd czterdzieści rodzin do mieszkań socjalnych, ale obiecał też, że sprawę rozezna i wyniki przedstawi Radzie.

---

[82] Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Katowic z dn. 21 grudnia 1933 r., s. 13/14.

Fot. 48. Bieda-szyby. Tutaj mieszkali i pracowali najbiedniejsi mieszkańcy miasta, jaskiniowcy – jak nazywali ich urzędnicy, m.in. wojewoda Michał Grażyński lub ludzie szczury – jak mówili o nich okoliczni mieszkańcy

Fot. 49. Ludzie mieszkający na hałdach, Katowice lata 30. XX w.

Radna Miejska zasądzona

Zofia znana była z niewyparzonego języka, co przysparzało jej czasami kłopotów. Niektórzy czuli się tak urażeni jej komentarzami, że decydowali się nawet na procesy sądowe. Po raz pierwszy Zofia stanęła przed sądem w 1929 r. Zarzucano jej zniesławienie wojewody Grażyńskiego i marszałka Józefa Piłsudskiego. Obrazy wojewody jej nie udowodniono, natomiast za zniewagę marszałka otrzymała wyrok – 6 tygodni więzienia w zawieszeniu na 3 lata[83].

W 1931 r. ponownie stanęła przed sądem, tym razem z powództwa cywilnego. Sprawa – choć błaha, bo chodziło o osobisty konflikt pomiędzy dwiema mieszkankami Bogucic: Koniarkową i niejaką Moniką Wolny – odbiła się szerokim echem w prasie i wśród mieszkańców dzielnicy. Dziennikarze nie szczędzili Zofii ironicznych komentarzy i słów krytyki. W prosanacyjnej „Polsce Zachodniej" pisano:

> „Zainteresowanie powyższą sprawą było zupełnie zrozumiałe. Pani Koniarkowa jest bowiem członkinią Głównego Zarządu Katolickiego Towarzystwa Polek spod znaku Korfantego, z listy zaś Katolickiego Bloku Ludowego, a więc też spod znaku *Mojżesza* [*ironiczne określenie Korfantego – przyp. aut.*], kandydowała na posłankę do Sejmu Śląskiego piastuje do tej pory mandat przewodniczącej Katolickiego Towarzystwa Polek w Bogucicach i Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo w Bogucicach oraz jest radną z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji w Radzie miejskiej miasta Katowic"[84].

A podobno było to tak: Zofia rozpowiadała, że Wolna *smyka się z żydami, posiada złą opinię*[85], a także groziła jej, że jak nie przestanie uganiać się za księdzem S. *zbiorą się ludzie w Bogucicach i ubiją tak, że nie pozbiera własnych kości*[86] Wezwani świadkowie potwierdzili zarzuty wobec Zofii, a i sama oskarżona nie zaprzeczała oskarżeniom. Na swą obronę powiedziała jedynie, że nic nie wymyśliła, lecz powtarzała

---

83 Polonia, 1929 rok, nr 1613, s. 6.

84 *„Oberkatoliczka", Koniarkowa z Bogucic skazana za nieprzyzwoite, zgoła niekatolickie plotki*, [w]: „Polska Zachodnia" z dn. 06.11.1931 r., s. 7.

85 Tamże, s. 7.

86 Tamże, s 7.

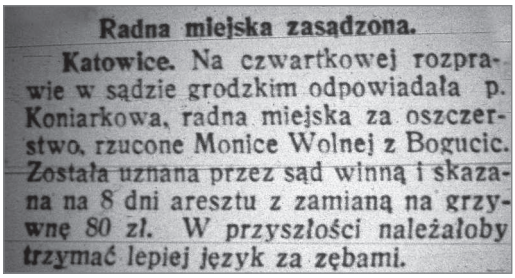

Radna miejska zasądzona.

Katowice. Na czwartkowej rozprawie w sądzie grodzkim odpowiadała p. Koniarkowa, radna miejska za oszczerstwo, rzucone Monice Wolnej z Bogucic. Została uznana przez sąd winną i skazana na 8 dni aresztu z zamianą na grzywnę 80 zł. W przyszłości należałoby trzymać lepiej język za zębami.

Fot. 51. Wycinek z prasy pt. „Radna miejska zasądzona"

tylko to, co ludzie w Bogucicach *gadają o Wolnej*"[87]. Sąd uznał ją winną i skazał na 8 dni aresztu z zamianą na 80 złotych grzywny. Pouczył ją także podobno, że nie godzi się jej, jako katoliczce, rzucać oszczerstwa na osobę duchowną, w tym wypadku – na księdza S.

Sprawa sądowa i krytyka w „Polsce Zachodniej" jakoś za bardzo Zofii nie zaszkodziły, bo już cztery dni po procesie ponownie została wybrana do zarządu Katolickiego Towarzystwa Polek. Nie wzięła sobie też do serca rad sanacyjnej gazety i nie utemperowała swojego ostrego języka, o czym nie raz jeszcze mieli przekonać się jej przeciwnicy polityczni.

Fot. 50. Zofia Koniarkowa (pierwsza po prawej) z koleżankami, lata 30. XX w.

[87] Tamże, s. 7.

W czasie wojny

Gdy rozpoczęła się druga wojna światowa, Zofia miała 63 lata. Może z powodu wieku, a podobno też dlatego, że kiedyś pomogła mieszkającym na hałdach (w znacznej części byli to Niemcy), uniknęła aresztowania, a tym samym nie podzieliła losów innych polskich działaczek i działaczy politycznych i społecznych na Śląsku. Jednak przez całą okupację musiała, raz w tygodniu, meldować się na gestapo. Obawiała się jednak, że Niemcy mogą jej nie wypuścić, bo podobno zawsze miała przy sobie spakowane najpotrzebniejsze rzeczy.

Gorzej niż okupację niemiecką przeżyła wkroczenie w 1945 r. Armii Czerwonej, *bo wtedy nastały gwałt, strzelanina*[88].

Po wojnie aktywność społeczna Zofii, pewnie ze względu na podeszły wiek i zmienioną sytuację polityczną, nieco osłabła. W domu natomiast nadal rządziła wszystkimi twardą ręką. Jej wnuk, Jan Kocurek, tak wspominał po latach Koniarkową:

Fot. 52. Grób Zofii Koniarkowej na cmentarzu w Katowicach–Bogucicach

[88] J . Krzyk, *Szaufenster…*, s. 121.

„Była silną kobietą. Nie tylko nie zaniedbywała rodziny, ale rządziła wszystkimi. Wszystko musiało być pod dyktando babci – od A do Z. Śmiejemy się, iż nawet imiona wnuków musiały być z nią konsultowane”[89].

Przez większość życie, od 1922 r. aż do swojej śmierci, Zofia mieszkała w domu – przy ul. Franciszka 4. Umarła na rozedmę płuc 10 kwietnia 1963 r. Miała wtedy 87 lat. Spoczęła na cmentarzu w rodzinnych Bogucicach.

W uznaniu zasług Zofii Koniarkowej – już po jej śmierci – ulicę Franciszka w Katowicach nazwano imieniem tej śląskiej aktywistki.

[89] D. Nazarkiewicz, *Zofia Koniarkowa...*, s. 44.

4

Fot. 53. Józefa Kantorówna

PRAWDZIWA PATRIOTKA – JÓZEFA KANTORÓWNA

Alina Bednarz

Józefa Kantorówna całe życie poświęciła dla ojczyzny. Nauczycielka z powołania, z ogromnym sercem dla wszystkich potrzebujących, więźniarka obozu koncentracyjnego, która z narażeniem życia otaczała opieką najsłabszych, duchowa przewodniczka wielu. Prawdziwa patriotka. Dla harcerek – druhna Ziuta, dla krewnych – Józka, dla najmłodszych – ciotka Józka.

Uzdolniona panna Kantorówna

Józefa Kantorówna urodziła się 5 marca 1896 r. w Tarnowie, w rodzinie Franciszka i Antoniny z Jaworskich, jako piąta z siedmiorga rodzeństwa. Ojciec był pracownikiem Urzędu Skarbowego, matka zajmowała się prowadzeniem domu i opieką nad potomstwem. Dzieci wychowywano w duchu patriotycznym, uczono je miłości do ojczyzny. Rodzice dołożyli też wszelkich starań, by cała szóstka zdobyła wykształcenie – zarówno synowie, jak i córki, co w przypadku panien nie było w tamtych czasach oczywiste.

Najstarszy z rodzeństwa, Franciszek, w okresie międzywojennym był właścicielem i redaktorem tarnowskiego tygodnika społeczno – informacyjnego „Praca" oraz kierował biurem pośrednictwa pracy domowej. Jego siostra Maria, farmaceutka, prowadziła w rodzinnym mieście aptekę. Marian, Stefania, Józefa oraz najmłodszy z rodzeństwa, utalentowany muzycznie Karol, zostali nauczycielami. Stanisława, „dobry duch z zapałem strzegący domowego ogniska"[90], prowadziła rodzinne gospodarstwo w Tarnowie.

[90] Z. Kantor, *Marian Kantor-Mirski*, Kraków – Tychy 2004, s. 5.

Fot. 54. Tarnów – ul. Krakowska ok. 1900 r.

Józefa ukończyła pięcioklasową szkołę wydziałową żeńską. W roku 1917 zdała maturę w Seminarium Nauczycielskim, która uprawniała ją do wykonywania obowiązków nauczycielki tymczasowej. Pierwszą pracę podjęła w Woli Radzieńskiej koło Frampola, w nowopowstającej w tej miejscowości szkole ludowej. Uczyła robót ręcznych i prowadziła kurs języka polskiego dla dorosłych. Potem odbywała jeszcze praktyki w dwóch szkołach ludowych: w Trzeszkowicach i w Mełgwi. Praktyki trwały aż do marca 1921 r., kiedy Józefa zdała egzamin i otrzymała uprawnienia do nauczania w szkołach powszechnych. W zaświadczeniu o uzyskaniu Patentu na nauczyciela szkół powszechnych napisano:

> „Komisja uznaje Pannę Kantorównę Józefę dostatecznie uzdolnioną do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim”[91].

W roku 1921, dekretem nominacyjnym Inspektora szkolnego w Janowie Lubelskim, objęła posadę nauczycielki w jednoklasowej szkole w Polichnie Dolnym w gminie Brzozówka.

[91] Życiorys Józefy Kantorówny – patronki szkoły [w]: http://sp42katowice.szkolnastrona.pl/p,49,kilka-slow-o-naszej-patronce (dostęp 1.11.2019).

Józefa przyjeżdża na Śląsk

W nowopowstałym województwie śląskim (utworzono je w 1922 r.) odczuwano znaczny brak wykwalifikowanych nauczycieli, którzy mogliby uczyć po polsku. Dotychczas Górny Śląsk należał bowiem do Prus i językiem urzędowym był język niemiecki; w tym języku odbywała się też nauka w szkołach. Na apel władz wojewódzkich, zachęcających do pracy w śląskich szkołach, odpowiedzieli nauczyciele z całej Polski. W gronie przybyszów była 24-letnia Józefa Kantorówna. Miała do kogo na Śląsku dołączyć, gdyż od dwóch lat mieszkał tu, działał i pracował jej brat Marian, także nauczyciel; i to on prawdopodobnie namówił Józefę na przyjazd w nieznane jej rejony.

Marian Kantor-Mirski – ojciec Tadeusza Kantora

Marian, starszy brat Józefy, to wyjątkowa postać, zasłużona dla Śląska i Zagłębia – dlatego warto mu poświęcić nieco więcej uwagi. Urodził się 22 czerwca 1885 r. koło Mielca. Ukończył seminarium nauczycielskie w Tarnowie, przez kilka lat pracował jako kierownik szkoły ludowej w Pstrągówce. W 1909 r. poślubił Helenę Berger. Małżonkowie mieli dwoje dzieci – Zofię, urodzoną w 1913 r., i Tadeusza, urodzonego w 1915 r. – późniejszego malarza i artystę teatralnego, jednego z najpopularniejszych twórców dwudziestowiecznej awangardy teatralnej. Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa, Marian Kantor zaciągnął się do wojska. Walczył w Legionach Polskich, potem brał udział w trzecim powstaniu śląskich. Zwolniony ze służby wojskowej, zamieszkał na Śląsku; do rodziny już nie powrócił. Zaangażował się w organizację polskiego szkolnictwa, będąc kolejno kierownikiem szkół w: Rudzie Śląskiej, Katowicach i Szopienicach. „Z zawodu Mirski był pedagogiem, nauczycielem z powołania (...)”[92] – scharakteryzował go Zdzisław Kantor, historyk, wnuk Karola, brata Mariana.

[92] Z. Kantor, *Marian…*, s. 19.

Fot. 55. Marian Kantor-Mirski, brat Józefy, ojciec Tadeusza Kantora

Oprócz kierowania szkołami, Marian zajmował się publicystyką: wypowiadał się na łamach prasy na ważkie dla oświaty tematy, był inicjatorem założenia ilustrowanego dwutygodnika dla młodzieży o tytule „Młody Polak", *(...)* który z powodzeniem rywalizował na terenie Śląska ze słynnym warszawskim „Płomykiem"[93]. Niestety, z powodów politycznych musiał rozstać się z zawodem nauczyciela – w wielu 43 lat odesłano go na emeryturę.

W 1928 r. Marian Kantor przeniósł się do Sosnowca, zatrudnił się w Kasie Chorych i poświęcił się pracy badawczej nad historią, geografią, etnografią Zagłębia. Napisał kilka prac o tym rejonie, jednak ze względów finansowych wszystkich swoich dzieł nie wydał. Pisał też artykuły, które ukazywały się cyklicznie przez pewien czas w „Kurierze Zagłębiowskim" i cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników. Tuż przed wojną przeniósł się w rodzinne strony; najpierw mieszkał w Krakowie, a potem w Tarnowie.

W 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska i uczestniczył w kampanii wrześniowej. Za działalność konspiracyjną (m.in. wydawał w podziemiu gazetę „Polska żyje") aresztowało go gestapo. 8 listopada 1940 r. trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie zginął 1 kwietnia 1942 r.

Wróćmy teraz do jego siostry – Józefy Kantorówny, która ostatecznie zostawia biedną, jednak piękną krajobrazowo, zieloną Galicję i przenosi się na brudny, przemysłowy Śląsk.

[93] Tamże, s. 19.

Druhna Ziuta

Młoda Kantorówna po przyjeździe na Śląsk w 1922 r. trafiła do Roździenia[94], gminy wiejskiej sąsiadującej z Szopienicami i objęła tam posadę nauczycielki w szkole powszechnej. Będzie tam uczyć aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Józefa, poza pracą zawodową, udzielała się także społecznie – założyła teatr i chór amatorski, działała w Towarzystwie Polek, z jej inicjatywy powstało Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Szopienicach. Od 1924 r. należała do władz okręgowych tej organizacji. Jednak od początku lat trzydziestych XX wieku, oprócz pracy w szkole, Kantorównę najbardziej absorbowało harcerstwo.

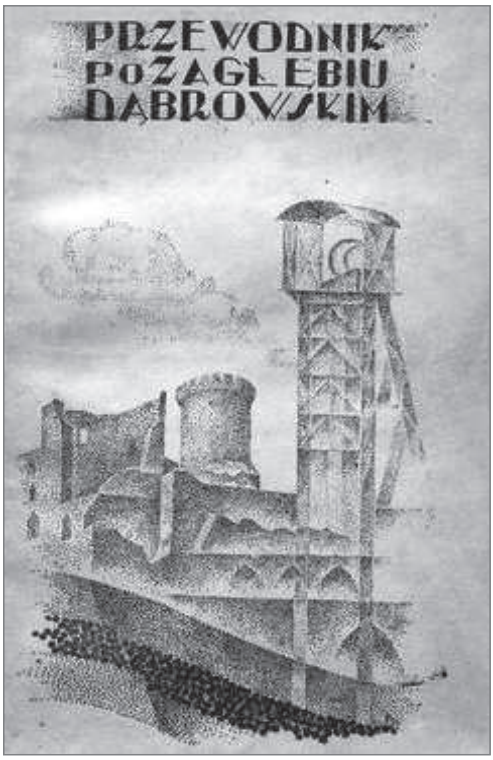

Fot. 56. „Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim" z 1939 roku, którego współautorem był Marian Kantor-Mirski

Po odbyciu szkolenia harcerskiego, w 1932 r. zorganizowała dwie drużyny: najpierw w niemieckiej powszechnej szkole mniejszościowej nr 4 w Szopienicach, a potem w Szkole Powszechnej nr 7 w Roździeniu. Cel ich powstania był jasno sprecyzowany – co potwierdza zamieszczony przed laty w kronice drużyny wpis, że *w zorganizowaniu drużyny miano na względzie przede wszystkiem ugruntowanie polskości wśród dzieci*[95].

---

[94] Roździeń i sąsiadujące z nim Szopienice stanowiły osobne gminy do 1930 r., kiedy to połączono je w Szopienice – Roździeń, a w styczniu 1934 r. zmieniono nazwę na Szopienice.

[95] Cytat za: http://sp42katowice.szkolnastrona.pl/p,49,kilka-slow-o-naszej-patronce (dostęp 1.11.2019).

Fot. 57. Roździeń – Szopienice, pocztówka z ok. 1924 r.

Fot. 58. Katowice, ul. Bednorza 1 (widok obecny). W tym budynku mieściła Szkoła Podstawowej nr 1 (41), imienia Tadeusza Kościuszki, w której od 1922 r. aż do wybuchu drugiej wojny światowej pracowała Józefa Kantorówna. Szkołę zlikwidowano w 1974 r.

To był dopiero początek rozwojowej przygody Kantorówny z harcerstwem. W 1935 r. wzięła bowiem udział w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale, a dwa lata później otrzymała nominację na stopień podharcmistrzyni.

Od 1935 r. przez trzy kolejne lata pełniła funkcję hufcowej Hufca Harcerek w Szopienicach. Rok przed wybuchem drugiej wojny światowej została kierowniczką Wydziału Gospodarczego Komendy Śląskiej Chorągwi Harcerek w Katowicach. Prowadziła wiele szkoleń, a także sama uczestniczyła w rozmaitych kursach, między innym w ośrodku harcerskim dla Śląskiej Chorągwi w Buczu. Okazała się też pilną antyhitlerowską aktywistką – i to jeszcze przed wybuchem wojny, gdyż na krótko przed wrześniem 1939 r. organizowała w Katowicach liczne wiece.

Rok 1940. Aresztowanie i więzienie w Tarnowie

Ostatnie przedwojenne wakacje Józefa spędziła w Nisku – prowadziła tam kurs dla kierowniczek drużyn dla starszych dziewcząt. W drodze powrotnej do domu odwiedziła w Tarnowie siostrę. I tutaj

Fot. 59. Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale w lipcu 1935 r.

właśnie zastał ją początek wojny. Ponieważ otrzymała ostrzeżenie, że jest na gestapowskiej liście osób przeznaczonych do aresztowania za pracę w ZHP, postanowiła nie wracać na Śląsk, a przez jakiś czas pobyć w rodzinnym mieście.

W Tarnowie nie próżnowała – zaangażowała się natychmiast w pomoc uchodźcom z Polski uciekającymi przed Niemcami oraz pierwszym wysiedlonym Polakom z Wielkopolski i Pomorza. Wraz z koleżankami założyła tajny komitet pomocowy, którym kierowała. Ten żeński zespół organizował noclegi, wyżywienie, spotkania konspiracyjne, kolportował gazetkę „Polska Żyje" oraz ulotki.

Niestety, o działalności konspiracyjnej dowiedziało się gestapo i 9 listopada 1940 r. Józefa została aresztowana i osadzona w więzieniu w Tarnowie. Przyszło Kantorównie spędzić tam dziesięć miesięcy, które tak zapisały się w jej wspomnieniach:

> „Aresztowanie, bicie, ciemnica a wreszcie cela więzienna z 27 towarzyszkami. Nastały długie godziny bezczynności trudne do zniesienia dla wszystkich, którzy byli w ciągłym ruchu w życiu codziennym"[96].

Niepewny los, apatia, załamanie... A jednak zwycięża wola życia! Józefa postanawia pomóc sobie i współtowarzyszkom: wyrwać siebie i je – z *martwoty i otępienia*[97], jak sama określiła ten stan umysłu. Wieczorami zaczyna opowiadać o życiu harcerskim – o biwakach, obozach. Przypomina sobie gawędy harcerskie, które snuła przy ogniskach harcmistrzyni Wanda Jordan-Łowińska: o powstaniach śląskich, plebiscycie, o udziale harcerek i harcerzy w walkach. Dziewczyny słuchają, krąg zainteresowanych powiększa się, bo okazuje się, że te opowieści – przywoływane w sytuacji wyglądającej na beznadziejną – pomagają: zajmują myśli i pozwalają na chwilę zapomnieć o rzeczywistości.

Po miesiącach monotonnej, przykrej więziennej codzienności następuje wreszcie zmiana – zapada wyrok dla Józefy i kilkunastu współwięźniarek: obóz koncentracyjny Ravensbrück.

Kobiety zmiana cieszy, a najbardziej to, że opuszczą po długim czasie mury więzienne, zobaczą krajobraz, odetchną świeżym powie-

---

[96] *„Mury". Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück. Wspomnienia*, red. A. Szefer, Katowice 1986, s. 22.

[97] Tamże.

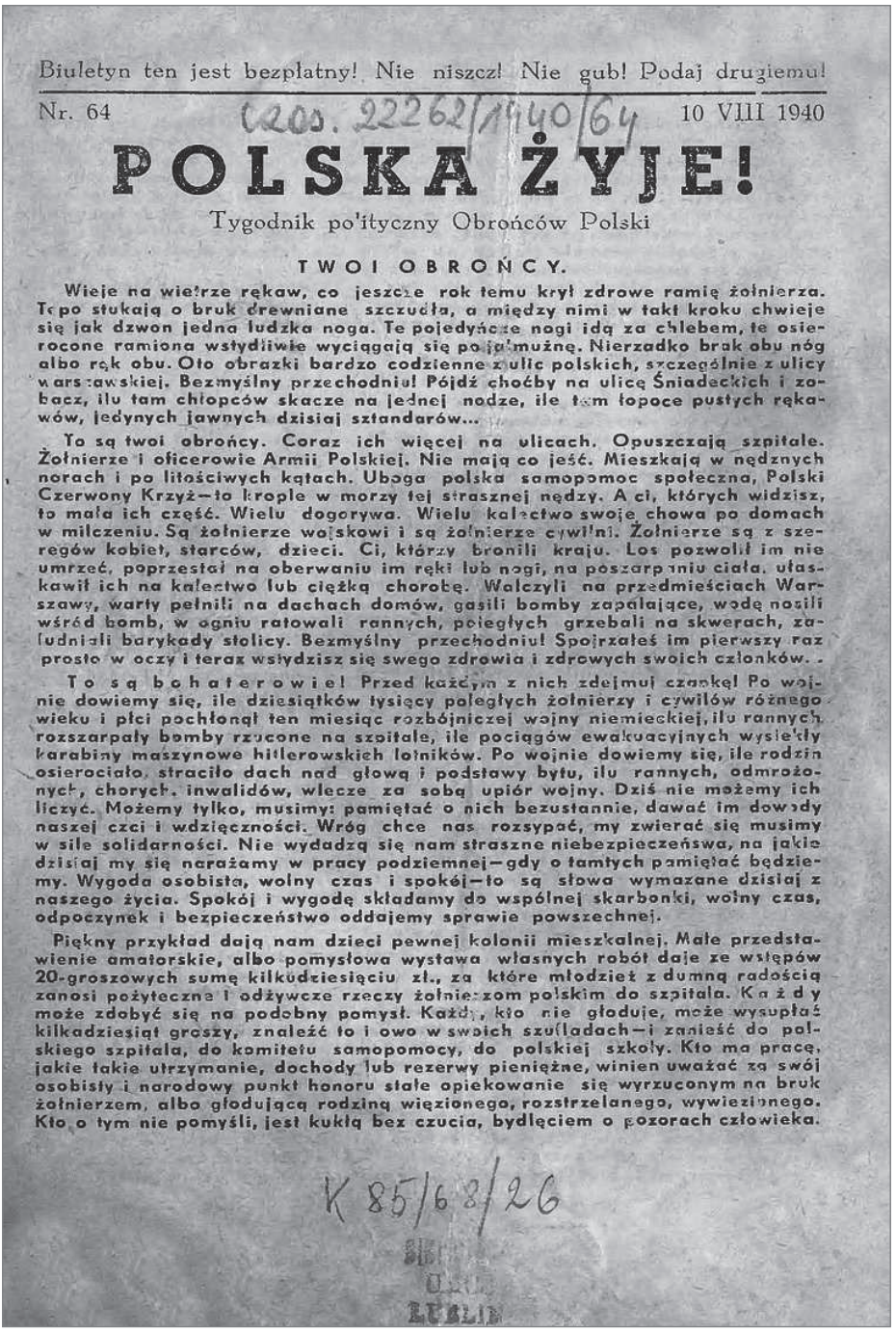

Biuletyn ten jest bezpłatny! Nie niszcz! Nie gub! Podaj drugiemu!

Nr. 64 (Zbs. 22262/1940/64) 10 VIII 1940

POLSKA ŻYJE!

Tygodnik polityczny Obrońców Polski

TWOI OBROŃCY.

Wieje na wietrze rękaw, co jeszcze rok temu krył zdrowe ramię żołnierza. Tępo stukają o bruk drewniane szczudła, a między nimi w takt kroku chwieje się jak dzwon jedna ludzka noga. Te pojedyncze nogi idą za chlebem, te osierocone ramiona wstydliwie wyciągają się po jałmużnę. Nierzadko brak obu nóg albo rąk obu. Oto obrazki bardzo codzienne z ulic polskich, szczególnie z ulicy warszawskiej. Bezmyślny przechodniu! Pójdź choćby na ulicę Śniadeckich i zobacz, ilu tam chłopców skacze na jednej nodze, ile tam łopoce pustych rękawów, jedynych jawnych dzisiaj sztandarów...

To są twoi obrońcy. Coraz ich więcej na ulicach. Opuszczają szpitale. Żołnierze i oficerowie Armii Polskiej. Nie mają co jeść. Mieszkają w nędznych norach i po litościwych kątach. Ubogа polska samopomoc społeczna, Polski Czerwony Krzyż—to krople w morzy tej strasznej nędzy. A ci, których widzisz, to mała ich część. Wielu dogorywa. Wielu kalectwo swoje chowa po domach w milczeniu. Są żołnierze wojskowi i są żołnierze cywilni. Żołnierze są z szeregów kobiet, starców, dzieci. Ci, którzy bronili kraju. Los pozwolił im nie umrzeć, poprzestał na oberwaniu im ręki lub nogi, na poszarpaniu ciała, ufaskawił ich na kalectwo lub ciężką chorobę. Walczyli na przedmieściach Warszawy, warty pełnili na dachach domów, gasili bomby zapalające, wodę nosili wśród bomb, w ogniu ratowali rannych, poległych grzebali na skwerach, zasłudniali barykady stolicy. Bezmyślny przechodniu! Spojrzałeś im pierwszy raz prosto w oczy i teraz wstydzisz się swego zdrowia i zdrowych swoich członków.

To są bohaterowie! Przed każdym z nich zdejmuj czapkę! Po wojnie dowiemy się, ile dziesiątków tysięcy poległych żołnierzy i cywilów różnego wieku i płci pochłonął ten miesiąc rozbójniczej wojny niemieckiej, ilu rannych rozszarpały bomby rzucone na szpitale, ile pociągów ewakuacyjnych wysiekły karabiny maszynowe hitlerowskich lotników. Po wojnie dowiemy się, ile rodzin osierociało, straciło dach nad głową i podstawy bytu, ilu rannych, odmrożonych, chorych, inwalidów, wlecze za sobą upiór wojny. Dziś nie możemy ich liczyć. Możemy tylko, musimy: pamiętać o nich bezustannie, dawać im dowody naszej czci i wdzięczności. Wróg chce nas rozsypać, my zwierać się musimy w sile solidarności. Nie wydadzą się nam straszne niebezpieczeństwa, na jakie dzisiaj my się narażamy w pracy podziemnej—gdy o tamtych pamiętać będziemy. Wygoda osobista, wolny czas i spokój—to są słowa wymazane dzisiaj z naszego życia. Spokój i wygodę składamy do wspólnej skarbonki, wolny czas, odpoczynek i bezpieczeństwo oddajemy sprawie powszechnej.

Piękny przykład dają nam dzieci pewnej kolonii mieszkalnej. Małe przedstawienie amatorskie, albo pomysłowa wystawa własnych robót daje ze wstępów 20-groszowych sumę kilkudziesięciu zł., za które młodzież z dumną radością zanosi pożyteczne i odżywcze rzeczy żołnierzom polskim do szpitala. Każdy może zdobyć się na podobny pomysł. Każdy, kto nie głoduje, może wysupłać kilkadziesiąt groszy, znaleźć to i owo w swoich szufladach—i zanieść do polskiego szpitala, do komitetu samopomocy, do polskiej szkoły. Kto ma pracę, jakie takie utrzymanie, dochody lub rezerwy pieniężne, winien uważać za swój osobisty i narodowy punkt honoru stałe opiekowanie się wyrzuconym na bruk żołnierzem, albo głodującą rodziną więzionego, rozstrzelanego, wywiezionego. Kto o tym nie pomyśli, jest kukłą bez czucia, bydlęciem o pozorach człowieka.

K 85/68/26

Fot. 60. Biuletyn „Polska Żyje”

trzem... Ale budzi też niepokój i rodzi pytania. „Gdzie jedziemy? Co nas czeka? Co to jest Ravensbrück?"... Kantorówna mogła mieć nadzieję, że będzie tam lepiej niż w więzieniu w Tarnowie. Mogła, bo był rok 1941 i niewiele jeszcze wtedy wiedziano o obozach koncentracyjnych.

Ravensbrück – piekło na ziemi

Ravensbrück był jedynym nazistowskim obozem koncentracyjnym przeznaczonym wyłącznie dla kobiet. Budowę rozpoczęto w maju 1939 r., na sześć miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej. Od początku funkcjonowania obozu przeszło przez niego ponad 130 tysięcy więźniarek, około 90 tysięcy z nich straciło tutaj życie. Liczbę osadzonych Polek szacuje się na około 30 tysięcy.

Przez cały okres działania obozu warunki bytowe zmieniały się. Na początku, do roku 1942, można powiedzieć, że były znośne w porównaniu z późniejszym okresem i innymi obozami. W każdym bloku mieszkało około 135 kobiet, każda miała własne łóżko; działała umywalnia, a w niej 20 umywalek. Możliwe było dbanie o higienę osobistą. Było względnie czysto. Porcje jedzenia, co prawda, były małe i nie zaspakajały głodu, ale pozwalały przeżyć. Z czasem robiło się coraz tłoczniej (w latach 1939-45 obóz trzykrotnie rozbudowywano rękami więźniarek) i pogarszały się warunki bytowe.

Fot. 61. Ravensbrück – nazistowski obóz koncentracyjny ok. 1941 r.

Największe zagęszczenie nastąpiło po sierpniu 1944 r. Przybyły wtedy więźniarki z ewakuowanych obozów ze wschodu Europy oraz kobiety z powstańczej Warszawy. Warunki stały się nie do zniesienia, więźniarki spały po dwie, trzy na jednym łóżku; było brudno, brakowało jedzenia, ubrań obozowych, lekarstw. W przepełnionym ponad miarę obozie szerzyły się choroby zakaźne – tylko nielicznym udało się nie zachorować na tyfus roznoszony przez wszy, których w warunkach obozowych nie można było się pozbyć. Silniejsze kobiety przetrwały chorobę, słabsze umierały, a te, które nie rokowały wyzdrowienia, odsyłano do gazu.

Więźniarkom dokuczała także ostra dyscyplina wprowadzona przez sadystyczne nadzorczynie i do tego niewolnicza praca ponad ludzkie siły. Kilkugodzinne apele, (jako kara zbiorowa nawet za błahe przewinienie), bicie, poniżanie i na każdym kroku zagrożenie życia.

Wiele kobiet, tzw. politycznych, trafiło do obozu z wyrokami śmierci, które wykonano. W Ravensbrück przeprowadzano też pseudomedyczne eksperymenty, a wśród nich – operacje kostno-mięśniowe. Wykonywano je na młodych, zdrowych dziewczynach, głównie Polkach.

Fot. 62. Miejsce Pamięci Ravensbrück – pomnik poświęcony więźniarkom budującym drogę do obozu

Nr obozowy 7261

Po przekroczeniu bramy obozu „haftling[98]" Józefa Kantor otrzymuje numer obozowy 7261 i miano więźnia politycznego. W Ravensbrück numeru nie tatuowano na ręce, jak w innych obozach; znajdował się on na trójkątnej

[98] Niem. *więzień*.

naszywce na rękawie, tak zwanym winklu. Opisuje to Joanna Penson, lekarka, była więźniarka Ravensbrück:

> „Każda z nas miała naszyty na rękawie winkiel, czyli trójkąt (…). Czerwony oznaczał politycznego, zielony kryminalistę, czarny asocjalnego. Dostawała go na przykład Polka, która na robotach sypiała z Niemcem. Prostytutki miały czarne. Były też fioletowe – nosiły je bibelforscherki (…), badaczki Pisma Świętego, Świadkowie Jehowy"[99].

Na nowo przybyłych widok więźniarek robił zawsze przerażające wrażenie. Norweżka Sylwia Salvesen opisuje po wojnie w zeznaniach dla sądu:

> „To co przed sobą ujrzałam, było jakby obrazem piekła. Nie dlatego, że działo się tam coś strasznego, ale dlatego, że po raz pierwszy w życiu widziałam istoty, o których nie mogłam powiedzieć, czy to są mężczyźni, czy kobiety. Głowy miały ogolone, były wychudzone, brudne i załamane swoim nieszczęściem. Nie można o tym inaczej powiedzieć, jak tylko, że miały *śmierć w oczach*"[100].

Podobnie odczuła pierwszy kontakt z obozową rzeczywistością Wanda Półtawska:

> „W dali przechodziły piątkami szeregi kobiet, wszystkie jednakowo ubrane w niebiesko-szare pasiaste ubrania (…). Uderzyła mnie przerażająca jednakowość i bezmyślność ich twarzy; były niemal nie do odróżnienia. (...) Przechodziły koło nas obojętnie, nie patrząc, nie mówiąc ani słowa, nie reagując"[101].

Józefa Kantor, gdy trafiła do obozu, miała 45 lat. Była dojrzałą kobietą, doświadczoną nauczycielką, wyszkoloną harcerką. Posiadała też doświadczenie w konspiracji.

Zastanawiała się, co robić. Pomyślała, że powinna odnaleźć harcerki w obozie, a potem może… założyć drużynę harcerską. Pomysł absurdalny – w miejscu gdzie każdy ruch, gest i słowo są śledzone, gdzie za konspirowanie można stracić życie lub w najlep-

[99] R. Grzela, *Było, więc minęło*, Warszawa 2013, s. 77.
[100] W. Kiedrzyńska, *Ravensbrück, Kobiecy obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965, s. 122.
[101] W. Półtawska, *I boję się snów*, Częstochowa 1998, s. 56.

Fot. 63. Miejsce Pamięci Ravensbrück – muzeum

szym przypadku trafić do bunkra na długie tygodnie, bez jedzenia i picia. Józefa podzieliła się swoim pomysłem z Marysią Rydarowską, hufcową z Gorlic, z którą siedziała w jednej celi w więzieniu w Tarnowie. Marysia przystała na propozycję Józefy. Dołączyły do nich: Zosia Janczy, hufcowa z Nowego Sącza i Nela Wideł, instruktorka z Bielska. Cztery kobiety – więźniarki zorganizowały drużynę harcerską „Mury". Nazwa i odnoszące się do niej godło symbolizowały mur, którym więźniarki zamierzały odgrodzić się od cierpienia i rozpaczy. Postanowiły, że będą starały się stworzyć namiastkę normalnego życia, że będą pomagały sobie nawzajem i innym potrzebującym. Bo przecież łatwiej jest żyć, kiedy wiesz, że możesz na kogoś liczyć.

> „Zaczęłyśmy wywiad harcerski. Każda z nas wyszukiwała harcerki, opierając się na własnej obserwacji. Rozpoznawałyśmy je po postawie i zachowaniu wobec innych współwięźniarek. Prawie nigdy nie zdarzyła się pomyłka"[102].

Ziuta była z nich najstarsza; kobiety wybrały ją na drużynową.Harcerki ułożyły swój plan pracy w obozie:

[102] *„Mury". Harcerska...*, s. 24.

1. Czuwanie nad własną postawą, aby była zgodna z ideologią harcerską.
2. Zachowanie równowagi wewnętrznej, godności i pogody ducha.
3. Podtrzymywanie na duchu innych więźniarek.
4. W szerokim kręgu wzajemna pomoc moralna i materialna. Opieka nad starszymi i chorymi.
5. Próba kierowania myśli ku sytuacji pozaobozowej, aby oderwać więźniarki od koszmaru dnia codziennego, ciągłego upodlenia przez władze hitlerowskie oraz próby oderwania od rozmyślań o ciągłej groźbie śmierci[103].

Harcerki witały się słowem: „Czuwaj!*";* w odpowiedzi padało „Przetrwamy". Hasło harcerek brzmiało: „Trwaj i pozwól przetrwać". Łącznie w konspiracyjne harcerstwo w obozie było zaangażowanych około 200 kobiet.

Fot. 64. Miejsce Pamięci Ravensbrück – tablica na dawnym murze obozowym poświęcona Polkom przebywającym w obozie

Józefa Kantorówna pełniła w obozie jeszcze jedną ważną funkcję. Mówiono na nią „proboszcz", bo prowadziła – w głębokiej konspiracji i wiele ryzykując – modlitwy i nabożeństwa niedzielne.

„Pewnego dnia blokowa, więźniarka wysługująca się esesmankom, łapie Józefę na prowadzeniu modlitwy. Dopada ją, bije i z całej siły kopie. Przez następny miesiąc harcmistrzyni dwa razy dziennie szoruje ubikację. Dlatego wokół baraków, gdzie Józefa prowadzi *Mszę*, więźniarki rozstawiają czujki. Jeśli zbliża się esesmanka albo więźniarka

[103] Tamże, s. 29.

znana z donosicielstwa, kobiety natychmiast podnoszą alarm i przekazują wiadomość do środka. Dzięki tym nabożeństwom upodlony numer obozowy znów czuł się sobą”[104].

W kwietniu 1945 r., tuż przed wyzwoleniem, staraniem szwedzkiego Czerwonego Krzyża, władze obozowe zezwoliły na zwolnienie 2 400 więźniarek – Polek – i przewiezienie ich na leczenie do Szwecji. Wśród nich znalazła się Józefa.

Historia pewnego sztandaru

„Oto piękny sztandar z jedwabnego brokatu o wymiarach około 1 metra na 80 centymetrów. Z jednej strony był z amarantowym Orłem Białym stylizowanym, a w nim lilijka harcerska. Z drugiej strony na białym tle był harcerski krzyż, a w dole napis: Chorągiew Warszawska Trzynasta Drużyna Harcerek im. Zofii Wocalewskiej”[105].

Fot. 65. Miejsce Pamięci Ravensbrück – byłe krematorium

[104] https://www.gosc.pl/doc/766174.Czuwaj-albo-gin/3 (dostęp 15.06.2019).
[105] *„Mury”. Harcerska….*, s. 57.

Jeszcze w obozie, przypadkowo podczas sortowania odzieży przywożonej z Warszawy po powstaniu, więźniarki znalazły sztandar drużyny harcerskiej. Wynoszenie czegokolwiek z magazynu było zabronione – groziła za to kara pobytu w bunkrze. Wbrew zakazowi więźniarki i tak to robiły, bo w ten sposób udało się czasami zdobyć potrzebną ciepłą odzież, buty, koce. Ryzykując, wyniosły także sztandar i przekazały go Józefie, która ukrywała go aż do opuszczenia obozu.

W Szwecji kobiety podzielono na grupy i wywieziono do różnych miejsc, w zależności od stanu zdrowia. Józefę, w grupie 144 kobiet, wysłano do miasta Tranes. Jeszcze w pociągu, byłym więźniarkom udało się zdobyć tyczkę, do której przypięły chorągiew. Gdy specjalny pociąg z niecodziennymi pasażerkami wjechał na peron, licznie zgromadzeni na dworcu Szwedzi ujrzeli grupę kobiet – niewyobrażalnie wychudzonych i marnie ubranych – wysiadających jednak z wagonu z powiewającym sztandarem. Niezwykłą historią cennej dla Polek chorągwi zainteresowała się lokalna prasa. Już na drugi dzień w gazecie ukazał się artykuł na ten temat i zdjęcie kobiet ze sztandarem[106].

Wśród nielicznych rzeczy osobistych, które Józefa przywiozła ze Szwecji, znajdował się oczywiście sztandar. Wiedziała, że musi on trafić do właścicielek – druhen z 13. drużyny harcerskiej. Uroczyste wręczenie nastąpiło w styczniu 1948 r. Kantorówna tak wówczas przemawiała:

> „Druhny! Tym sztandarem – symbolem – przekazuję Wam niejako testament tych, którzy oddali swe życie za walkę o wolność i szczęście. Mocny duchem nie zna lęku przed żadnym niebezpieczeństwem, ma siłę przezwyciężania największych trudności życiowych dla dobra bliźnich i ojczystego kraju"[107].

Na koniec wystąpienia przekazała testament więźniarki Marysi Dembowskiej, która – skazana na śmierć – skreśliła kilka słów do swoich koleżanek. Karteczkę znalazły współtowarzyszki w kieszeni zakrwawionej sukienki, która po egzekucji trafiła do pralni:

[106] Tamże, s. 191.
[107] Tamże, s. 196.

„Idziemy spokojnie na śmierć – za Polskę, Wy, które żyć będziecie w wolności, pracujcie i za nas!”[108].

Sztandar obecnie znajduje się w zbiorach na Jasnej Górze, gdzie trafił po rozwiązaniu drużyny harcerskiej w 1989 r.

Znowu w domu

Mogła zostać w Szwecji. Wszystkie Polki przebywające na leczeniu otrzymały taką propozycję i część z niej skorzystała. Józefa nie. W listopadzie 1945 r. powróciła do domu – do Szopienic, gdzie natychmiast rozpoczęła pracę w swojej „dawnej” szkole, włączyła się także w działalność w harcerstwie. W latach 1946-1949 była hufcową Hufca Harcerek w Szopienicach, w latach 1946-1947 – członkinią Komendy Śląsko-Dąbrowskiej Chorągwi Harcerek. Z kolei w latach

Fot. 66. Miejsce Pamięci Ravensbrück – ściana śmierci, tutaj rozstrzelano m.in. Marysię Dembowską

[108] Tamże, s. 197.

1956-1969, po odrodzeniu się ZHP w 1956 r., była członkinią Komendy Hufca w Szopienicach. Otrzymała tytuł harcmistrza Polski Ludowej.

Nigdy nie założyła własnej rodziny, podobnie jak wiele nauczycielek w okresie międzywojennym na Śląsku, gdzie w latach 1926-1936 obowiązywała ustawa zwana celibatową, na mocy której kobiety po wyjściu za mąż musiały zrezygnować z pracy w zawodzie. Trudno dzisiaj dociec, czy to prawo miało jakikolwiek wpływ akurat na wybór drogi życiowej Józefy, która zawsze myślała bardziej o innych niż o sobie:

> „W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego wieku, kiedy nikt nawet nie myślał o akcjach charytatywnych dla najbardziej potrzebujących organizowała dożywianie dla dzieci z rodzin wielodzietnych i biednych, a takich w szopienickim robotniczym środowisku było sporo. Posiłki na dużej przerwie były najlepszą lekcją wychowawczą dla wszystkich uczniów szkoły. (...) Latem organizowała obozy harcerskie, dzięki którym szopienickie dzieci miały zapewniony atrakcyjny i ciekawy wypoczynek. Organizowała wycieczki do historycznych miejsc”[109].

Żyła bardzo skromnie, swoją niewielką pensją nauczycielską dzieliła się z bardziej potrzebującymi:

> „Wykształcenie młodych uważała za swój obowiązek. Ze swej skromnej nauczycielskiej pensji kształciła zdolnych uczniów. Kilku z nich zostało księżmi”[110].

Przez taką postawę ledwo wiązała koniec z końcem – w archiwum rodzinnym zachowały się odręcznie napisane podania Józefy do władz szkolnych o zaliczki, zapomogi, pożyczki – na najpotrzebniejsze sprawunki lub potrzeby, jak na przykład na wizytę u dentysty.

W Szopienicach mieszkała przy ulicy Lwowskiej – w jednym mieszkaniu z przyjaciółką Franciszką Mokrzycką, także nauczycielką.

---

[109] http://sp42katowice.szkolnastrona.pl/p,49,kilka-slow-o-naszej-patronce (dostęp 1.11.2019).

[110] Tamże.

Całe swoje życie poświęciła wychowaniu dzieci i młodzieży, nigdy nie zmieniła miejsca pracy – nie opuściła uczniów z biednej robotniczej dzielnicy, jaką były Szopienice:

Fot. 67. Katowice ul. Lwowska 14, dom w którym mieszkała Józefa Kantorówna po wojnie (widok obecny)

> „Dla niej nauczycielstwo i harcerstwo były tymi wartościami, którym poświęciła się z całą pasją. Uczyła patriotyzmu – Bóg i Ojczyzna to był Jej program wychowawczy. I taką zapamiętali Ją dawni uczniowie, dziś należący do starszej generacji mieszkańców dzielnicy. (…) miała otwarte serce – ona nie znała pojęcia *uczniowie trudni*. Potrafiła sobie zjednać wszystkich serdecznym uśmiechem i słowem”[111].

Józefa miała wielką wiarę w Boga, z którą nawet w czasach, kiedy nie było to dobrze oceniane, nigdy się nie kryła. Doczekała się wyjątkowego wyróżnienia. W 1979 r. papież Jan Paweł II przyznał jej Medal Pro Ecclesia et Pontifice. To jedno z wyższych odznaczeń w Kościele katolickim, przyznawane osobom świeckim w dowód uznania za zaangażowanie w pracę na rzecz Kościoła. Znała osobiście księdza biskupa ordynariusza Herberta Bednorza, który zawsze na jej urodziny przysyłał jej dwa torty. Po czym telefonował z życzeniami i mówił, że posyła dwa, bo nie pamięta, który Józefa lubi bardziej: biały czy czarny. Sytuacja powtarzała się przez lata, Zdzisław Kantor opowiada o tym humorystycznie, przytaczając rozmowę biskupa z ciotką w gwarze śląskiej[112].

---

[111] Tamże.

[112] Wywiad Autorki ze Zdzisławem Kantorem, wnukiem brata Józefy, przeprowadzony w czerwcu 2018 r.

Fot. 68. Józefa Kantorówna w harcerskim mundurze

Ravensbrüczanki

Była naszą przewodniczką życia duchowego i drogowskazem ku wolności[113] – tak o Józefie Kantor mówiły po wojnie towarzyszki niedoli. Nigdy nie zerwała kontaktu z byłymi więźniarkami. Działała w Klubie Ravensbrüczanek i Komisji Historycznej ZHP. Od roku 1946 organizowała doroczne pielgrzymki więźniarek z Ravensbrück na Jasną Górę i do innych sanktuariów w kraju i za granicą, a od 1970 r. inicjowała zjazdy byłych członkiń drużyny „Mury" i uczestniczyła w licznych spotkaniach, na których przekazywała młodzieży swoje wspomnienia i doświadczenia. Napisała też kilka artykułów wspomnieniowych, dotyczących pracy konspiracyjnej i działalności harcerskiej w obozie w Ravensbrück.

Tychy

W roku 1969 Józefa przeszła na emeryturę; miała wtedy 73 lata, za sobą blisko pięćdziesiąt lat pracy zawodowej i społecznej, 5 lat wyrwanych z życiorysu przez wojnę. Wydawałoby się, że to

[113] *„Mury". Harcerska…,* s. 145.

już najwyższy czas, aby zwolnić, odpocząć, zająć się wreszcie sobą. Tymczasem Zdzisław Kantor, wnuk brata Józefy, pamięta, że nawet na emeryturze *(...) ciotka ciągle była w ruchu – albo jechała na pielgrzymkę, albo była na jakimś spotkaniu, albo w kościele, albo coś komuś załatwiała*[114].

Po swojej siedemdziesiątce nasza bohaterka wyprowadziła się z Szopienic i zamieszkała z przybraną córką i jej rodziną w Tychach przy ulicy Niepodległości. Mąż córki dostał tutaj pracę i mieszkanie. Zdzisław Kantor pamięta, jak podczas spotkań rodzinnych w Tychach dorośli biesiadowali, a w pokoju obok ciotka Józka czytała dzieciom bajki. Wśród lektur był „Szewczyk Dratewka" , a także inne tytuły, pretendujące do ambitniejszej literatury dziecięcej.

W Tychach bywał u swojej rodziny również Tadeusz Kantor, uznany artysta światowej sławy. Odwiedzał ciocię, która była bardzo ważna w jego życiu:

> „Józefa Kantor przewijała się przez życie Tadeusza jako swego rodzaju opiekuńczy duch, który o małym Tadku stara się pamiętać za jego ojca"[115].

Ostatnie kilka lat życia Józefa spędziła w Sosnowcu. Tam też umarła 25 września 1990 r. Została pochowana – zgodnie ze swoim życzeniem – na cmentarzu w Szopienicach przy ulicy Brynickiej:

> „(...) na tej ziemi pracowałam, tej ziemi służyłam i w niej pragnę spocząć"[116].

W ostatniej drodze towarzyszyły jej tłumy: Ravensbrüczanki ze sztandarami drużyny „Mury" i ich rodziny, dawni uczniowie, harcerze, mieszkańcy Szopienic, najbliższa rodzina. Zaraz przy wejściu na cmentarz po lewej stronie we wspólnym grobie spoczywają Józefa Kantor i jej wieloletnia przyjaciółka Franciszka Mokrzycka.

Społeczność Szopienic nadal pamięta o tej wyjątkowej nauczycielce i harcerce. W 2007 r. nazwano jej imieniem jedną z ulic dziel-

---

[114] Wywiad Autorki ze Zdzisławem Kantorem, wnukiem brata Józefy, przeprowadzony w czerwcu 2018 r.

[115] http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/33464,druk.html (dostęp 16.06.2019).

[116] http://sp42katowice.szkolnastrona.pl/p,49,kilka-slow-o-naszej-patronce (dostęp 1.11.2019)

Fot. 69. Pogrzeb Józefy Kantorówny

Fot. 70. Grób Józefy Kantorówny i jej przyjaciółki Franciszki Mokrzyckiej na cmentarzu katolickim parafii Świętej Jadwigi Śląskiej w Katowicach–Szopienicach

nicy i Szkołę Podstawową nr 42. 24 września 1995 r., z inicjatywy byłych harcerek z drużyny „Mury" i mieszkańców Szopienic, w kościele pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej została odsłonięta tablica upamiętniająca działalność Józefy Kantor. Jej koleżanki, więźniarki złożyły prośbę do władz kościelnych o uznanie jej za błogosławioną.

Za swoje zasługi ta niezwykła kobieta została odznaczona: Złotym Krzyżem Zasługi (1957), Złotą Odznaką Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego (1964), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1968), Krzyżem za Zasługi dla ZHP (1971), Rozetą – Mieczami do Krzyża za Zasługi dla ZHP (1985), Krzyżem Oświęcimskim (1986), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1987), Złotą Odznaką ZNP.

5

Fot. 71. Albina Balasowa

STRAŻNICZKA HONORU KOBIETY POLKI – ALBINA BALASOWA

Alina Bednarz

Albina Balasowa była jedną z barwniejszych postaci w historii nie tylko Szopienic, ale całych Katowic. Urodziła się w Szopienicach, przez całe życie tutaj mieszkała i działała, *(...) znana była jako wielka społecznica i organizatorka wielu towarzystw*[117], a nawet mówiono na nią „szopienicka królowa Polski" (taki przydomek nadało jej podobno – sarkastycznie – gestapo stacjonujące w Szopienicach). Wydawało się zatem, że znalezienie tych, którzy ją pamiętają, albo chociaż cokolwiek o niej słyszeli, nie będzie problemem. Wyobrażenie okazało się złudne, bo dopiero po kilku miesiącach poszukiwań i rozmów z mieszkańcami, dzięki nieocenionej pomocy Urszuli Cieśli, lokalnej aktywistki, prezeski stowarzyszenia „Dla Szopienic", udało się odnaleźć wnuczki Albiny – córki Marii, nieżyjącej już pociechy bohaterki tego rozdziału książki. Niestety, panie nie chciały rozmawiać o swojej babci; nie podając powodu, odmówiły spotkania. A szkoda, bo biografia Albiny jest pełna nieścisłości i miałam nadzieję, że najbliższe krewne pomogą mi je wyjaśnić.

Na decyzję wnuczek Albiny Balasowej nie mam wpływu, zatem układam jej życiorys na podstawie materiałów, do których udało mi się dotrzeć (a nie było ich zbyt wiele): dokumentów z archiwów, biogramów oraz obszernego wywiadu w „Sztandarze Młodych", opublikowanego w 1977 r., na dwa tygodnie przed jej śmiercią. Po drodze stawiam wiele znaków zapytania. Tekst ozdabiam tylko czterema jej zdjęciami, tyle udało mi się znaleźć, nie najlepszej już jakości, czar-

[117] *Śląski Słownik Biograficzny*, T. 1, pod red. Jana Kantyki i Władysława Zielińskiego, Katowice 1977, s. 13.

no-białymi – jedno pochodzi z wczesnego dzieciństwa (natknęłam się na nie w publikacji z fotografiami ze zbiorów Muzeum Historii Chorzowa), a trzy kolejne zrobiono prawdopodobnie w tym samym dniu, w 1969 r. , podczas obchodów rocznicy drugiego powstania śląskiego pod Pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach. Na tej fotografii widzimy Albinę – już w podeszłym wieku, w odświętnym śląskim stroju, z przypiętymi do gorsetu orderami i odznaczeniami. Ta fotografia towarzyszy wywiadowi dla „Sztandaru Młodych" pod nią widnieje nazwisko autora: Z. Bizanz.

W Szopienicach

Początek XX wieku. Kominy zakładów przemysłowych dymią w Szopienicach – ale w tamtych czasach nikt się tym nie przejmuje, bo niewiele wiadomo o szkodliwości metali ciężkich i ich zgubnym wpływie na zdrowie. Wszystko oblepia tłusty, ciemny brud, który najchętniej osadza się na szybach okien i na parapetach – dlatego też gospodyni myjąca, a potem polerująca okna to częsty widok w Szopienicach, nie tylko przed świętami.

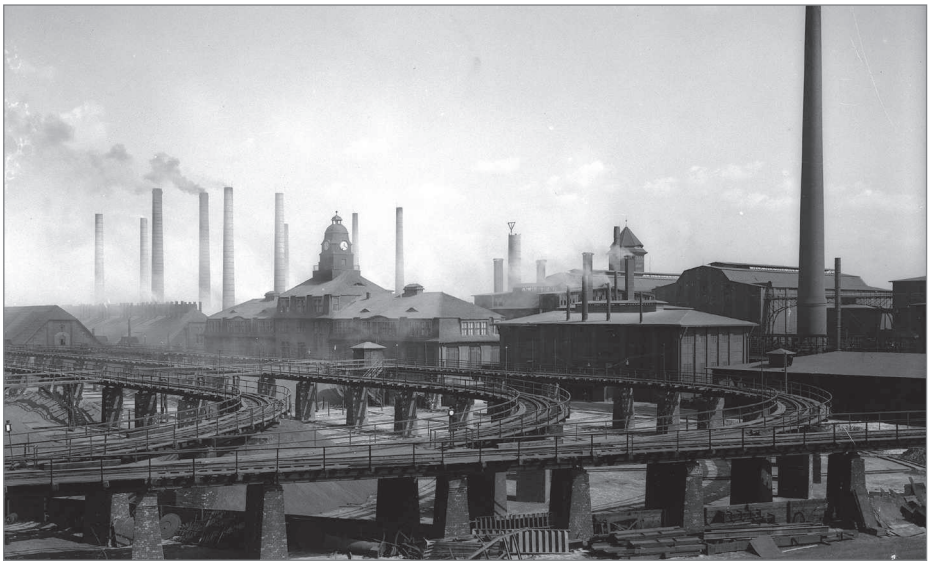

Fot. 72. Huta w Szopienicach ok. 1927 r.

Parapety okien maluje się tutaj na czerwono lub zielono – wtedy nie widać tak bardzo wspomnianego tłustego marasu[118]. Na podwórkach bawią się dzieci: latem – w kurzu, w dżdżystą pogodę – w czarnym błocie. W chlewikach zaś, które spotkać można prawie przy każdym domu, nawet w centrum, hodowane są kury, kaczki, świnie i kozy.

W Szopienicach nie zawsze tak było, bo do początku XIX w. królowały tu czystość i zieleń, a mieszkańcy uprawiali rolę i hodowali zwierzęta. Oprócz kuźni nie było w tym regionie innych zakładów przemysłowych. Dopiero w latach trzydziestych XIX wieku wybudowano tutaj pierwszą hutę cynku (nadano jej nazwę „Wilhelmina"), dzięki czemu miejscowość przekształciła się w osadę przemysłową. Wtedy to wzrosła znacznie liczba mieszkańców. Z czasem powstał browar, a następnie – linia kolejowa ze stacją w Szopienicach, łącząca Wrocław z Dziedzicami. Z czasem pojawiły się również tramwaje wiozące pasażerów z Królewskiej Huty (obecnie Chorzów) do Mysłowic.

Na początku XX w. powstała w Szopienicach kolejna huta (nazwano ją „Uthemann"), która dała pracę wielu mieszkańcom tej miejscowości i okolicy. Prawdziwy rozkwit Szopienic nastąpił jednak dopiero w okresie międzywojennym, a więc w czasach, kiedy Polska ponownie pojawiła się na mapach świata. W roku 1934 połączono dwie sąsiadujące ze sobą gminy: Roździeń i Szopienice w jedną o nazwie Szopienice. Wybudowano nowy ratusz, nowoczesne kamienice, budynki szkolne, duży park, a w nim betonowe kule w rozmiarze piłki plażowej, przy których chętnie fotografowały się tutejsze mieszkanki. W albumach rdzennych mieszkańców dzielnicy można jeszcze dzisiaj napotkać wiele takich zdjęć.

Czas wolny można było w tamtym okresie spędzać w Szopienicach na różne sposoby. Poza spacerami po parku do wyboru były jeszcze seanse w kinie, a liczne restauracje i kawiarnie zachęcały do spędzenia w nich miłych chwil. Mieszkańcy mogli również tramwajem pojechać do pobliskich Katowic, Mysłowic czy Sosnowca – a w miastach tych nie brakowało atrakcji.

[118] Maras – tak w gwarze śląskiej mówi się na brud.

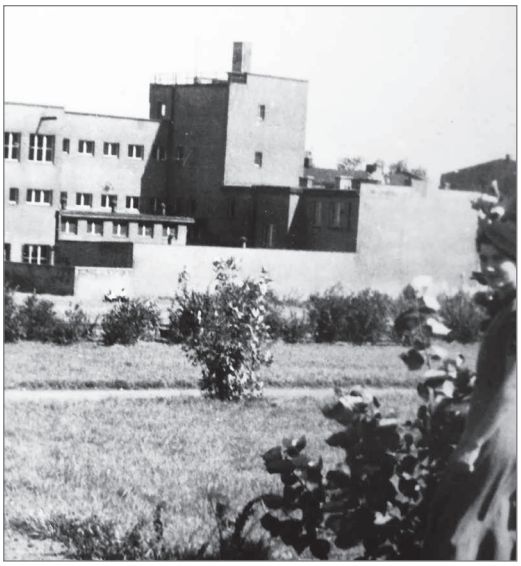

Fot. 73. Park w Szopienicach lata 30. XX w.

Mogłoby się wydawać, że Szopienice w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. to świetne miejsce do życia. Owszem, ale nie dla wszystkich i nie wszędzie. Bo były też w tej miejscowości dzielnice biedy, miejsca gdzie panował brud, szerzyły się choroby i alkoholizm, gdzie w jednej izbie w suterenie gnieździło się kilka osób, a jedynym źródłem utrzymania rodziny była sprzedaż nielegalnie wydobywanego węgla z tak

Fot. 74. Urząd pocztowy II klasy w Szopienicach projektu Juliana Putermana-Sadłowskiego i Jana Najmana budowany w latach 1932-1935

zwanych biedaszybów. Były też stawiane przez bezdomnych lepianki, w których mieszkały całe rodziny. Tego typu „osiedle" wyrosło w czasie kryzysu na granicy Szopienic i Sosnowca.

Albina Balasowa mieszkała w takich oto, pełnych kontrastów, Szopienicach – „na Utemanie"[119], jak do dzisiaj nazywają ten rejon mieszkańcy. Dom przy ul. Wytapiaczy 2, gdzie przeprowadziła się po ślubie i gdzie żyła aż do śmierci, gdzie urodziły się i wychowały jej dzieci, stoi nadal i wydaje się, że wygląda tak, jak przed laty; otoczenie i podwórko także. No, może z małą różnicą, że wówczas okien nie dekorowały anteny satelitarne i na podwórku nie parkowały samochody, a i po nasypie kolejowym chyba częściej niż dzisiaj jeździły pociągi. Ponadto obecnie jest czyściej, bo huta Uthemann już od kilku lat nie działa.

Fot. 75. Katowice, ul. Wytapiaczy 2, w tym domu mieszkała Albina Balasowa (widok obecny)

[119] Nazwa tej części Szopienic pochodzi od umiejscowionej w pobliżu huty Uthemann, nazwanej tak od nazwiska generalnego dyrektora Uthemanna.

Najstarsza córka Bromboszczów

Albina Balasowa przyszła na świat 26 lutego 1899 r. w rodzinie Bromboszczów: Jana i Marii z domu Śpiewok. Ojciec dziewczynki był robotnikiem, matka – jak na Ślązaczkę w tamtych czasach przystało – zajmowała się wychowaniem dzieci i domem.

Rodzina była wielodzietna, a Albina była najstarsza z ośmiorga rodzeństwa. Bromboszczowie, sami zaangażowani w działalność narodowościową, dzieci wychowywali w atmosferze patriotycznej. Albina już jako mała dziewczynka kolportowała polskie gazety na terenie Szopienic. Po latach wspominała w wywiadzie dla „Sztandaru Młodych":

Fot. 76. Maria i Jan Bromoboszcz z najstarszą córką Albiną w 1899 r.

> „Wierność Polsce to był nasz honor przekazywany z pokolenia na pokolenie i każdy, kto chciałby się z tego wyłamać, straciłby godność, szacunek – nie miałby już w familii oparcia... Nauczyli nas w domu tego, co w życiu trzeba cenić, a taka nauka to najlepsza rzecz, jaką rodzice mogą dać swoim dzieciom"[120].

Dziewczynka ukończyła ośmioklasową szkołę powszechną w Szopienicach. Potem uczyła się w dwuletniej szkole gospodarczej. Czy tę drugą szkołę ukończyła, nie wiadomo. Prawdopodobnie nie, bo w roku 1915,

[120] M. Juszczyszyn, *Białe orły wyszywać…*, „Sztandar Młodych" z dn. 20-21.08.1977 r., s. 4.

kiedy miała lat 16, spadł na jej barki ciężar odpowiedzialności za utrzymanie rodziny – siebie, siedmiorga rodzeństwa i ciężko chorej matki. Zabrakło ojca, dotychczas jedynego żywiciela rodziny, którego – po wybuchu pierwszej wojny światowej – powołano do służby wojskowej.

Albina znalazła pracę fizyczną w pobliskiej hucie Uthemann. Prawdopodobnie nie miała z tym problemu, chociaż była kobietą – na dodatek bardzo młodą i bez doświadczenia zawodowego, gdyż podczas pierwszej wojny światowej mężczyźni, dotychczasowi pracownicy hut i kopalń, walczyli na frontach. Ponieważ zakłady przemysłowe na Śląsku musiały pracować nieprzerwanie, wobec tego na stanowiska dotychczas zarezerwowane wyłącznie dla panów zaczęto zatrudniać także kobiety. Liczby świadczą o ogromnych zmianach, jakie zaszły w związku z tą sytuacją w życiu tysięcy kobiet: w latach 1913-1914 w przemyśle górniczo-hutniczym pracowało 12 tys. kobiet, a w roku 1918 ich liczba wzrosła do 35 tys.[121]. Należy tu jeszcze dodać, że opisana sytuacja była korzystna dla pracodawców – bez żadnych skrupułów mogli za tę samą pracę, na tych samych stanowiskach płacić kobietom mniej niż mężczyznom.

Jak długo Albina pracowała w hucie, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że rodzinie Bromboszczów sprzyjało szczęście: matka wyzdrowiała, a ojciec powrócił z wojny cały i zdrowy.

O polski Śląsk

Polska odzyskała niepodległość 11 listopada 1918 r. Wtedy jeszcze nie było wiadomo, co stanie się z Górnym Śląskiem – ważyły się jego losy. Polacy, a wśród nich Albina i cała jej rodzina, chcieliby tutaj Polski, natomiast Niemcy – jak niektórzy sąsiedzi Bromboszczów i dalsza rodzina – woleliby, żeby tereny te należały do Niemiec.

Wybuchają dwa powstania śląskie (1919 r., 1920 r.), po których zaplanowano plebiscyt. To on ma rozstrzygnąć o przynależności Śląska do Polski albo do Niemiec.

---

[121] J. Kamińska-Kwak, *Polski ruch kobiecy w województwie śląskim w latach 1922-1939*, s. 35.

Po roku 1918 powstają, jak grzyby po deszczu, skupiające Polaków stowarzyszenia o charakterze narodowościowym. Ich założyciele i członkowie nie musieli się już obawiać represji ze strony władz niemieckich. W Szopienicach działało ich kilka, wstępują do nich tłumnie Polacy, Albina także.

Najstarsza córka Bromboszczów od 1919 r. należała do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", śpiewała w chórze mieszanym im. Stanisława Wyspiańskiego oraz występowała w polskim teatrze amatorskim.

W Szopienicach od 1904 r. działało Towarzystwo dla Kobiet[122] – na wzór organizacji powstałej cztery lata wcześniej w Bytomiu z inicjatywy światłych Wielkopolanek przybyłych na Górny Śląsk.

Fot. 77. Chór mieszany im. Stanisława Wyspiańskiego z Szopienic, lata 30. XX w.

[122] 9 marca 1914 r. w sali Domu Narodowego „Ul" w Bytomiu, z inicjatywy Felicji Chmielewskiej, Stefanii Eckertowej i Janiny Omańkowskiej, powstaje Związek Towarzystw Kobiecych, który skupia wszystkie działające na Śląsku organizacje kobiece (także szopienickie Towarzystwo dla Kobiet). Przewodniczącą zostaje Janina Omańkowska.

„Towarzystwo Kobiet organizuje cykliczne spotkania, podczas których członkinie prowadzą pogadanki o charakterze patriotycznym, uczestniczki śpiewają pieśni polskie, deklamują wiersze, biorą też udział w spektaklach teatralnych bądź jako aktorki – amatorki, bądź jako publiczność. Częste wycieczki lub pielgrzymki do miejsc ważnych dla Polaków (do Piekar Śląskich, Częstochowy, Krakowa, Wilna i innych miast) miały umacniać wspólnotę Górnego Śląska z innymi rejonami, rozbudzać świadomość narodowościową, umożliwiać kontakty z Polkami w zaborze rosyjskim i austro-węgierskim zrzeszonymi w podobnych organizacjach”[123].

W działalność lokalnego koła Towarzystwa Polek od początku była zaangażowana matka Albiny i to ona wprowadziła córkę w szeregi tej organizacji, jak również do POW GŚl[124].

Powstanie POW

W styczniu 1919 r. w Katowicach, w mieszkaniu Aleksandry Szyperskiej, działaczki narodowościowej, nauczycielki, później katowickiej radnej, zawiązała się Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska (w skrócie POW GŚl.), której celem była walka zbrojna o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Na jej czele stanął Józef Grzegorzyk. W marcu 1919 r. spotkało się z nim czterdzieści działaczek Towarzystwa Polek, które chciały przystąpić do organizacji i deklarowały aktywne uczestnictwo w jej pracach. Wśród nich były m.in.: Janina Omańkowska, Stefania Eckertowa, Franciszka Rybarzowa, Bronisława Szymkowiakówna i Aleksandra Szyperska. Każda kobieta wstępująca do POW musiała złożyć przysięgę. Albina została zaprzysiężona 15 maja 1919 r. jako kurierka i łączniczka. Wcześniej ukończyła kurs dla sanitariuszek, organizowany przez Polski Czerwony Krzyż na Śląsku. Kurs ten stworzył lekarz, dr Emil Cyran, pierwszy przewodniczący PCK na Śląsku. Podjął się on zorganizowania służby sanitarnej na wypadek wybuchu powstania.

Szkolenia dla pielęgniarek i sanitariuszek odbywały się w czterech miejscowościach: w Bytomiu, Katowicach, Zabrzu i Szopie-

[123] A. Bednarz, M. Goik, K. Tobór-Osadnik, *Patriotki ze Śląska*, Tychy 2018, s. 11.
[124] Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska.

nicach. Wykładał na nich m.in. dr Jan Nepomucen Stęślicki, polski działacz niepodległościowy na Górnym Śląsku.

> „Kobiety i dziewczyny polskie, zarówno ze stanu robotniczego, jak i inteligencji, brały liczny udział w tych kursach, które odbywały się regularnie”[125].

Podczas tych szkoleń młode Ślązaczki, kandydatki na pielęgniarki i sanitariuszki, przechodziły także błyskawiczne kursy polskości – oprócz przedmiotów medycznych uczono je również historii i literatury polskiej.

Aktywny czas powstań

Albina brała udział w akcji plebiscytowej i w powstaniach śląskich – razem z matką i ojcem, który dopiero co wrócił z frontów pierwszej wojny światowej, a także z pięciorgiem rodzeństwa: trzema braćmi i dwiema siostrami. O wolny Śląsk walczyła też dalsza rodzina Albiny – stryjowie, kuzyni, a także sąsiedzi, dalsi i bliżsi znajomi…

Po zakończeniu drugiego powstania śląskiego, Bromboszczowie podzielili los około dwudziestu tysięcy uczestników tych zrywów narodowościowych i ich rodzin, którzy w obawie przed represjami ze strony niemieckiej, szukali schronienia w Polsce, w specjalnie przygotowanych dla nich obozach. Jeden z nich mieścił się w Sosnowcu, w koszarach im. Traugutta (kiedyś położonych przy ul. Nowej, a obecnie nazwanej imieniem H. Ordonówny). Tutaj trafiła też Albina. W obozie spędziła dwa miesiące, podczas których nie próżnowała: kontynuowała bowiem szkolenie sanitarne, pomagała w kuchni polowej przygotowującej posiłki dla Ślązaków i kolportowała tygodnik „Powstaniec”. Do Szopienic przybyła z powrotem pod koniec października 1919 r., dzięki porozumieniu zawartemu pomiędzy rządem polskim a rządem niemieckim, na mocy którego uchodźcy mogli powrócić do swoich domów.

---

[125] J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 r. w zarysie*, Katowice 1935, s. 69.

Strój śląski – głos za Polską

Po powrocie Albina natychmiast włączyła się w przygotowania do plebiscytu. Organizacją samego głosowania, ale także przyszłej polskiej administracji miał się zająć Polski Komisariat Plebiscytowy, powołany 2 lutego 1920 r., na czele którego stanął Wojciech Korfanty. Na siedzibę komisariatu wybrano hotel Lomnitz w Bytomiu. Dzisiaj po gmachu, który był świadkiem ważnych dla Śląska historycznych wydarzeń, nie ma śladu. Spłonął w 1945 r. i nigdy go nie odbudowano. W miejscu po hotelu wybudowano blok mieszkalny, w jego ścianę wmurowano tablicę pamiątkową.

W hotelu Lomnitz bywała przed plebiscytem także Albina. Razem z matką, również kurierką, krążyła pomiędzy Katowicami i Bytomiem, przewożąc dokumenty, rozkazy, materiały propagandowe nawołujące do głosowania: ulotki, plakaty, afisze.

Datę plebiscytu zaplanowano na 20 marca 1919 r. W tym dniu Albina z rodzicami, a także z braćmi Janem i Hieronimem zasiadła w komisjach wyborczych. Bromboszczowie pełnili w nich rolę mężów zaufania. Albina namawiała ponadto do głosowania na Polskę przed lokalami wyborczymi ubrana w śląski strój, bo jak sama mówiła (...) *ten strój był kartką za Polską*[126].

Fot. 78. Polski plakat propagandowy wydany w okresie plebiscytu na Śląsku

W Szopienicach w plebiscycie wygrali Polacy, na 5 038 głosujących odnoto-

[126] M. Juszczyszyn, *Białe*…., s. 4.

wano 3 568 głosów oddanych na Polskę, a 1468 na Niemcy[127]. To bardzo dobry wynik, ale niestety nie cieszy, bo ostateczny rezultat jest dla Polaków niekorzystny – na Polskę głos oddało 40,3 procent wyborców, na Niemcy – 59,4 procent. Na Niemcy głosowała ludność miast, natomiast na obszarach wiejskich przewagę uzyskała Polska. W pobliskich Katowicach Polacy ponieśli druzgocąca klęskę – za Polską głosowało tylko 3 900 osób, za Niemcami 22 774 osoby[128]:

> „Sporo było tych głosów za Polską, woziliśmy do urn chorych nawet, ale i Niemcy nasprowadzali szumowin skąd się dało i wynik był nie po naszej myśli"[129].

Niezadowolenie z wyników plebiscytu i proponowanego podziału Górnego Śląska staje się przyczyną wybuchu trzeciego powstania śląskiego, najbardziej krwawego i najbardziej tragicznego ze wszystkich trzech powstań. Jego akcja rozpoczęła się w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. 22-letnia wówczas Albina bierze w nim udział jako sanitariuszka polowa i łączniczka w IV baonie I Pułku Katowickiego na szlaku bojowym Szopienice – Dąbrówka Mała – Łabędy – Kędzierzyn – Zimna Wódka – Ujazd – Sławęcice.

Po latach Balasowa tak wspominała dramatyczne chwile:

> „(…) ciągnęliśmy przez Piekary, Szarlej, Bytom na Gliwice i Łabędy. Nie jedna była po drodze potyczka z Niemcami, ale najcięższe walki zaczęły się właśnie za Łabędami, na kędzierzyńskim szlaku. Gdy tylko cichły strzały, my sanitariuszki ruszałyśmy na pole walki. Rannych było sporo. Cóż, Niemcy uzbrojeni po zęby – nasi, bywało, karabiny na sznurkach zawieszone mieli i tyle… A przecież, gdy na apelu śpiewaliśmy *Oto dziś dzień krwi i chwały…* to czuło się, że każdy z tych zmizerowanych, zmęczonych mężczyzn z dumą nosi swój wysłużony karabin i biało-czerwoną opaskę na ramieniu"[130].

Było ciężko, powstańcy nie mieli ani właściwego ubioru, ani uzbrojenia, ani wyżywienia; brakowało też lekarstw i opatrunków. Albina, zmuszona sytuacją, darła swój fartuch sanitariuszki na bandaże.

---

127 S. Dziewulski, *Wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku*, Warszawa 1922, s. 13.
128 M. Szejnert, *Czarny Ogród*, Kraków 2007. s. 103.
129 M. Juszczyszyn, *Białe….*, s. 4.
130 M. Juszczyszyn, *Białe....*

Fot. 79. Trzecie powstanie śląskie – powstańczy pociąg sanitarny nr 3. Widoczny szef sanitarny porucznik doktor Kujawski (w okularach)

3 lipca 1921 r. kończy się trzecie powstanie śląskie. Polacy czekają na decyzję Ligi Narodów w sprawie nowego podziału Górnego Śląska jeszcze kilka miesięcy – do 12 października 1921 r. Wreszcie zapada decyzja – na jej mocy Polsce przypadło 29 procent obszaru plebiscytowego, na którym mieszkało 46 procent ludności objętej plebiscytem. Znajdowała się tu także większość zakładów przemysłowych, w tym ponad 70 procent kopalń. Po stronie polskiej zostają powiaty: pszczyński, rybnicki, katowicki (z Katowicami i Królewską Hutą), część lublinieckiego i tarnogórskiego, oraz skrawki bytomskiego i zabrzańskiego.

Wreszcie Polska

W roku 1922 powstało województwo śląskie. W tym samym roku Albina poślubiła Alojzego Balasa. Małżonkom rodzą się dzieci – synowie: Józef, Ryszard i córka Maria. Pomimo obowiązków rodzinnych i zawodowych (Albina od 1929 r. aż do wybuchu wojny pracowała fizycznie w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach),

nie porzuciła pracy społecznej. Nadal działała w Towarzystwie Polek, była instruktorką i opiekunką Młodzieży Powstańczej, Młodych Polek, harcerzy, młodzieży zorganizowanej w Związku Strzeleckim, a także członkinią Polskiego Związku Strzeleckiego. Angażowała się również politycznie w Narodowo-Chrześcijańskim Zjednoczeniu Pracy[131]. W kryzysie gospodarczym pomagała w znalezieniu pracy bezrobotnym i byłym powstańcom. Doprowadziła nawet do likwidacji lepianek pomiędzy Szopienicami i Sosnowcem – osiedla skrajnej biedy. Jedenaście rodzin otrzymało wtedy nowe mieszkania.

W obliczu wybuchu drugiej wojny światowej organizacje kobiece, dotychczas skłócone (największe spory miały miejsce pomiędzy dwoma stowarzyszeniami: sanacyjnym Towarzystwem Polek – kierowanym przez Józefę Bramowską, i Katolickim Towarzystwem

Fot. 80. Członkinie Przysposobienia Wojskowego Kobiet podczas ćwiczeń z ratowaniem zatrutych gazem, w maskach przeciwgazowych, 1938 r.

[131] Ugrupowanie polityczne, powołane w 1927 r. na Śląsku z inicjatywy Narodowego Związku Pracy Chrześcijańskiej, skupiające zwolenników sanacji.

Fot. 81. Przewodnicząca Zarządu Towarzystwa Polek na Śląsku Józefa Bramowska wbija pamiątkowy gwóźdź do poświęconego sztandaru Przysposobienia Wojskowego Kobiet przed ratuszem

Fot. 82. Wręczenie sztandaru katowickiemu oddziałowi Przysposobienia Wojskowego Kobiet w 1938 r.

Polek, którego wieloletnią i jedyną przewodniczącą była Elżbieta Korfantowa), jednoczą się pod egidą Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Albinę wybrano na komendantkę PWK[132] w Szopienicach.

Odbyła odpowiednie szkolenie, przygotowujące kobiety na wypadek wojny. Nie zdążyła, niestety, nabytych na nim umiejętności wykorzystać, bo już w pierwszych dniach września 1939 r., w obawie przed aresztowaniem, z mężem, dziećmi i rodzicami, opuściła Szopienice.

Wojna

Balasowie uciekali na wschód – jak rzesze Polaków. Albina zabrała ze sobą sztandar Towarzystwa Polek z 1920 r., który wyhaftowała jej matka. Wraz z rodziną dotarła aż do Kołomyi – miasteczka położonego w pobliżu granicy polsko – rumuńskiej (obecnie miejscowość ta znajduje się na Ukrainie). Granicy przekroczyć jednak nie zdążyli, bo 17 września 1939 r. na tereny kresów wschodnich wkroczyły wojska sowieckie. Balasowie zatrzymali się zatem we Lwowie, a po ośmiu miesiącach tułaczki wrócili na rodzinny Śląsk – oczywiście do Szopienic.

Co działo się z Albiną dalej? Podobno, jak podaje jej biografka[133], przez 8 dni meldowała się na gestapo, a potem skierowano ją do obozu pracy w Mysłowicach, który miała opuścić po trzech miesiącach, czyli mniej więcej w pierwszej połowie 1940 r. Nie jest możliwe, żeby Niemcy tej rangi działaczkę narodowościową zostawili w spokoju – dlatego właśnie podejrzewa się, że jest wysoce prawdopodobne, iż jakaś kara ją spotkała.

Albina nie mogła jednak, jak podano w Śląskim Słowniku Biograficznym, trafić do obozu pracy w Mysłowicach, gdyż obóz ten wtedy jeszcze nie istniał. Założono go w 1941 r. Pierwszy transport więźniów

---

[132] Przysposobienie Wojskowe Kobiet – organizacja powołana w 1923 r. Miała służyć przygotowaniu kobiet na ewentualny wybuch wojny. Kobiety miały sprawować pomocniczą służbę wojskową, ale także znać zasady samopomocy i samoobrony.

[133] Jadwiga Sitko jest autorką biogramu Albiny Balasowej w *Śląskim Słowniku Biograficznym*.

przybył do niego w dniach 8-13 lutego 1941 r. Obóz – choć ironicznie zwany „Rosengarten," czyli „ogrodem róż" – cieszył się złą sławą. Aresztowani nie przebywali w nim zazwyczaj dłużej niż trzy miesiące, czyli tyle czasu, ile trwało śledztwo. Potem zapadał wyrok: albo kara śmierci, albo obóz koncentracyjny. Ponieważ skazanych na pobyt w obozie najczęściej odsyłano do Auschwitz, dlatego o mysłowickim obozie mówiono też „przedsionek oświęcimskiego piekła"[134]. Zdarzały się też skierowania do innych miejsc zagłady: Gross-Rosen, Ravensbrűck oraz Mathausen. Niezwykłe i bardzo rzadkie były sytuacje, gdy więźnia puszczano wolno. To wyjątkowe szczęście miało spotkać Albinę, a „ciężka praca fizyczna w najgorszych warunkach dla *gorliwych Polaków* uchroniła B-ową przed obozem w Oświęcimiu"[135].

Jak było naprawdę, trudno będzie dzisiaj dociec. Być może ktoś pomylił daty i Albina jednak była w obozie w Mysłowicach, nie w roku 1940, tylko później, i z jakichś powodów – nie wiadomo jakich – zwolniono ją po śledztwie. A może było też tak, że ktoś – nie wiadomo kto, może ona sama[136]… – dopisał do jej życiorysu wydarzenia, które nie miały miejsca w rzeczywistości.

W jej biografii znajdujemy informację, że od połowy 1940 r. pracowała najpierw w Szopienicach przy remoncie budynku byłego polskiego magistratu, a potem w Sosnowcu sprzątała w niemieckim urzędzie, z którego wykradła dokumenty z powstań śląskich i listy Polaków wytypowanych do wywiezienia do obozów koncentracyjnych. Część dokumentów oddała zainteresowanym, a część spaliła w piecu, na kilka minut przed wkroczeniem gestapo do jej domu.

Była także zaangażowana w działalność konspiracyjną w tajnej Organizacji Orła Białego[137], pracowała jako kurierka i łączniczka. W czasie wojny umarli jej oboje rodzice; życie stracił także 20-letni brat Albiny, Konrad – pobity przez Niemców podczas rewizji mieszkania, zmarł po krótkim czasie. Te tragiczne wydarzenia nie złamały

---

134 https://myslowice.net/aktualnosci/kultura-i-edukacja/myslowicki-ogrod-roz, (dostęp 28.08.2019).

135 *Śląski...*, s. 14

136 W wywiadzie dla „Sztandaru Młodych" Albina podaje, że w czasie okupacji niemieckiej spędziła w obozie 3 miesiące.

137 Organizacja Orła Białego – jedna z pierwszych organizacji konspiracyjnych w okupowanej Polsce, utworzona we wrześniu 1939 r. w Krakowie.

Albiny, która do końca wojny szyła biało-czerwone sztandary, a na nich wyszywała białe orły[138].

Nowa rzeczywistość

Nadeszło wyzwolenie, a z nim – nowa władza. Albina znów mogła poczuć się potrzebna, bo już kilka dni po wkroczeniu Armii Czerwonej do Katowic podjęła pracę w Szopienicach, w tym samym budynku, w którym pracowała w czasie wojny. Nie był to już przedwojenny magistrat, ale jego PRL-owski odpowiednik o nazwie: Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

W budynku zorganizowano stołówkę dla polskich i radzieckich żołnierzy oraz mieszkańców pozostających bez środków do życia.

Fot. 83. Katowice–Szopienice, ul. Wiosny Ludów 24 (widok obecny) – magistrat w Szopienicach (w latach PRL-u mieściło się tutaj Prezydium Miejskiej Rady Narodowej)

[138] M. Juszczyszyn, *Białe…*, s. 4.

Albina była jej kierowniczką. Gospodarną, bo bywały dni, że kucharki wydawały nawet dwa tysiące obiadów.

W maju 1947 r. Balasowa rozpoczyna pracę w kuchni w żłobku przy kopalni „Wieczorek" w Janowie. Ma już 48 lat. Pomimo nie najmłodszego wieku, szkoliła się, kończąc kurs wychowania, leczenia i wyżywienia dla niemowląt i przedszkolaków.

Pracę zawodową zakończyła 12 lat później, przechodząc na emeryturę. Ale nawet wtedy – tak, jak przed wojną również – w nowej Polsce działała społecznie. Organizowała uroczystości kulturalne, pochody pierwszomajowe, akademie i obchody świąt państwowych, działała w Lidze Kobiet i ZBOWiD. W śląskim stroju reprezentowała Ślązaczki podczas oficjalnych obchodów świąt i rocznic, m.in. w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Katowicach, a także towarzyszyła Jerzemu Ziętkowi w spotkaniach w Belwederze.

Pod koniec życia Albina większość pamiątek oddała do muzeum; pozostawiła tylko dwie, najważniejsze dla niej rzeczy: strój śląski i sztandar Towarzystwa Polek:

> „To symbol tego, co dla mnie w życiu było najważniejsze, tak jak najważniejsza w życiu była przysięga, którą składałam wstępując do POW, przyrzekłam wtedy...*całym mym postępowaniem strzec honoru kobiety – Polki*. Dotrzymałam słowa"[139].

Za jej aktywność odznaczono ją: Brązowym Krzyżem Zasługi (1935), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1936), Medalem Niepodległości (1937), Śląskim Krzyżem Powstańczym (1947),

Fot. 84. Albina Balasowa i Jerzy Ziętek podczas uroczystości pod Pomnikiem Powstańców Śląskich w 1969 r.

[139] Tamże, s. 4.

Fot. 85. Uroczystości z okazji 50. rocznicy wybuchu I powstania śląskiego pod pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach w 1969 r.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1971). Za udział w powstaniach śląskich Rada Państwa awansowała ją w 1972 r. do stopnia podporucznika.

Umarła 11 września 1977 r. w Szopienicach; tam też spoczęła na miejscowym cmentarzu.

NOTY O AUTORKACH

Alina Bednarz

Germanistka, absolwentka studiów podyplomowych na Akademii Ekonomicznej. Przedsiębiorczyni, obecnie związana z organizacjami pozarządowymi – prezeska stowarzyszenia On/Off, zasiada w zarządzie stowarzyszenia Szlakiem Kobiet, w Radzie Programowej stowarzyszenia Kongres Kobiet. Aktywistka społeczna, zaangażowana w działania na rzecz równych praw kobiet i mężczyzn. Pełnomocniczka regionalna Kongresu Kobiet (w Tychach), członkini Rady Działalności Pożytku Publicznego przy Marszałku Województwa Śląskiego I kadencji, radna Sejmiku Województwa Śląskiego (2018-2023).

Pasjonatka historii Górnego Śląska, a w szczególności kobiet mieszkających w tym regionie – współtworzy Śląski Szlak Kobiet, pomysłodawczyni projektu „Patriotki ze Śląska". Współautorka książki o takim samym tytule, zawierającej biografie pięciu posłanek na Sejm Śląski w okresie międzywojennym.

Katarzyna Kieś-Kokocińska

Z wykształcenia biolog genetyk i jednocześnie marketingowiec. Absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Freelancerka zawodowo związana ze słowem pisanym – publikuje w prasie drukowanej oraz w internecie. Autorka i współautorka książek, w tym „Ilustrowanej historii Polski dla dzieci" oraz „Atlasu historii Polski dla dzieci". Rodowita Ślązaczka, wychowana na fascynujących opowieściach pokoleń przeszłych.

Aleksandra Rajwa

Iberystka, tłumaczka, lektorka i copywriter. Zakręcona na punkcie historii, nauki i literatury klasycznej. Zdeklarowana kosmopolitka, jednak w głębi duszy przede wszystkim Ślązaczka.

BIBLIOGRAFIA

Bednarz A., Goik M., Tobór-Osadnik K., *Patriotki ze Śląska*, Tychy 2018, s. 11.

Benisz A., *Górny Śląsk w walce o polskość*, Zakłady Graficzne Rozwój, Katowice, 1930.

Brożek K., *Encyklopedia powstań śląskich*, zespół red. Franciszek Hawranek [i in.], Opole: Instytut Śląski w Opolu, 1982.

Brożek K., *Rożanowicz Stanisław (1877-1933)*, [w:] „Śląski słownik biograficzny", t. 3, (red.) Kantyka J., Zieliński W., Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1981, ss. 281-284.

Burda-Szostek A., *Tu kwiaty nigdy nie więdną*, [w:] „Gość Katowicki", nr 44/716, Katowice 2005, ss. 4-6.

Czubiński A., Grot Z. H., Miśkiewicz B., *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919: zarys dziejów***,** Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.

Czylok T., *Z ich krwi i męczeństwa nasza wolność. Katowiccy harcerze lat wojny*, Komenda Hufca ZHP im. Bohaterów Wieży Spadochronowej, Katowice 2001, ss. 51-53.

Działaczki społeczne, feministki, obywatelki… Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym), T II, Janiak-Jasińska A. (red.), Neriton, Warszawa 2009.

Dziewulski S., *Wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku*, Warszawa 1922.

Encyklopedia Powstań Śląskich, red. F. Hawranek, Katowice 1982.

Falęcki T., *Powstańcy śląscy – 1921-1939*, Warszawa – Wrocław 1990.

Fic M., Krzyżowski L., Skrzypek M., *Poczet wybitnych powstańców śląskich*, Bielsko-Biała 2011.

„Głos Polek", nr 2, 1923 r.

Grzegorzek J., *Pierwsze powstanie śląskie 1919 r. w zarysie*, Zakłady Graficzne B. Szczuki, Katowice 1935.

Grzela R., *Było, więc minęło*, Dom Wydawniczy PWN, Warszawa 2013.
Halmer D. (red.), Ślązaczki kobiety niezwykłe, Illustris, Katowice 2013.
Hawranek F. (red.), *Encyklopedia Powstań Śląskich*, Katowice 1982.
http://bogucice.info/index.php?strona=koniarkowa (dostęp 11.11. 2019).
http://historia.ofop.eu/Towarzystwo_Kobiet_w_Bytomiu (dostęp 11.11. 2019)
http://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,22916080,gdyby-mury-mogly-mowic-upadek-drzyzdzanki-i-krzywa-wieza.html (dostęp 11.11.2019).
http://sbc.org.pl/Content/209509/ii54044-1931_32.pdf (dostęp 11.11. 2019).
http://sp42katowice.szkolnastrona.pl/p,49,kilka-slow-o-naszej-patronce (dostęp 11.11.2019).
http://stanicakaminskiego.pl/wanda-jordanowna-zam-lowinska/ (dostęp 11.11.2019)
http://tychy.naszemiasto.pl/archiwum/wystawa-poswiecona-pamieci-rodziny-kantorow,451520,art,t,id,tm.html (dostęp 11.11.2019).
http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/33464,druk.html (dostęp 11.11. 2019).
http://www.mdkbogucice-zawodzie.pl/2016/08/03/zofia-koniarkowa/ (dostęp 11.11.2019).
http://www.nowiny24.pl/imprezy/art/5818815,tadeusza-kantora-tesknota-do-lat-dziecinstwa,id,t.html (dostęp 11.11.2019).
https://muzeumharcerstwa.pl/images/files/HSB/HSB3.pdf (dostęp: 11.11.2019)
https://muzeumslaskie.pl/pl/wystawy/niezapomniane-kobiety-czasie-powstan-plebiscytu-gornym-slasku/ (dostęp 18.06.2019).
https://myslowice.net/aktualnosci/kultura-i-edukacja/myslowicki-ogrod-roz (dostęp 11.11.2019).
https://www.gosc.pl/doc/766174.Czuwaj-albo-gin/3 (dostęp 11.11. 2019).
Juszczyszyn M., *Białe orły wyszywać...,* „Sztandar Młodych" z dn. 20-21.08.1977 r.
Kamińska-Kwak J., *Polski ruch kobiecy w województwie śląskim w latach 1922-1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997.
Kantor Z., *Marian Kantor-Mirski*, Kraków – Tychy 2004.

Karczyńska H. (red.), *Udział kobiet w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku i Śląsku cieszyńskim w XIX i XX wieku*, prac. zbior., Opole 1996.
Kiedrzyńska W., *Ravensbrück*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1965.
Korobowicz A., *Historia Ustroju i Prawa Polskiego (1772-1918)*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2012.
Kret J., *Harcerze wierni do ostatka*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1983 r., s 203.
Mykita-Glensk Cz., *Córka Heleny i Joachima-Bożena Sołtys-Szayerowa* [w]: „Śląskie Miscellanea. Prace Komisji Historyczno – Literackiej", Katowice 2000.
Niełacny K., *Generał brygady Kazimierz Glabisz wrócił do Odolanowa*, [w:] „Kronika Wielkopolski", nr 3, Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań 2008, s. 133-135.
Ogrodziński W., *Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła"*, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce, Księgarnia i Drukarnia Katolicka S.A., Katowice, 1937.
Paluszkiewicz M., *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim, 1850-1918*, Wyd. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2000.
Patronowie katowickich ulic i placów, Rzewiczok U. (red.), Muzeum Historii Katowic, Katowice 2011.
„Polonia", 1929 rok, nr 1613.
„Polska Zachodnia" z dn. 06.11.1931 r.
Półtawska W., *I boję się snów,* Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 1998.
Rosenbaum S., *Górny Śląsk na zakręcie*, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, nr 11-12, Katowice, 2008, ss. 48-56.
Rożanowicz A., *Katowice w pamięci moich rodziców (1903-1922)*, [w:] „Kronika Katowic", t. 8, 1999, ss. 243-282.
Rożanowicz A., *Stanisław Rożanowicz (1877-1933) działacz narodowy i społeczny, więzień polityczny w okresie zaboru pruskiego na Pomorzu*, [w:] „Rocznik Grudziądzki", t. 8, Polskie Towarzystwo Historyczne, Grudziądz, 1983, ss. 181-182.
Schreiber J.J., *Kazimierz Skiba i jego rodzina jako działacze polscy na Górnym Śląsku*, mps., Katowice 1967 (maszynopis pracy z archi-

wum domowego J.J. Schreibera) [w]: Ślązaczki kobiety niezwykłe, Halmer D. (red.), Katowice 2013.
Siebel J., Skiba B., *Trzy wieki rodziny Skibów-prawdy i mity. Drei Jahrhunderte Geschichte der Familie Skiba-Wahrheit und Phantasie*, Katowice, Kamen, Methler 2008.
Skiba B., *Sophie (Zofia) Koniarek. Leben und Wirken Wahrheit und Mythen,* Katowice-Katowitz 2016.
Skoczek T. (red.), Drozdowski M. M., Engelgard J., *Stulecie Traktatu Wersalskiego 1919-1920*, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2019.
Snoch B., *Górnośląski Leksykon Biograficzny*, Muzeum Śląskie, Katowice 2004, s. 141.
Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Katowic z dn. 21 grudnia 1933 r.
Sputek C., *Rola kobiet w powstaniach śląskich i plebiscycie ze szczególnym uwzględnieniem Katowic*, „Rocznik Katowicki" 1979, t. 7.
Sputek C., *Udział kobiet w powstaniach śląskich i w plebiscycie*, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia*, Opole 1981.
Szefer A. (red.), *„Mury". Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück. Wspomnienia*, Grupa Wydawnicza Silesiana, Katowice 1986.
Szejnert M., *Czarny Ogród*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.
Szmatloch B., *Albina Balasowa: wspomnienia (1899-1977),* „Gazeta Wyborcza", 2002, nr 15, dod. „Katowice" (z dn. 18.01).
Szmatloch B., *Poczet wielkich Ślązaczek*, [w:] „Śląsk: Miesięcznik Społeczno – Kulturalny", nr 5 (199), Katowice 2012, ss. 41-45.
T.A., *Zofia Koniarkowa*, „Gość Niedzielny", 1972, nr 9.
Targ A., *Zofia Koniarkowa*, „Zaranie Śląskie", 1965, z. 3.
Urbańska M., *Nauczycielki województwa śląskiego w czasie ustawy celibatowej*, „Saeculum Christianum: pismo historyczno-społeczne", 18/2, Warszawa 2011, ss. 169-178.
Wilczek S., *Czas terroru i czas uniesień (Rozmowa z Marią Rożanowiczową, działaczką plebiscytową w Katowicach)*, [w:] „Poglądy", 1981, s. 6.
Wińska U., *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Marpress, Gdańsk 1985.
Wyder G., *Wielkopolskie działaczki w ruchu narodowo-demokratycznym na terenie Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiecych" 2: ss. 48-72.

SPIS ILUSTRACJI

1. Maria Glabiszówna, Ostrów Wielkopolski, 1911 r., arch. rodz. Andrzeja Rożanowicza, przedruk: A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci moich rodziców (1903-1922)*, [w:] „Kronika Katowic", t. 8, 1999.
2. Rynek w Odolanowie XIX/XX w., https://polska org.pl/7359412,foto.html.
3. Szkoła w Odolanowie, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
4. Dawne gimnazjum żeńskie w Ostrowie Wielkopolskim (widok obecny), do którego uczęszczała Maria Glabiszówna, http://2liceum.osw.pl/historia-szkoly,71,pl.
5. Władysław Długiewicz, mąż siostry Marii – Florentyny, przedruk: Muzeum Historii Katowic.
6. Odsłonięcie pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie w 1910 r., https://i.wpimg.pl/O/644x357/i.wp.pl/a/f/jpeg/35420/wp_sokol_970.jpeg
7. Odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie w 1910 r., licencja PD, Wikimedia Commons.
8. Maria i Stanisław Rożanowiczowie, 1914 r., arch. rodz. Andrzeja Rożanowicza, przedruk: A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci moich rodziców (1903-1922)*, [w:] „Kronika Katowic", t. 8, 1999.
9. Stanisław Rożanowicz, arch. rodz. Andrzeja Rożanowicza, przedruk: A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci moich rodziców (1903-1922)*, [w:] „Kronika Katowic", t. 8, 1999.
10. Gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" Katowice-Załęże 1932 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe.
11. Kamienica przy ul. Friedrichstrasse 5 (obecnie Warszawska 5).
12. Pierwsze posiedzenie Polskiego sejmu dzielnicowego w Poznaniu, http://ptpn.poznan.pl/wp-content/uploads/2018/08/sejmxx-768x483.jpg.
13. Pochód Sejmu Dzielnicowego dn. 3 grudnia 1918 r. w Poznaniu, http://polski-sejmdzielnicowy.pl/wp-content/uploads/2018/09/zdjecie-pod-menu_06.jpg
14. Kazimierz Glabisz i Józef Piłsudski, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
15. Kazimierz Glabisz, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
16. Plebiscyt na Górnym Śląsku – sporządzanie list głosujących i kart do głosowania,1921 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe.

17. Plebiscyt na Śląsku w 1921 r. Artyleria francuska w Katowicach, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
18. Plebiscyt na Śląsku w 1921 r. – grupa emigrantów polskich z Nadrenii biorących udział w plebiscycie, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
19. Opaska plebiscytowa Marii Rożanowiczowej, zbiory Muzeum Historii Katowic.
20. Katowice, Friedrichstrasse (obecnie ul. Warszawska), widok ogólny ok. 1900 r., fot. https://d-nm.ppstatic.pl/kadr/k/r/8e/67/5abe004a250f3_o,size,933 x 0, q,70,h,fd8efe.jpg.
21. Katowice, ul. Warszawska 5 (widok obecny), fot. Aleksandra Bednarz.
22. Zaświadczenie wystawione Marii Rożanowiczowej przez Bronisławę Szymkowiakównę, arch. rodz. Andrzeja Rożanowicza, przedruk: A. Rożanowicz, *Katowice w pamięci moich rodziców (1903-1922)*, [w:] „Kronika Katowic", t. 8, 1999.
23. Grobowiec rodziny Rożanowiczów na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach. Na nagrobku inskrypcja: „Sprawie polskiej na Śląsku trud życia oddali", fot. Aleksandra Bednarz.
24. Wanda Jordan-Łowińska ok. 1930 r., przedruk : T. Czylok, *Z ich krwi męczeństwa nasza wolność. Katowiccy harcerze w czasie wojny*, Komenda Hufca ZHP im. Bohaterów Wieży Spadochronowej, Katowice 2001.
25. Grzywna, kościół Katarzyny Aleksandryjskiej z przełomu XV i XVI wieku, By Margoz – Praca własna, CC BY-SA 4.0, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=11248436.
26. Bytom na starej pocztówce, https://bytom.naszemiasto.pl/bytom-na-starych-pocztowkach-i-zdjeciach-ponad-250-obrazkow/ga/c2-1047423/zd/ 1401341.
27. Bytom – widok ogólny, początek XX w., https://bytom.naszemiasto.pl/bytom-na-starych-pocztowkach-i-zdjeciach-ponad-250-obrazkow/ga/c2-1047423/zd/1401341.
28. „Harcerz Śląski: dwutygodnik młodzieży", 1921 nr 12, przedruk: Śląska Biblioteka Cyfrowa.
29. Wanda Jordan-Łowińska w harcerskim mundurze, http://stanicakaminskiego.pl/wpcontent/uploads/2014/10/Jordanowna.jpg.
30. Gmach Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego 1931 r., miejsce pracy Wandy w okresie międzywojennym, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
31. Katowice, ul. Wojewódzka 29 (widok obecny) – w tym domu mieszkała Wanda Jordan-Łowińska w okresie międzywojennym, fot. Aleksandra Bednarz.
32. Katowice, ul. Szafranka (widok obecny) – to tutaj znajdował się, dziś już nieistniejący, Domek Harcerski, fot. Aleksandra Bednarz.

33. Szkoła Instruktorska Harcerek na Buczu, ok. 1930 r., http://stanicakaminskiego.pl/bucze/.
34. Marian Łowiński, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
35. Katowice, ul. Misjonarzy Oblatów MN 21 (widok obecny) – willa, w której mieszkała Wanda Jordan-Łowińska od czasu wojny aż do swojej śmierci w 1959 r. Obecnie w budynku znajduje się przychodnia Ewamed, którą prowadzi wnuczka Wandy, fot. Aleksandra Bednarz.
36. Grób Wandy Jordan-Łowińskiej i symboliczny grób jej męża Mariana Łowińskiego na cmentarzu w Katowicach-Bogucicach. Na płycie nagrobnej inskrypcja: „Zasłużeni dla sprawy harcerstwa polskiego na Górnym Śląsku w latach 1920-1929. Byli jego sercem i duszą. Odeszli na wieczne czuwanie. Zostali w naszej pamięci", fot. Aleksandra Bednarz.
37. Zofia Koniarkowa, ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.
38. Grób Franciszka Skiby na cmentarzu w Katowicach przy ul. Francuskiej, dziadka Zofii, przedostatniego sołtysa Katowic, fot. Aleksandra Bednarz.
39. Katowice, ul. Zofii Koniarkowej 4 (wcześniej Franciszka) – w tym domu mieszkała Zofia od 1922 r. aż do swojej śmierci (widok obecny), fot. Aleksandra Bednarz.
40. Kopalnia Ferdynard ok. 1900 r., ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.
41. Familoki przy ul. Katowickiej, By Lestat (Jan Mehlich) – praca własna, CC BY-SA 3.0, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=2936553.
42. Katolickie Stowarzyszenie Polek w Bogucicach, przedruk: „Polonia" 1928, nr43.
43. Zaświadczenie z notarialnie poświadczonym podpisem Bożeny Sołtys-Schayerowej, przedruk: B. Skiba, *Sophie (Zofia) Koniarek. Leben und Wirken Wahrheit und Mythen*, Katowice-Katowitz 2016.
44. Wniosek o nadanie Krzyża i Medalu Niepodległości Zofii Koniarkowej, przedruk: B. Skiba, *Sophie (Zofia) Koniarek. Leben und Wirken Wahrheit und Mythen*, Katowice-Katowitz 2016.
45. Wkroczenie wojska polskiego na Śląsk 20.06.1922 r. – powitanie w Szopienicach. Generał Stanisław Szeptycki przed symbolicznym łańcuchem oddzielającym Śląsk od pozostałych ziem polskich, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
46. Torkat, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
47. Lwy w katowickim zwierzyńcu, przedruk: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918-1928. Księga Pamiątkowa*, Kraków – Katowice 1928.
48. Biedaszyby. Tutaj mieszkali i pracowali najbiedniejsi mieszkańcy miasta, jaskiniowcy – jak nazywali ich urzędnicy (m.in. wojewoda Michał Grażyński) lub ludzie szczury – jak mówili o nich okoliczni mieszkańcy, Narodowe Archiwum Cyfrowe.

49. Ludzie mieszkający na hałdach, Katowice lata 30. XX w., Narodowe Archiwum Cyfrowe.
50. Wycinek z prasy pt. *Radna miejska zasądzona*, przedruk: „Polska Zachodnia" z 8.11.1931 r.
51. Zofia Koniarkowa (pierwsza po prawej) z koleżankami, lata 30. XX w., ze zbiorów Miejskiego Domu Kultury w Bogucicach.
52. Grób Zofii Koniarkowej na cmentarzu w Katowicach-Bogucicach, fot. Aleksandra Bednarz.
53. Józefa Kantorówna, http://sp42katowice.szkolnastrona.pl/p,50,jozefa-kantorowna-dlaczego-ona.
54. Tarnów – ul. Krakowska, ok. 1900 r., https://www.it.tarnow.pl/gallery/galeria-starych-fotografii/.
55. Marian Kantor-Mirski, brat Józefy, ojciec Tadeusza Kantora, http://photos.geni.com/p13/65/f6/01/37/53444848d8535d0c/marian_kantor-mirski_large.jpg.
56. Okładka „Przewodnika po Zagłębiu Dąbrowskim" z 1939 r. autorstwa Mariana Kantora-Mirskiego, https://polona.pl/item/przewodnik-po-zaglebiu-dabrowskim,OTE1NzkxNTU/.
57. Roździeń-Szopienice, pocztówka z ok. 1924 r., https://polska-org.pl/8146549,foto.html.
58. Katowice-Szopienice, ul. Bednorza 1 (widok obecny). W tym budynku mieściła się Szkoła Podstawowej nr 1 (41), imienia Tadeusza Kościuszki, w której od 1922 r. aż do wybuchu drugiej wojny światowej pracowała Józefa Kantorówna. Szkołę zlikwidowano w 1974 roku, fot. Aleksandra Bednarz.
59. Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale w lipcu 1935 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe.
60. Biuletyn „Polska Żyje", by Biblioteka Cyfrowa UMCS – http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/docmetadata?id=18973&from=publication, CC BY-SA 4.0, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=77298358.
61. Ravensbrück – nazistowski obóz koncentracyjny ok. 1941 r., http://media2.nekropole.info/2016/10/Ravensbrjuk-koncentracionnij-lager-Tretego-rejha_57fa3f81ca1f4.jpg.
62. Miejsce Pamięci Ravensbrück – pomnik poświęcony więźniarkom budującym drogę do obozu, fot. Alina Bednarz.
63. Miejsce Pamięci Ravensbrück – muzeum, fot. Alina Bednarz.
64. Miejsce Pamięci Ravensbrück – tablica na dawnym murze obozowym poświęcona Polkom przebywającym w obozie, fot. Alina Bednarz.
64. Miejsce Pamięci Ravensbrück – byłe krematorium, fot. Alina Bednarz.

66. Miejsce Pamięci Ravensbrück, ściana śmierci – tutaj rozstrzelano m.in. Marysię Dembowską, fot. Alina Bednarz.
67. Katowice-Szopienice, ul. Lwowska 14, dom, w którym mieszkała Józefa Kantorówna po wojnie (widok obecny), fot. Aleksandra Bednarz.
68. Józefa Kantorówna w harcerskim mundurze, fot. ze zbiorów Kamy Janowicz.
69. Pogrzeb Józefy Kantorówny, www.naszaklasa.pl.
70. Grób Józefy Kantorówny i jej przyjaciółki Franciszki Mokrzyckiej na cmentarzu katolickim parafii Świętej Jadwigi Śląskiej w Katowicach-Szopienicach, fot. Aleksandra Bednarz.
71. Albina Balasowa, fot. Z. Bizanz.
72. Huta w Szopienicach ok. 1927 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe.
73. Park w Szopienicach lata 30. XX w., arch. rodz. Marii Kazimierczak.
74. Urząd pocztowy II klasy w Szopienicach projektu Juliana Putermana-Sadłowskiego i Jana Najmana, budowany w latach 1932-35, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
75. Katowice-Szopienice, ul. Wytapiaczy 2, w tym domu „na Utemanie" mieszkała Albina Balasowa (widok obecny), fot. Aleksandra Bednarz.
76. Maria i Jan Bromboszcz z najstarszą córką Albiną, 1899 r., ze zbiorów Muzeum Historii Chorzowa.
77. Chór mieszany im. Stanisława Wyspiańskiego z Szopienic, ok. 1928-1939 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe.
78. Polski plakat propagandowy wydany w okresie plebiscytu na Śląsku, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
79. Trzecie powstanie śląskie – powstańczy pociąg sanitarny nr 3. Widoczny szef sanitarny porucznik doktor Kujawski (w okularach), Narodowe Archiwum Cyfrowe.
80. Członkinie Przysposobienia Wojskowego Kobiet podczas ćwiczeń z ratowaniem zatrutych gazem, w maskach przeciwgazowych, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
81. Przewodnicząca Zarządu Towarzystwa Polek na Śląsku Józefa Bramowska wbija pamiątkowy gwóźdź do poświęconego sztandaru Przysposobienia Wojskowego Kobiet przed ratuszem, Narodowe Archiwum Cyfrowe.
82. Wręczenie sztandaru katowickiemu oddziałowi Przysposobienia Wojskowego Kobiet w 1938 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe.
83. Katowice-Szopienice, ul. Wiosny Ludów 24, Katowice-Szopienice (widok obecny) – magistrat w Szopienicach (w latach PRL-u mieściło się tutaj Prezydium Miejskiej Rady Narodowej), fot. Aleksandra Bednarz.
84. Albina Balasowa i Jerzy Ziętek podczas uroczystości pod Pomnikiem Powstań Śląskich w Katowicach, 1969 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe.

85. Uroczystości z okazji 50. rocznicy wybuchu pierwszego powstania śląskiego pod pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach, 1969 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Maria Rożanowiczowa z Glabiszów, w swoim długim i naznaczonym niezwykłą odwagą życiu, zawsze kierowała się dwoma najważniejszymi wartościami: *Rodzina i Ojczyzna*. Ta zasłużona dla sprawy śląskiej Wielkopolanka pokochała Katowice i stała się ich częścią!

Wanda Jordan-Łowińska, urodzona na Pomorzu, od dzieciństwa mieszkająca na Śląsku, wielka reformatorka polskiego harcerstwa i założycielka Śląskiego Oddziału ZHP. Zofia Kossak napisała o niej, że była *sercem i duszą polskiego harcerstwa*.

Zofia Koniarkowa, Ślązaczka – kontrowersyjna, jednoznacznie opowiadająca się za chadecją, dlatego mówiono o niej *stara korfanciara*. Działaczka i polityczka. Bezkompromisowa i waleczna radna; zawsze po stronie najbiedniejszych mieszkańców miasta. Przez całe życie związana z Bogucicami, częścią Katowic; stąd – w uznaniu jej zasług dla lokalnej społeczności – nazywana przez mieszkańców tej dzielnicy „królową Bogucic".

Józefa Kantorówna, pochodząca z Galicji, na Śląsk przyjechała w 1922 r. Nauczycielka i harcerka, z ogromnym sercem dla wszystkich potrzebujących, więźniarka obozu koncentracyjnego, która z narażeniem życia otaczała opieką najsłabszych, duchowa przewodniczka wielu. Prawdziwa patriotka.

Albina Balasowa, jedna z barwniejszych postaci w historii nie tylko Szopienic, gdzie urodziła się i mieszkała, ale całych Katowic, *(...) znana była jako wielka społecznica i organizatorka wielu towarzystw*, a nawet mówiono na niej „szopienicka królowa Polski".

Kobiet takich jak one były na Śląsku tysiące! Pracowitych, odważnych, walecznych.

To o nich – Patriotkach ze Śląska – jest ta książka.

9 788395 462474

ISBN 978-83-954624-7-4

Śląskie.

MUZEUM HISTORII POLSKI

PATRIOTYZM JUTRA